

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 20 czerwca — juin 1976 ● Rok wydania XIX ● Nr 25 (974) ●

LA SEMAINE POLONAISE



F° P 2373

W zupełnie starym stylu...

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Staromiejski Barbakan w Warszawie oglądany dotychczas tylko z zewnątrz, teraz zaprasza do swego wnętrza, w którym powstała nowa galeria plastyczna. Na pierwszą ekspozycję złożyły się rzeźby Zofii Wolskiej, uczninicy Xawerego Dunikowskiego. Artystka wystawia swe prace w brązie, cemencie, kamionce i żelazie.



● 1



● 3

● 2

Państwowe Gospodarstwo Ogrodnicze w Piekoszowie, największe w województwie kieleckim, jest głównym dostawcą warzyw, owoców i kwiatów dla tego terenu. Już od wczesnej wiosny sklepy Kielecczyny zaopatrywane są w szklarniowe ogórki, pomidory i inne nowalijki z piekoszowskiego gospodarstwa.



● 2



● 4

● 3

Półtora miliona metrów kwadratowych dywanów w najrozmaitszych kolorach i 250 wzorach dostarczają w ciągu roku Zakłady Tkanin Dekoracyjnych „Welur” w Kietrze. Trafiają one nie tylko na rynek krajowy. Wśród odbiorców zagranicznych znajdują się m.in. Austria, Francja, Japonia i Kuwejt.

● 4

Jednym z nielicznych kolekcjonerów starych aparatów fotograficznych jest inż. Zenon Harysym z Wrocławia. Mimo że za interesował się nimi dopiero przed rokiem, ma ich już trzydzieści. Najcenniejszy w tym zbiorze jest angielski aparat podręczny z początków naszego stulecia.

● 5

W Górkach Zachodnich w pobliżu Gdańska działa Zakład Eksploatacji Bursztynu, zajmujący się również poszukiwaniem pól bursztynowych. Obecnie pracuje sześć brygad wydobywczych, z których każda dostarcza dziennie od 5 do 8 kg bryłek bursztynowych.

(Fot. CAF)



● 5

W numerze

Wśród 600 zakwalifikowanych projektów pomnika ku czci Polaków walczących o wyzwolenie Francji, około 500 nadesłano z Polski **6**

Wynalazcą zostaje się przez przypadek — twierdzi laureat tegorocznego Turnieju Młodych Mistrzów Techniki **8**

Gmina Srokowo, licząca 6 tys. mieszkańców za kilka lat będzie pierwszym w Kraju agromiastem **9**

Dobrze prosperujące Państwowe Gospodarstwo Rolne w Taczanowie dba o pracowników i ich warunki bytowe. To przywiązuje ludzi do ziemi **10**

Jeśli szczęście małżeńskie chwiać się zaczyna, pomoc znajdują młodzi u psychologa i innych specjalistów w Poradni Małżeńskiej **12**

Przy ulicy Sewastopolskiej lub Śródziennomorskiej mieszka się znacznie wygodniej niż przy dawnych ulicach Karczocho czy Rzodkiewki **14**

Międzynarodowe spotkanie z książką w Warszawie odbyło się w tym roku po raz dwudziesty pierwszy **18**

Gustownie urządzony przedpokój — to wizytówka naszego mieszkania **22**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Cl. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 180 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcia na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



Na spotkaniu paryskim francuskich przemysłowców i handlowców pochodzenia polskiego postanowiono utworzyć stowarzyszenie do spraw współpracy z Polską. Członkowie komitetu organizacyjnego wybrali na swym pierwszym posiedzeniu przewodniczącego komitetu — p. Jean Zarzeckiego (w środku), sekretarza generalnego — p. inż. Andrzeja Mitko (pierwszy z lewej w pierwszym rządzie) oraz skarbnika — p. Józefa Żyto (drugi z lewej)

Stowarzyszenie do spraw współpracy z Polską

To, że we Francji istnieje atmosfera sprzyjająca rozszerzaniu się kontaktów handlowych z Polską, jest faktem uznanym. Spora jest jednak liczba osób twierdzących, że brak jest dostatecznej informacji o tym, jak rozszerzać te kontakty, aby stały się one źródłem obopólnych korzyści.

Sprawa ta dotyczy zwłaszcza przedsiębiorstw średnich i mniejszych, które nie mogą po wielokroć wysyłać swoich reprezentantów do Polski dla przeprowadzenia pertraktacji wstępnych. Jeżeli przedsiębiorcy pochodzenia polskiego, dzięki znajomości języka, zdołali pokonać trudności wynikające z różnic strukturalnych handlu i przemysłu w obydwu krajach i od kilku lat utrzymują stosunki handlowe, to jednak trzeba przyznać, iż udało się to przede wszystkim tym, którzy pochodzą z rejonu paryskiego lub często tu przybywają i mają możliwość ciągłego kontaktu z przedstawicielami polskich central handlowych. Co mają jednak uczynić ci, którzy mieszkają w innych departamentach? Jak pogodzić interesy wielkich central handlowych występujących w imieniu wielu zakładów w Polsce, z interesami jednej fabryczki czy przedsiębiorstwa handlowego, które-

go zasięg oddziaływania na ogół nie przekracza swego regionu?

Takie i wiele innych problemów poruszono już nieraz na spotkaniach z przedstawicielami polskiego handlu i przemysłu, przybywającymi na wystawy czy imprezy targowe o charakterze międzynarodowym, jak i na spotkaniach z innymi przedsiębiorcami francuskimi, którzy wykazywali chęć nawiązania współpracy z Polską. W sumie wiele różnych elementów zadecydowało o kolejnym, tym razem już liczniejszym, spotkaniu przemysłowców i handlowców pochodzenia polskiego.

Na to ostatnie paryskie spotkanie zaproszono przedstawiciela stowarzyszenia zrzeszającego brytyjskich kupców pochodzenia polskiego, którzy zorganizowali się

Dalszy ciąg na stronie 4

Nowe, większe możliwości rozwoju współpracy

Fakt powstania ostatnio również we Francji polonijnego komitetu do spraw współpracy gospodarczej z Krajem napawa zadowoleniem i satysfakcją. Po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Wielkiej Brytanii i Republice Federalnej Niemiec, również Polonia francuska dołączyła do krajów, w których współpracy gospodarczej z Krajem nadano poważne organizacyjne formy, mające na celu stworzenie lepszych i większych możliwości rozwoju tej współpracy. Na czele tego komitetu stanęli we Francji tak prężni handlowcy, jak Jean Zarzecki, będący m. in. prezesem spółki SOVE-MAR-CO, od kilku już lat blisko kooperującej z Polską w dziedzinie artykułów gospodarstwa domowego, czy inż. Andrzej Mitko — naczelny dyrektor paryskiego biura słynnej w świecie firmy konstrukcji maszyn hutniczych Tadeusza Sędzimiry z Warterbury w USA.

Od lat już systematycznie rozwija się współpraca gospodarcza Kraju z Polonią zagraniczną — z ludźmi reprezentującymi własne interesy handlowe lub przemysłowe, czy też z

przedstawicielami Polonii, piastującymi poważne stanowiska w dużych firmach. Wystarczy nadmienić, że w 1974 roku eksport polskich towarów poprzez firmy polonijne do krajów zachodnich, w których znajdują się największe skupiska polonijne, wyniósł 310,3 milionów złotych dewizowych. Największy tutaj udział ma — i ze względu na liczebność i jej pozycję w życiu gospodarczym Stanów Zjednoczonych — Polonia amerykańska.

Novum w tej współpracy gospodarczej Kraj—Polonia były w ubiegłym roku Polonijne Spotkania Gospodarcze „Koopercja-75”, które odbyły się w Poznaniu. Przybyło na nie wielu przemysłowców i handlowców polonijnych. Spotkania te okazały się dla obydwu stron — Polonii i Kraju — bardzo interesujące. Podczas tych spotkań zawarto szereg nowych umów i kontraktów na łączną sumę 40,7 mln złotych dewizowych. Rok 1975 zamknięto więc dalszym wzrostem udziału Polonii zagranicznej w polskim eksporcie. Udział ten wyniósł ponad 400 mln złotych dewizowych.

Mimo postępu, jaki został osiągnięty we współpracy gospodarczej Kraj—Polonia, nadal jeszcze obydwie strony widzą dalsze, nowe możliwości. Wynika to zarówno z intensywnego rozwoju Polski, jak i ze wzrostu udziału i znaczenia Polonii w życiu gospodarczym krajów swego zamieszkania, z tworzenia nowych możliwości tej współpracy z Krajem również dla mniejszych przedsiębiorstw, prowadzonych przez członków polonijnej społeczności. Nie wystarczają już dziś tradycyjne formy wymiany handlowej. Dalszy rozwój i intensyfikacja współpracy gospodarczej Kraj—Polonia, to również powstające w ostatnim okresie polonijne komitety do spraw współpracy gospodarczej, to kolejne spotkanie przemysłowców i handlowców polonijnych w Poznaniu — „Forum Polonijne-76”.

Niezwykle zainteresowanie wśród polonijnych kół gospodarczych wywołały ostatnie decyzje rządu polskiego, stwarzające nowe możliwości współpracy gospodarczej Kraju z Polonią zagraniczną. Chodzi o stworzenie warunków do inwestowania kapitału polonijnego w działalność gospodarczą na terenie Polski. Stworzono możliwości i podstawy prawne do tworzenia przez Polonię w Polsce przedsiębiorstw o charakterze własności indywidualnej i spółek — przedsiębiorstw mieszanych o udziałach polskich i zagranicznych — polonijnych. Sprawa ta zainteresuje na pewno nie tylko wielkich przemysłowców i handlowców polskiego pochodzenia, ale tych wszystkich, którzy chcieliby w Kraju prowadzić hotele, zakłady gastronomiczne, rzemieślnicze, wszelkiego rodzaju usługi itp.

Te nowe inicjatywy i możliwości rozwoju współpracy gospodarczej Kraj—Polonia już wkrótce niewątpliwie przyniosą konkretne efekty. Zainteresowanie jest i po stronie Kraju, i po stronie Polonii.

URSZULA KOZIEROWSKA

Stowarzyszenie do spraw współpracy z Polską

Dalszy ciąg ze strony 3

w Londynie. Pan Rybiński, reprezentujący tę organizację, podzielił się z obecnymi dotychczasowymi doświadczeniami, wskazując na jej statut, umożliwiające podjęcie tego rodzaju inicjatywy przez przedsiębiorców o różnych poglądach politycznych.

Przedsiębiorcy francuscy, przyzwyczajeni do analizowania każdej sprawy z

różnych punktów widzenia, zaprosili także dr Czesława Leśniaka, zastępcę sekretarza generalnego Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. Reprezentant „Polonii” zapoznał zebranych z korzyściami wynikającymi z kumulowania inicjatyw handlowych poszczególnych przedsiębiorców, informując przy tym, że obecnie ten system pozwolił przedsiębiorcom angielskim pochodzenia polskiego na osiągnięcie 15-procentowego udziału w obrotach polsko-brytyjskich, zaś Polonia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej uczestniczy w 10% transakcji polsko-amerykańskich. Przemysłowcy i handlowcy holenderscy i zachodniemieccy pochodzenia polskiego finalizują również koncepcję torowania drogi dla szerszej współpracy z Polską właśnie poprzez organizowanie stowarzyszenia, które będzie występowało w imieniu swoich członków w rozmowach prowadzonych z poszczególnymi centralami

handlowymi i zjednoczeniami przemysłowymi w Polsce. Sprawa jest tym istotniejsza, że w ten sposób można otrzymać nie tylko ciekawsze oferty importowe czy eksportowe, ale i wiążące informacje na temat możliwości inwestowania w Polsce.

W ostatecznym wyniku przemysłowcy i handlowcy zebrani na paryskim spotkaniu, postanowili powołać komitet organizacyjny przyszłego stowarzyszenia do spraw współpracy z Polską. Komitet organizacyjny, złożony z kilkunastu osób, odbył już swoje pierwsze posiedzenie, na którym wybrano przewodniczącego w osobie p. Jean Zarzeckiego, sekretarza generalnego — p. inż. Andrzeja Mitko oraz skarbnika — p. Józefa Zyto. (L)

Zdjęcie: ACTUALITES
PHOTOGRAPHIQUES PARISIENNES

Francja największym importerem polskich statków

Armatorzy francuscy są drugim po ZSRR, największym importerem polskich statków rybackich. Obecnie produkcja polska zaspokaja w 50 proc. potrzeby francuskiej floty rybackiej. Statki te można spotkać w Boulogne-sur-Mer, a także w Dieppe, Fécamp, Saint-Malo, Concarneau, Lorient La Rochelle.

Pierwszy statek z Polski sprzedano do Francji w 1958 roku. Był to klasyczny trawler, o długości 47 metrów i silnikach o mocy 1200 KM. W początkach lat sześćdziesiątych przedsiębiorstwo Pêcheries de la Morinte z Boulogne-sur-Mer zakupiło w Polsce pierwsze trawlerzy burtowe „St. Jean” i „St. Luc”, które od razu zyskały sobie świetną opinię za ich walory techniczne i eksploatacyjne.

Wymogi stawiane statkom rybackim rosły. Stocznie polskie należały do pierwszych w świecie, które zaczęły budować statki przystosowane do połowu z rufy. Serię tego typu jednostek zapoczątkowały w latach 1966—1968 trawlerzy „St. Martin” i „St. Louis”. Były wśród tych dostaw także pierwsze na świecie statki rybackie z klasą AUT, oznaczającą najwyższy stopień automatyzacji.

W następnych latach armatorzy francuscy zamówili w Polsce 22 statki przystosowane do połowu z rufy, o długości 54 m i mocy silnika 2000 KM oraz 12 statków (które są już częściowo zbudowane lub w trakcie budowy) o długości 46 m i mocy silnika 1500 KM i wreszcie

wielkie trzy 90-metrowe statki-fabryki o mocy silnika 4000 KM, na których dokonuje się od razu przerobu ryb.

W trakcie realizacji jest kontrakt na 10 statków rybackich, których dostawy zakończą się w połowie tego roku. W sumie więc francuscy armatorzy nabędą w ciągu osiemnastu lat 64 statki wyprodukowane w polskich stocznicach.

Francja jest także importerem szeregu urządzeń produkowanych w Polsce, a wchodzących w skład wyposażenia okrętowego, zaś firma Brissonneau et Lotz podjęła współpracę kooperacyjną z Toruńskimi Zakładami Urządzeń Okrętowych „Towimor” (największy polski producent dźwigowych urządzeń pokładowych) w produkcji urządzeń przeladunkowych, przede wszystkim żurawi okrętowych. Są również perspektywy budowy dla Francji towarowych statków morskich. W ubiegłym roku „Compagnie Générale Maritime” zamówiła w Polsce pierwsze dwa statki kontenerowce o nośności 23 tys. ton.

Armatorzy francuscy są także klientami polskich stoczní remontowych. W ubiegłym roku polskie ekipy wykonały prace remontowo-modernizacyjne wartości 5 mln zł dew. Również polskie stocznie rzeczne produkują dla Francji. Stocznia w Płocku — o czym niedawno pisał „Tygodnik” — przygotowuje np. dwa zestawy rzeczne — każdy o tonażu 7 tys. ton. Na jeden zestaw składają się dwie barki i jeden pchacz o mocy 2700 KM.

»Coopexim« na francuskim rynku

Import wyrobów polskiej spółdzielczości na rynek francuski wzrósł w ciągu ostatnich pięciu lat trzykrotnie. Pośrednikiem w transakcjach jest polska centrala handlu zagranicznego „Coopexim”.

Największym powodzeniem cieszą się artykuły wikliniarsko-koszykarskie; kosze wiklinowe na zakupy i owoce, meble dziecięce, leżanki dla psów oraz wyroby ze słomy. Francuscy klienci

zakupują także wiele artykułów przemysłu ludowego i artystycznego, jak np. stroje regionalne, kożuszki, koronki itp. Zainteresowaniem cieszą się ludowe zabawki żywieckie (koniki, wózki) oraz lalki w oryginalnych strojach regionalnych. Mali majsterkowie poszukują polskich zestawów narzędziowych, zaś melomani — gitar i harmonijek ustnych.

Ponadto polskie spółdzielnie pracy dostarczają na francuski rynek galanterię z białego drewna, ceramikę ludową i artystyczną oraz unikalne rzeźby ludowe, wycinanki, dekoracyjne pająki ze słomy itp.

Z roku na rok wzrastają też zakupy galanterii skórzanej. „Coopexim” współpracuje z najpoważniejszymi, wyspecjalizowanymi w tej dziedzinie firmami francuskimi, jak Valtex, La Bagagerie, Selleries de France oraz domami katalogowymi La Redoute, 3-Suisses oraz firmą zajmującą się sprzedażą korespondencyjną za pośrednictwem Diners Club i American Express. Na liście zakupów znajdują się torby młodzieżowe i damskie, walizki oraz drobna galanteria skórzana.

PŁÓCIENNE DOMKI

Zakłady Sprzętu Technicznego i Turystycznego w Legionowie są dobrze znane turystom, produkują bowiem namioty różnej wielkości, kształtu i koloru. W tym roku wyjdzie stąd 156 tys. kolorowych, płóciennych domków. Będzie ich ok. 40 rodzajów, w tym nowości jak m.in. „Narew” dla 6 osób, z dwiema sypialniami i przedsionkiem oraz znacznie lżejsze niż dotychczas produkowane — namioty „Sejny”, „Serwy” i „Sniardwy” przeznaczone dla amatorów turystyki pieszej.

Legionowskie namioty służą także miłośnikom turystyki w Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Holandii, Francji, Hiszpanii, Belgii. W tym roku ponad 50 tys. namiotów wyśle fabryka na rynki zagraniczne.

KOBIETY TO LUBIA

Znak fabryczny „Zelmer” kojarzy się w Kraju z tym wszystkim, co kobiecie ułatwia pracę w gospodarstwie domowym. Tym znakiem opatrzone są żelazka różnych typów, froterki, roboty kuchenne, kraljalnice, aparaty do masażu, odkurzacze i wiele innych, przydatnych wyrobów. Zakłady Elektromechaniczne „Predom-Zelmer” w Rzeszowie mają bogaty asortyment sprzętów gospodarstwa domowego, z których wiele zdobyło medale i dyplomy; „Zelmer” dysponuje już 6 krajowymi znakami jakości i ubiega się o następne.

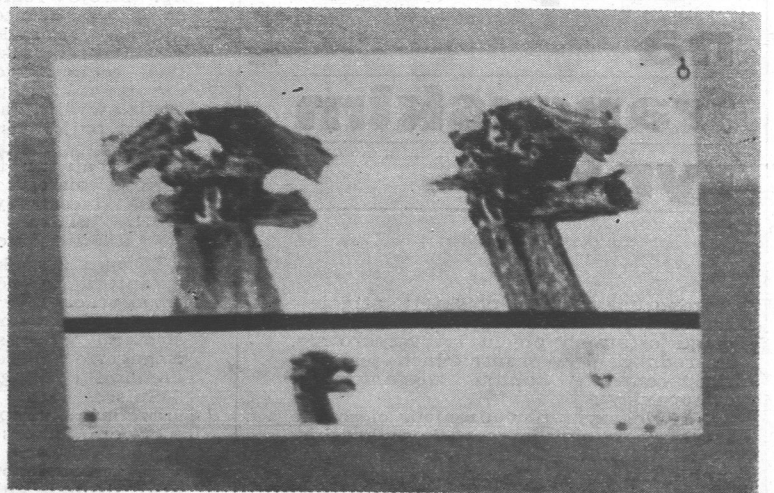
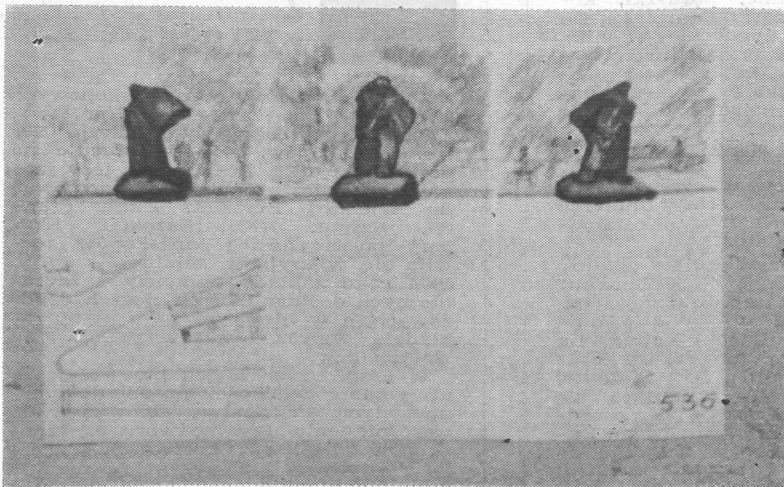
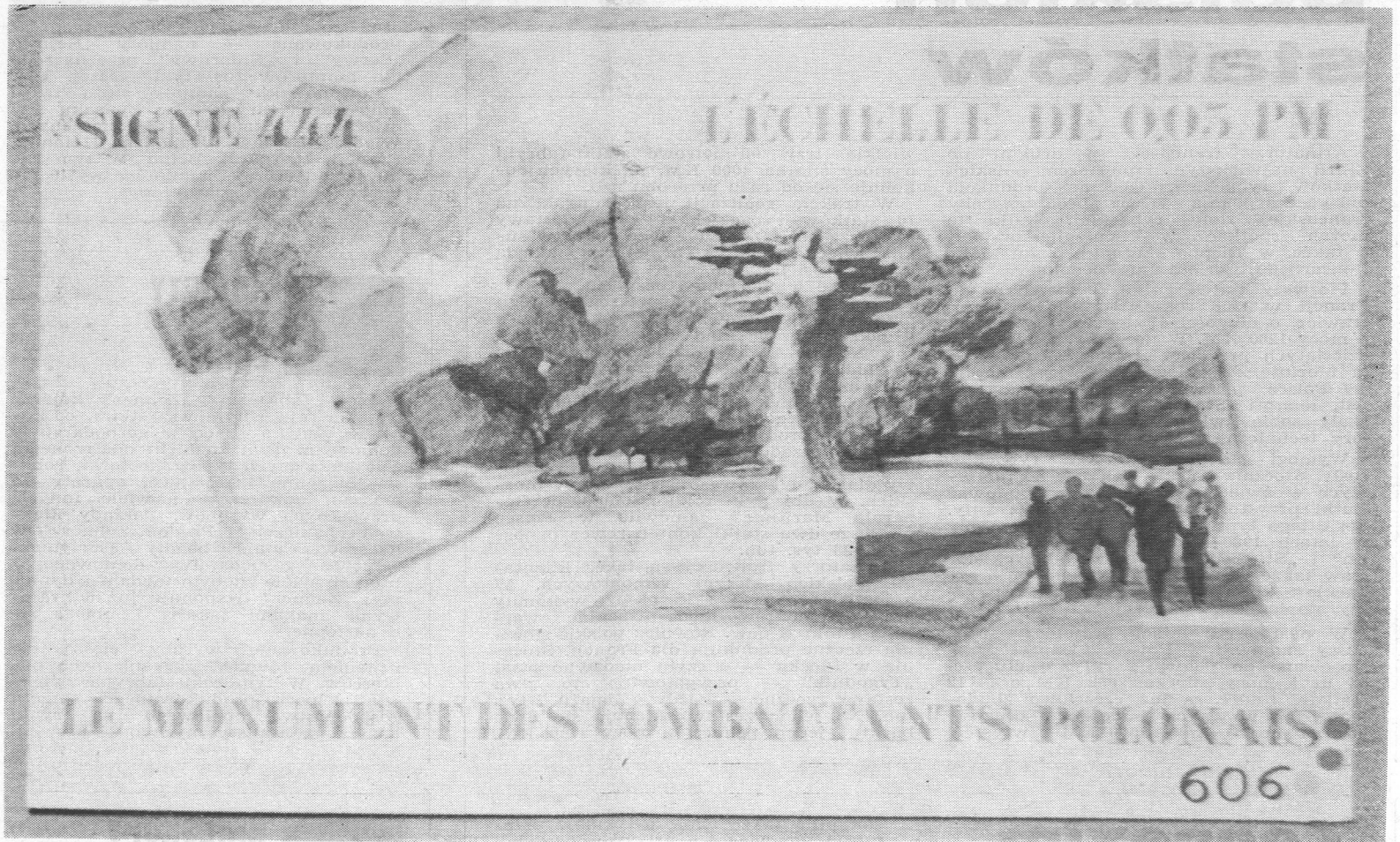
Produkowane wyroby cieszą się uznaniem również zagranicznych odbiorców. W tym roku fabryka zwiększy eksport produkowanego sprzętu gospodarstwa domowego na rynki krajów kapitalistycznych o 34 procent.

KINESKOPY Z »ZELOSU«

Zakłady Lamp Oscyloskopowych „Zelos” w Piasecznie koło Warszawy, w bieżącym roku wyprodukują 900 tys. kineskopów. „Zelos” pracuje na potrzeby rynku krajowego, jest jednak również cenionym dostawcą do Wielkiej Brytanii, Indii, Francji, Egiptu, RFN, Hiszpanii. Eksport piaseczyńskich kineskopów rozwija się w szybkim tempie — np. w 1974 roku zakłady osiągnęły z zagranicznych dostaw 1,5 mln złotych dewizowych, a w bieżącym roku plany zakładają wywóz towarów za 6,5 mln złotych dew.

W najbliższych latach przewiduje się utrzymanie wielkości produkcji czarno-białych ekranów telewizyjnych, wzrośnie natomiast wytwórczość kineskopów do telewizji kolorowej. W „Zelosie” trwają już przygotowania do rozbudowy zakładów.

Ważą się artystyczne losy pomnika na Place de Varsovie





Po okresie nadsyłania zgłoszeń przez kandydatów do konkursu (w sumie napłynęło 750 zgłoszeń) i upływie terminu przyjmowania projektów pomnika ku czci Polaków walczących o wyzwolenie Francji w czasie drugiej wojny światowej, odbyło się pierwsze posiedzenie jury konkursu. W skład 30-osobowego jury kierowanego przez admirała Edmonda La Haye, przewodniczącego Francuskiego Komitetu Budowy Pomnika weszli m. in. członkowie tego komitetu z jego wiceprzewodniczącym Jean-Paul Palewskim, przedstawiciele Sekretariatu Stanu do Spraw Kombatantów, Skarbu Państwa, Rady miasta Paryża, Prefektury paryskiej, Inspektoratu do Spraw Zabytków Historycznych, Inspektoratu do Spraw Kon-

serwacji Zabytków, Rady Najwyższej Zespołu Architektonicznego Paryża, konserwatora Pałacu Chaillot, radni 16-tej dzielnicy Paryża oraz przedstawiciele francuskiego świata artystycznego: rzeźbiarze: — pp. Belmondo, Carton, Dideron i Raymond Martin. W imieniu strony polskiej w jury uczestniczył prof. inż. architekt Jerzy Hryniewicz.

Obrazy jury odbywały się w Muzeum Rodina, gdzie rozwieszono zostały projekty, opatrzone godłem autorów. Spośród 600 zakwalifikowanych projektów ponad 100 pochodziło z terenu Francji, pozostałe zaś nadesłano z Polski. Jury dokonało wyboru 10 projektów, które odpowiadają jednocześnie wymogom artystycznym oraz tym, jakie narzuca usytuowanie

przyszłego pomnika, mającego stać na Place de Varsovie, u zbiegu alei New York oraz alei Nations Unies.

A oto nazwiska 10 zespołów autorskich, zakwalifikowanych do następnego etapu konkursu:

1. André Greck, Pierre Delorme — Paryż
2. Zdzisław Hałasa, Bohdan Chmielewski, Elżbieta Baranowska-Hałas — Warszawa
3. Krystyna Spisak-Madejczyk, Andrzej Jarzembowski — Poznań
4. Bronisław Chromy, Jerzy Pilitowski — Kraków
5. Igor Szum — Wrocław
6. Albin Sokołowski, Andrzej Chwalibór, Janina Szałkowska, Marian Giełuła, Marian Grygorczuk, Henryk Toczydłowski, Jan Zak — Białystok
7. Mieczysław Naruszewicz — Warszawa
8. Józef Marek, Leszek Fizar — Kraków
9. Wojciech Maciej Bajor, Barbara Maria Kramarczyk — Kraków
10. Józef Niedźwiedzki — Warszawa

Następne posiedzenie jury konkursu odbędzie się po nadesłaniu projektów — makiet pomnika, co nastąpi dopiero w okresie jesiennym.

Zdjęcia:
WŁADYSŁAW SŁAWNY

W POLSKICH PRACOWNIACH NAUKOWYCH

Patenty na czystą wodę

Spółka Zakładu Technologii Chemicznej Uniwersytetu w Lublinie z warszawskim „Biprowodem” — czyli Biurem Projektowym Gospodarki Wodno-Ściekowej dokonała 16 zgłoszeń patentowych z zakresu nowych technologii oczyszczania ścieków.

Plany dalszej współpracy przewidują opracowanie metod fizyko-chemicznych, służących do oczyszczania wody i ścieków jak również konstrukcję niezbędnych do tego urządzeń i aparatów.

Lasery chronią Bałtyk

Zespół pracowników naukowych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku prowadzi badania stanu czystości wód Bałtyku.

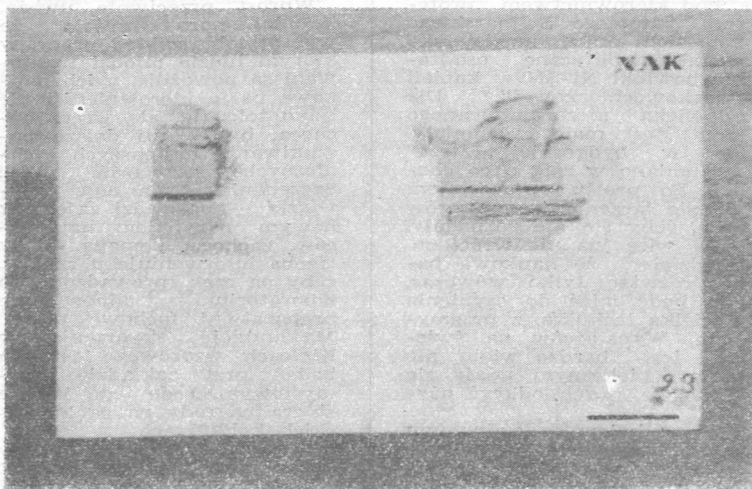
I tak chemicy tropią substancje toksyczne w wodach przybrzeżnych i w rzekach wpływających do Bałtyku, mikrobiolodzy badają strefy morza zanieczyszczone ściekami, biolodzy interesują się losem ptaków morskich, ginących z powodu zanieczyszczonej wody, fizycy wprowadzili lasery do badań zanieczyszczeń morskich i in.

Wszystkie te prace są prowadzone w interesie dwóch województw: koszalińskiego i słupskiego, nastawionych na rybołówstwo i turystykę, a więc bezpośrednio zainteresowanych w ochronie środowiska naturalnego Bałtyku.

Wibracja zastąpi obraz

W Centrum Obliczeniowym Polskiej Akademii Nauk działa Zespół Niewidomych Programistów, którego głównym zadaniem jest reedukacja niewidomych. Zespół dysponuje jedynym w Polsce aparatem, za pośrednictwem którego druk w książce czy gazecie przetwarzany jest na dźwięk.

Równocześnie specjaliści z Polskich Zakładów Optycznych w Warszawie pracują nad udoskonaleniem aparatu „Stereotoner”, przetwarzającego obraz na dźwięk, co umożliwia niewidomym czytanie tekstów na podstawie sygnałów akustycznych.



**Turniej
Młodych Mistrzów
Techniki
od wielu już lat
jest w Kraju
prawdziwą kopalnią
naukowych talentów.
W Turnieju
rywalizują ze sobą
absolwenci
wyższych uczelni,
którym nie wystarcza
zasób wiedzy
zdobytą na studiach,
więc sami próbują
dokonywać odkryć
przydatnych później
w produkcji
przemysłowej.**



Tegoroczni laureaci Nagrody im. Mikołaja Kopernika. Pierwszy z prawej Stanisław Szczepaniak

Wynalazcą zostaje się przez przypadek

Najzdolniejsi — uczestnicy Turnieju ubiegają się o jeszcze jedną nagrodę — im. Mikołaja Kopernika, dorocznie przyznawaną przez organizację młodzieżową autorom najbardziej nowatorskich prac badawczych lub nowoczesnych rozwiązań technicznych.

W tym roku jednym z trzech laureatów został Stanisław Szczepaniak, trzydziestoletni chemik z Kielc, kierownik Centralnego Laboratorium tamtejszej Fabryki Łożysk Toczych „Iskra”.

Czy trudno zostać naukowcem, jakie niebezpieczeństwa czyhają na drodze do kariery, jak zostaje się wynalazcą? — z takimi pytaniami zwróciłem się do tegorocznego laureata, nowego w licznym już gronie „Kopernikanów”.

— Wynalazcą zostaje się przez przypadek — taka jest reguła, zresztą wystarczy prześledzić biografie wielkich uznanych naukowych sław. Ja, co prawda, wielkim naukowcem jeszcze nie jestem, ale też zainteresowałem się chemią przez przypadek. To było jakieś piętnaście lat temu. Byłem uczniem wiejskiego liceum, kiedy cały świat dowiedział się o locie pierwszego człowieka w Kosmos. Nie

zazdrościłem Gagarinowi sławy i przygód, bardziej byłem ciekawy tego, jak to się stało, że człowiek zamknięty w ogromnej, stalowej rakiecie może tak wysoko unieść się nad ziemię. Mówiąc krótko — zainteresowałem się siłą, wypychającą statek kosmiczny ku gwiazdom. Zacząłem dużo czytać, zaprenumerowałem sobie pisma techniczne, na własny użytek studiowałem podręczniki uniwersyteckie, chociaż w szkole uczyłem się dopiero podstaw tej nauki. Bardzo szybko stałem się w mojej klasie ekspertem od chemii. Wszyscy byli zadowoleni — nauczyciele, bo miałem zawsze piątkę, koledzy, bo robiłem za nich trudniejsze doświadczenia i wreszcie ja sam — bo znalazłem właśnie w chemii swoją życiową pasję.

Potem, po maturze, rozpocząłem studia na wydziale chemii Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. To był bardzo dobry okres w moim życiu — studia miałem ciekawe, egzaminy zdawałem w terminie i bez większych kłopotów; poznałem interesującą dziewczynę, ożeniłem się.

Pierwszy wynalazek wpadł mi do głowy, kiedy zacząłem

przygotowywać pracę dyplomową. Na praktyce wakacyjnej w zakładach radiowych „Eltra” w Bydgoszczy zauważyłem, że największe trudności ma fabryka z lutowaniem tranzystorów — rozpadały się, zrywały obwód, radioodbiorniki nie działały, klienci zwracali je do producenta i były spore kłopoty z wykonaniem planu.

Pod kierownictwem profesora Antoniego Swinarskiego napisałem pracę magisterską pt. „Elektrolityczne osadzanie powłoki NI-SN w kąpeli fluorkowochlorkowej”. Dla człowieka niezorientowanego temat jest mało zrozumiały, ale w bydgoskiej „Eltrze” zrozumiano w mig o co chodzi. Po prostu opracowałem metodę łączenia tranzystorów taką, żeby się nie rozpadały.

Na wieść już nie wróciłem. Wiedziałem, że naukową pasję rozwinę tylko wówczas, gdy będę mieć do czynienia z wielką techniką, z przemysłem. Wynalazców na świecie jest bardzo wielu, ale tylko nielicznym udaje się zrobić ze swych odkryć użytk.

Nie byłem „cudownym dzieckiem”, więc skłamałbym mówiąc, że wszystko mi się udawało. Staralem się dobrze

pracować, wykonywać polecenia moich szefów, a od czasu do czasu proponowałem jakieś nowe rozwiązania techniczne — plan pracy kilku czy kilkunastu wieczorów. I jakoś tak powoli, posuwałem się do przodu.

Stanisław Szczepaniak jest człowiekiem skromnym. Efektem tego — jak mówi — „wolnego posuwania się do przodu” było około czterdziestu wynalazków, które dziś służą nowoczesnej produkcji czterdziestu zakładów przemysłowych w Kraju.

Wynalazca, który ma na swoim koncie 40 projektów, w tym osiem zatwierdzonych już przez Urząd Patentowy PRL w dwudziestym dziesiętym roku życia postanowił zrobić doktorat. Nie było to przedsięwzięcie takie łatwe, bo wyższe uczelnie kandydatów na doktorów mają dość wśród własnych pracowników, więc mgr Szczepaniak z podróży na Politechnikę Krakowską wrócił marudny. Nie podał się, pojechał do Warszawy. Zanim jednak otrzymał pozytywną odpowiedź z Politechniki Warszawskiej, jego wynalazkami i nim samym zainteresowali się profesorowie stołecznego Instytutu Mechaniki Precyzyjnej i zaproponowali, by u nich i dla nich robił doktorat.

Jest to przedsięwzięcie niełatwe. Oglądałem u Szczepaniaka grubą teczkę maszynopisów. Kartki pokryte gęstą siecią wzorów i symboli. To jest pierwsza, wymagana przepisami, publikacja, w której doktorant ma obowiązek przedstawić konspekt przysiężonej dysertacji. Takich publikacji, coraz bardziej szczegółowych Szczepaniak w ciągu najbliższych dwóch lat musi przygotować jeszcze co najmniej kilka, co jest sztuką nie lada, zważywszy, że wolnym czasem dysponuje wyłącznie w późnych godzinach wieczornych. Codziennie rano punktualnie zjawia się w pracy. Funkcja kierownika Centralnego Laboratorium w wielkiej fabryce jest odpowiedzialna i czasochłonna. Szczepaniak nie narzeka na swoich przełożonych.

Wprost przeciwnie, uważa, iż miał sporo szczęścia, że wybrał sobie zakład pracy, w którym ludzie młodzi traktowani są poważnie, a ich naukowe pasje kierownictwo nie tylko toleruje, ale wręcz zachęca, by czynili dalsze poszukiwania najlepszych technicznych rozwiązań. Więc Szczepaniak ma nowe obowiązki — prowadzi zajęcia z nowym narybkiem naukowców, zachęca, pomaga, kiedy trzeba interweniuje u szefów, żeby na czas sprowadzono do laboratorium odpowiednie preparaty i fachowe pisma. Ma ambicje stworzenia w Kielcach wzorowego ośrodka badań przy zakładzie przemysłowym. I do tego jeszcze zbiera nagrody na ogólnopolskich konkursach.

Własną drogę do kariery podsumowuje na spokojnie: — Jest po prostu fajnie,

wygrałem wielki los na życiowej loterii. Mam rodzinę, dobrą pracę, niedługo doczekam się własnego mieszkania, a fabryka nawet pomogła mi w otrzymaniu poza kolejnością samochodu. Nie wiem, czy zrobiłem karierę, po prostu nigdy o karierze nie myślałem. To znaczy, chciałem być dobry, potrzebny, chciałem pracować i spokojnie żyć, odnosić sukcesy — wszystko po to, żeby nie przeżywać załamań, że się starzeję i nic w życiu już nie osiągnę. Udało mi się osiągnąć więcej, niż zamierzałem.

JANUSZ ATLAS

Zdjęcie: JACEK BARCZ

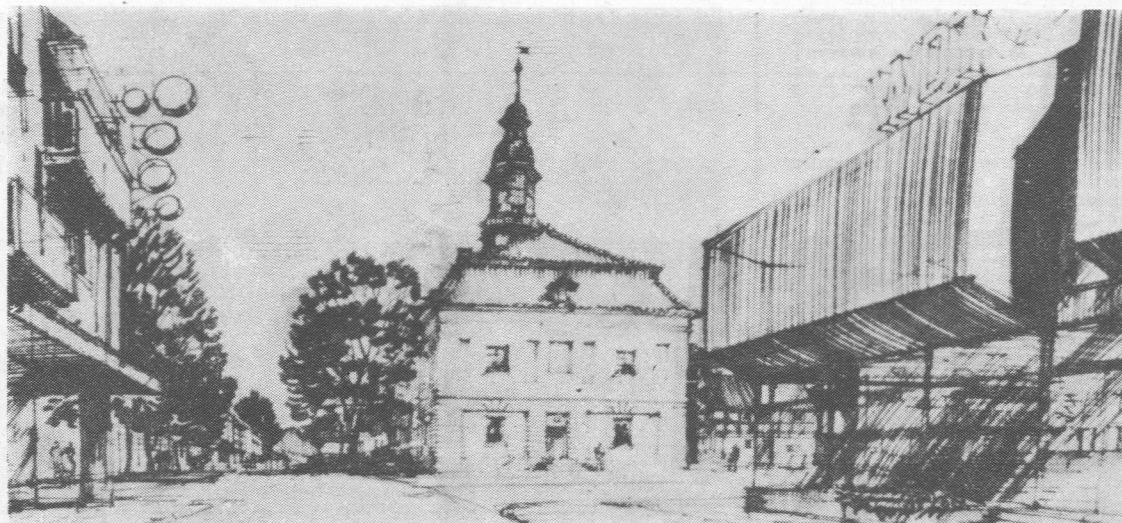


Chaque année, le prix Mikolaj Kopernik vient couronner les auteurs des travaux de recherches les plus novateurs ou des plus modernes solutions techniques. Un des trois lauréats de cette année est Stanisław Szczepaniak, un jeune chimiste de Kielce, actuellement directeur du Laboratoire Central de paliers à roulements Iskra.

Pour Stanisław Szczepaniak, le hasard a joué un grand rôle dans sa carrière d'inventeur. Il était élève d'un lycée rural quand, il y a quinze ans, le premier homme Yuri Gagarine — vola dans le cosmos. Le jeune Stanisław s'intéressa surtout à la puissance qui propulsa le vaisseau cosmique vers les étoiles. Il s'abonna à des revues techniques, se mit à étudier les manuels universitaires ce qui fit de lui l'expert chimique de la classe. Après le baccalauréat ce furent les études universitaires de chimie à Toruń et la connaissance d'une étudiante qui allait devenir sa femme.

La première invention arriva pendant la préparation de son travail de diplôme. Elle s'imposa à lui quand il fit un stage aux entreprises de radio Eltra. Il mit alors au point une méthode infailible de liaison des transistors.

Depuis, 40 inventions se sont ajoutées à la première, 8 ont été certifiées par un brevet. A 29 ans Stanisław décida de faire son doctorat ce qui n'est chose facile, les écoles supérieures ayant assez de candidats parmi leurs propres employés. Il tenta sa chance à l'École polytechnique de Cracovie et revint bredouille. Il refusa d'abdiquer, partit à Varsovie. Les directeurs de l'Institut de la Mécanique de précision s'intéressèrent à son projet et proposèrent qu'il fasse le doctorat pour eux. Il s'y adonna le soir, à ces moments libres et malgré la somme de travail que ce'a représentait, il se dit un homme heureux car il prétend avoir obtenu de la vie plus qu'il n'en espérait.



Wybór padł na Srokowo

Minął okres pseudoludowych domków z „góralskimi” dachami; kończy się szal wysokościowców w gminach; pozostaje pytanie: jak ma wyglądać polska wieś roku 1976 i następnych?

Zespół projektantów z Instytutu Kształtowania Środowiska wykorzystał szansę, jaką stworzyło urbanistom pierwsze w Kraju Zjednoczenie Rolniczo-Przemysłowe w Kętrzynie. Pod kierunkiem prof. Andrzeja Stasiaka powstał projekt — na razie tzw. koncepcyjny — pierwszego agromiasta.

Wybór padł na Srokowo — miejscowość leżąca na północny wschód od Kętrzyna. Gmina Srokowo liczy 6 tysięcy mieszkańców, ale trzy czwarte mieszka w rozproszonych wsiach i osiedlach. Pracują w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, a jeśli prowadzą własne gospodarstwa — najczęściej kooperują ze Zjednoczeniem.

Gdy zrealizowane zostaną plany projektantów, za 4 do 5 lat, tych kilka tysięcy ludzi powinno mieszkać już w mieście — nie w Olsztynie czy Warszawie, lecz w jednorodzinnych wygodnych domach w Srokowie. Tu, na miejscu, w rozbudowanym ośrodku usługowym znajdzie pracę część mieszkańców. Reszta, a właściwie większość pracować będzie — jak przedtem — na polach i w fermach kętrzyńskiego kombinatu, ale dojeżdżać będzie tam z miasta sprawnie zorganizowanym — to warunek! — transportem.

Srokowo projektuje się z perspektywą jutra, ale na podstawie dokładnej znajomości

stanu dzisiejszego, potrzeb i przyzwyczajzeń mieszkańców sześciotysięcznej gminy.

Domy jednorodzinne (mniej więcej połowa projektowanych mieszkań) staną na 200—3000-metrowych działkach; większe, wielorodzinne budynki będą miały powyżej dwa piętra, by nie wprowadzać dysonansu w istniejącą i starannie zachowaną zabudowę miasteczka.

Standardem życia Srokowo nie ustąpi dużym miastom. Wyposażenie domów w wodociąg, kanalizację, gaz, elektryczność i centralne ogrzewanie jest oczywistą koniecznością.

Aby wieś (bo w tradycyj-

nym pojmowaniu będzie to jednak wieś) skutecznie konkurowała z wielkim, ale za to męczącym i zatłoczonym miastem — stanie tu duży dom towarowy, kawiarnia, restauracja, hotel, nowy dom kultury i dostępne dla wszystkich obiekty sportowe w nowej szkole. Wszystko w promieniu kilkuset metrów, a więc w zasięgu ruchu pieszego.

Dla tysięcy mieszkańców wysoko uprzemysłowionych krajów takie rozwiązanie staje się spełnieniem marzeń o życiu w ciszy, z ciekawą pracą i w kontakcie ze światem.

Zdjęcia: CAF



Projektanci Srokowa (od lewej): Witold Thumenas, Hanka Zarniewska, prof. Andrzej Stasiak, Sylwester Kitkiewicz i August Teschich.



Samolot zastępuje siewnik

Gorączka zacznie się w żniwa



Taczanów, c'est une petite localité rurale de Grande-Pologne, c'est encore une belle demeure néogothique parfaitement entretenu et c'est surtout une dynamique ferme d'état connue pour son acquis.

Quand l'ancien propriétaire du petit palais vint sur la tombe de ses ancêtres, il complimenta la belle allure de l'ensemble et se surprit à dire que les nouveaux propriétaires avaient visiblement plus de fonds que n'en avaient eu sa famille!

Wojciech Kliwer, le jeune directeur de la ferme d'état qui a seulement la trentaine, sait qu'il faut donner à ses employés les meilleures conditions d'existence pour fixer les habitants à la terre. A partir du moment où il y aura à Taczanów une cité d'habitation, un centre commercial et de service, quand il y aura un café et un club dans l'ancienne remise de voitures, quand il y aura une piscine déjà en cours de construction

et tous les autres éléments qui rendent la vie agréable, les attrait de la ville pâliront et la migration des jeunes vers les centres urbains diminuera d'elle-même.

Ainsi les Rychter. Pour rien au monde ils ne voudraient quitter Taczanów. Ils ont connu les débuts difficiles de la ferme d'état. Leur logement est confortable, pour les repas, ils ont la cantine de la ferme. S'ils veulent aller au cinéma ils prennent l'autobus jusqu'à Pleszew. Pour les vacances ils choisissent un des centres dont la ferme dispose. Maintenant ils se sentent à l'aise dans les stations à la mode, leur habillement ne les différencie en rien du reste des estivants, ce n'est pas comme autrefois quand on distinguait l'ouvrier du fonctionnaire.

Mais avant tout il faut que la ferme soit rentable. Elle l'est avec ses 10 000 ha de bonne terre, son élevage, ses vergers, bois et étangs poissonneux. Tout y est entièrement mécanisé et les quelque 800 employés sont tous des ouvriers qualifiés.



Tę dwukólką dyrektor Kliwer (z prawej) systematycznie objężdża gospodarstwo

N

Wiedawno Taczanów odwiedził hrabia Taczanowski dawny właściciel majątku, będącego teraz własnością Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Przyjechał na groby swoich przodków pochowanych w starej zabytkowej kaplicy. Chwalił, że pałacyk pięknie utrzymany, lepiej niż to było za jego czasów. Zdumiał się, że neogotycka wozownia i przylegające do niej budynki są tak pieczołowicie remontowane i westchnął melancholijnie — no cóż, macie widać większe fundusze, niż miała moja rodzina.

Wizyta dawnego właściciela nie wzbudziła większej sensacji w Taczanowie. Gości tu sporo przyjeżdża, nawet zagranicznych, bo gospodarstwo znakomicie prowadzone, warto się nim pochwalić. Z dawnych fernali pracujących u Taczanowskich żyje już niewiele. Dawne czasy wspomina się chyba tylko wtedy, kiedy przyjeżdżają krewniaczy z Francji do Rychterów, Grębockich, Kowali. W latach trzydziestych z ubogiej ziemi nad Prosną wyjeżdżali ludzie za chlebem właśnie do Francji. Dziś przyjeżdżają tu na urlopy, odwiedzić stare kąty. I kątów tych nie poznają.



W tych domach mieszkają pracownicy gospodarstwa

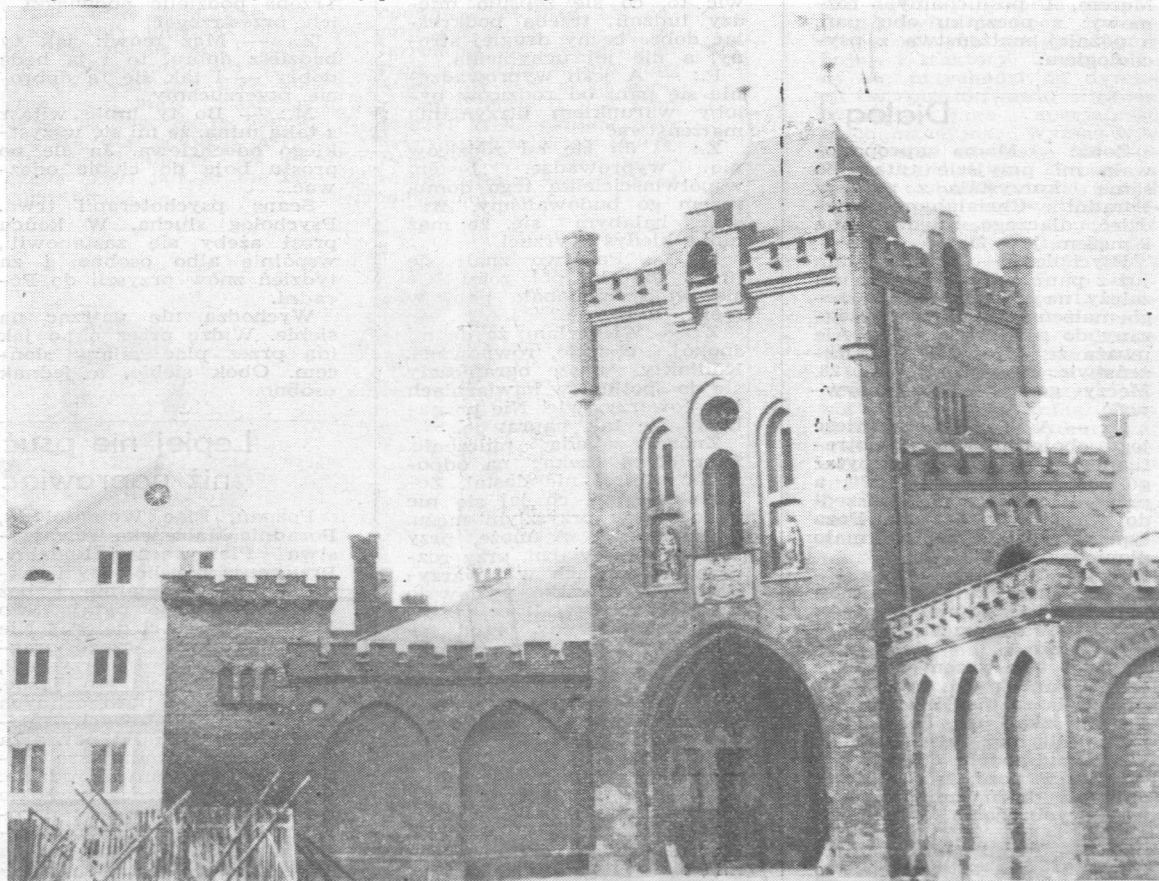
Weźmy Rychterów — przez całe lata mieszkali w czworakach. Prawda, że po wojnie remontowanych, przebudowywanych nawet, ale mimo całych starań — o wygodzie nie było co marzyć. Przed trzema laty wprowadzili się do bloków postawionych po drugiej stronie stawu, oddzielającego od szosy pałac, w którym mieszczą się biura gospodarstwa. Janina Rychterowa, żona traktorzysty gościnnie zaprasza w swoje progi, choć gości się nie spodziewała. Ale też wstydzić się nie ma czego, bo w domu porządek iście poznański. Na telewizorze serwetki koronkowe, w kuchni duża lodówka. Rodzina się powiększyła, bo właśnie najstarsza Hania wyszła za mąż, też za tutejszego traktorzystę. Dwa pokoje stały się za ciasne. Młodzi będą musieli poczekać na swój kąt czas jakiś. Budowa nowego osiedla w Taczanowie ruszy dopiero w przyszłym roku. Ale i tak młode małżeństwo z Państwowego Gospodarstwa Rolnego jest w o wiele lepszej sytuacji, niż ich rówieśnicy w mieście, gdzie na własne mieszkanie trzeba czekać kilka lat, mimo że domy buduje się w Polsce z przemysłowym rozmachem.

W Taczanowie blok też postawiono w systemie wielkopłytowym. Z cegły budują tylko ci, którzy zdecydowali się na domki jednorodzinne. Ale w ten sposób gospodarstwo jest uzależnione od planów przedsiębiorstwa budowlanego, które obsługuje całe województwo kaliskie. Kiedy stanie nowe osiedle będzie można powiedzieć, że to Pleszew koło Taczanowa leży, choć Pleszew do reformy administracji był miastem powiatowym. Bo 14 bloków to już całe miasteczko — z wła-

sną kotłownią, oczyszczalnią ścieków, z centrum handlowym i usługowym. Kawiarnia i klub młodzieżowy będą się mieścić w zabytkowej wozowni, która obecnie jest w renowacji. Tamże fryzjer, ho-

tel, pralnia i własne PGR-owskie laboratorium naukowe. I jeszcze basen kąpielowy, przy którym już pracuje tutejsza młodzież. Stare czworaki zostaną wówczas przeobrażone na garaże. Samochod-

Neogotycka wozownia, w której po remoncie będzie się mieścić klub



dów przecież w Taczanowie przybywa. Dyrekcja gospodarstwa wychodzi ze słusznego założenia, że im lepiej się będzie ludziom powodzić, tym stabilniejsza stanie się załoga. Dyrektor Wojciech Kliwer, człowiek 30-letni rozumie, że tylko w takich warunkach wiejskie zacisze może być konkurencją dla miasta. Migracja młodzieży do dużych ośrodków przemysłowych nie jest już dla Taczanowa groźna. Oczywiście część osób zechce odejść z domów rodzinnych do miast. To naturalne, ale kłopotów z rękami do pracy już nie ma, od kiedy życie tu bardziej komfortowe, niż we własnym małym gospodarstwie, albo w przeludnionych miastach.

Rychterowie za nic nie zmieniliby miejsca zamieszkania. Zarobki mają niemałe, z obiadem nie trzeba sobie zwracać głowy, bo jest stolówka. Jak zechcą wyskoczyć do kina też nie kłopot, bo przystanek autobusu do Pleszewa o kilka metrów od domu. Na wczasy owszem, też jeżdżą do ośrodków w Błażejówku, Ładku-Zdroju, Mielnie, albo Wojcieszowie. Dawniej ludzie ze wsi niechętnie jeździli nawet na darmowe wczasy. Nie było takiej tradycji na wsi, czuli się w kurortach skrepowani brakiem obycia, strojami mniej modnymi. Teraz już nikt w

Dalszy ciąg na stronie 13

Ratujcie nasze szczęście!

Jest wczesne wiosenne popołudnie. Przez plac zalany słońcem idzie młoda para. Są wysocy, przystojni, dobrze ubrani, za chwilę znikną w bramie domu numer osiemnaście i wejdą na klatkę schodową. Jedno naciśnie dzwonek. Otworzą się drzwi: - Państwo umówieni na dziś? To proszę, najpierw pani...



eraz po dwóch stronach stolika siedzą dwie kobiety. W głębi, o ujmującej twarzy, ciemnych poważnych oczach i życzliwym uśmiechu — psycholog mgr Elżbieta Szczerska. Przed nią ta, która szła przez plac. W Poradni Małżeńskiej nie znają jej nazwiska ani adresu. Jest panią „X”. My nazwiemy ją Zoną, a jej, także anonimowego towarzysza, Mężem. I posłuchamy rozmowy: z początku obu pań, a później małżeństwa z psychologiem.

Dialog I

Zona: — Mama zaproponowała mi przyjście tutaj, bo sama korzystała z pomocy Poradni. Chciałabym wiedzieć, dlaczego między mną i mężem jest źle?

Psycholog: — Rozmawiałam już z pani mężem. Bardzo mu zależy na utrzymaniu waszego małżeństwa. Jest przywiązany do pani, do dziecka. Ale uważa że „dusi się” w małżeństwie. Ma lat 38, pani 28. Męczy go pani ekspansywność.

Z.: — A ja nie mogę znieść jego obojętności. Mąż potrafi pogłaskać pieska, zapytać go „co u ciebie słychać?”, a przez 4 miesiące nie podszedł do wózeczka dziecka. Poza tym wydziela mi za mało pieniędzy na życie.

P.: — Tłumaczył się z tego. Wpłaca raty na wasze przysięże mieszkanie.

Z.: — Ja przecież mam mieszkanie.

P.: — Ale razem z rodzicami. Pani musi zrozumieć, że wyszła za mąż i powinniście mieszkać u siebie. Poza tym, jeśli mąż wychował się w innym modelu domu i rodziny niż pani, nie może z dnia na dzień zmienić swojego wyobrażenia o małżeństwie.

Z.: — Przed ślubem pa-trzyłam na to małżeństwo

przez różowe okulary. Myślałam, że jak umiem gotować, to wystarczy... okazało się że nie. Również życie intymne nie układa nam się dobrze. Przyznaję, jestem nerwowa, wybuchowa. Raz czy dwa powiedziałam mężowi coś przykrego, poczuł się urażony.

P.: — Pani mąż ma w tej chwili za dużo obowiązków. Ciężko mu nawet te, których nie wykonuje, a wie że powinien, na przykład pomóc w pielęgnowaniu dziecka.

Z.: — Nasz konflikt zaczął się od momentu, kiedy postanowiłam przerwać na trzy lata pracę i zająć się wychowaniem dziecka. Mąż zapytał: A kiedy się dorobimy? Nie po to zakładałem rodzinę, żeby moja żona siedziała przy garnkach...

W Poradni Małżeńskiej psycholog nie może „ferować wyroków”. Chcąc naprawić to, co się zepsuło między ludźmi, trzeba podkreślać dobre cechy drugiej strony, a nie jej uchybienia.

P.: — A jeśli wyprowadzenie się pani od rodziców byłoby warunkiem utrzymania małżeństwa?

Z.: — Ja się od rodziców nie wyprowadzę. Jestem współwłaścicielką tego domu, razem go budowaliśmy. Zrezygnuję z bałabym się, że mąż mnie kiedyś wyrzuci.

P.: — Państwo znali się przed ślubem pół roku. Co się wtedy podobało pani w mężu, a co nie?

Z.: — Wierzyłam, że da mi spokój, oparcie, równowagę. Kontakty nasze ograniczały się do spotkań w kawiarniach i w towarzystwie. Nie poznaliśmy się tak naprawdę...

Znów zapada milczenie. Psycholog czeka na odpowiedź, której nie dostał. Zona nie mówi, co jej się nie podobało w przyszłym mężu. Nie pamięta? A może, przy stoliku w kawiarni, przy rozmowie i tańcach w towarzystwie — wszystko wydawało się dobre? Przestrzec, przestrzec dziewczyny przed takim narzeczeństwem!... Tylko co pomaga ostrzeżenia?

Teraz mgr Szczerska prosi do pokoju Męża i przekazuje mu zasłyszane uwagi Żony. Czy chciałby coś wyjaśnić?

Dialog II

Mąż: — Jak wtedy podszedłem do dziecka, żona natychmiast zawołała: Po co ster-

czysz nad wózkiem, kiedy dziecko powinno już spać?

Z.: — Bo dziecko to nie przedmiot, którym można się bawić. Zjadło, ma sucho, niech więc spokojnie leży.

P.: — Z dzieckiem trzeba się bawić, nawet gdy ma dopiero parę tygodni czy miesięcy. Ale u was podstawowa sprawa, to powrót pana do domu (tu wyjaśnienie: Mąż, który jest projektantem i pracuje po 12—14 godzin na dobę, wyprowadził się do swoich rodziców, gdzie zapewniono mu spokojny odpoczynek po pracy).

Z.: — I żebyś mi dawał więcej pieniędzy na utrzymanie. I żebyś mi pomagał w domu i przy dziecku. I żebyś ze mną rozmawiał, gdy wracasz z pracy. I żebyś...

M.: — Zawsze ci pomogąłem jeżeli był dobry nastrój.

P.: — Pomoc w domu nie może zależeć od nastroju. Trzeba podzielić obowiązki i ich przestrzegać.

Z.: — Mąż mówi: jak ty będziesz dobra, to i ja będę dobry — i tak się tą dobrocią przerzucamy...

M.: — Bo ty mnie witasz z taką miną, że mi się wszystkiego odechciewa. Ja się po prostu boję do ciebie odezwać...

Seans psychoterapii trwa. Psycholog słucha. W końcu prosi ażeby się zastanowili, wspólnie albo osobno, i za tydzień znów przyszli do Poradni.

Wychodzą nie patrząc na siebie. Widzą przez okno jak idą przez plac zalany słońcem. Obok siebie, a jednak osobno.

Lepiej nie psuć niż naprawiać

Poznań, Plac Wolności 18, Poradnia Małżeńska Towarzystwa Planowania Rodziny. Przyjmują psychologzy i seksuolodzy, bezpłatnie i bez formalności. Nie pytają: kto jesteś? Ale: co ci dolega? Nie pytają także: czego pragniesz? Ten, kto tu przyszedł, pragnie szczęścia, to jasne. W Kraju, w powszechnych badaniach ankietowych młodzieży, od kilku lat powtarza się refren: najsilniejsze dążenie, to szczęśliwa rodzina. Satysfakcja z pracy, wysokie stanowisko, materialny dorobek, twórcze sukcesy, niezwykle przygody — wszystko na dalszych miejscach. Na pierw-

szym nieodmiennie szczęście rodzinne.

Pacjentami Poradni są na ogół ludzie 24—35-letni; w 80 procentach mężczyźni; studenci, kwalifikowani robotnicy i technicy. Najczęściej łatwo wybawić ich z kłopotów. Tylko co 15—20 pacjent kwalifikuje się do badania lekarskiego, minimalna liczba musi się poddać kuracji lub zabiegowi. Pozostałym wystarczy rozmowa z psychologiem w cztery albo w sześć oszu.

Wystarczy, żeby zrozumieli, dlaczego w życiu intymnym, albo szerzej, rodzinnym nie wszystko układa się dobrze. Oczywiście, zrozumieć jakie popełnia się błędy, to nie to samo, co je wyciemić i unikać. Ale jest to początek bez którego nie ma dalszego ciągu.

Wszystkim — — wszędzie gdzie trzeba

W działalności poznańskiej Poradni (placówki wojewódzkiego oddziału ogólnokrajowego Towarzystwa Planowania Rodziny, które jest członkiem międzynarodowego Family Planning) profilaktyka obejmuje przede wszystkim trzy środowiska: młodzież szkolną, młodych mężczyzn oraz kobiety. Dla uczniów szkół średnich i zasadniczych zawodowych prowadzi się zajęcia o tematyce związanej ze sferą życia intymnego. Robią to nauczyciele i wychowawcy przy pomocy działaczy Towarzystwa, lekarzy i psychologów (mgr Szczerska: „Doświadczenie uczy, że w życiu małżeńskim dominuje problematyka psychiczna. Ogromna większość małżeństw mogłaby funkcjonować prawidłowo przy niewielkiej pomocy psychologa...”). Taśmy magnetofonowe z nagranyymi odczytami specjalistów, diapozytywy importowane ze Szwecji, światowa literatura w oryginale, tłumaczeniach i konspektach, punkty konsultacyjne, spotkania dyskusyjne, seminaria — stoją bezpłatnie do dyspozycji osób, które podjęły trud uczenia młodzieży z miast i wsi kultury uczuć rodzinnych i życia seksualnego.

Młodzi mężczyźni dostają lekcję wychowania seksualne-

go w czasie, kiedy wezwani przed komisję poborową czekają w kolejce na badania. Obowiązek uświadamiania młodych kobiet spoczywa na lekarzach i położnych Poradni „K” (czyli Kobięcych: bardzo szerokiej sieci placówek służby zdrowia, świadczących bezpłatną pomoc przyszłym i aktualnym matkom oraz wszystkim kobietom cierpiącym na dolegliwości ginekologiczne). Prócz tego Towarzystwo Planowania Rodziny korzysta z każdej okazji, żeby włączyć się do akcji. Niech nią będzie wykład na Uniwersytecie dla Rodziców (placówki Towarzystwa Przyjaciół Dzieci), spotkanie w Klubie Prasy i Książki (— placówki przedsiębiorstwa „Prasa — Książka — Ruch”), dyskusja w hotelu robotniczym, dyżur w lokalu Ligi Kobiet itp. itd.

Pytam mgr Elżbietę Szczerką, jaka przyszłość rokuje parze „X”?

— Gdyby tu przyszedł przed ślubem — odpowiada psycholog — odradziłabym im małżeństwo. Mają 28 i 38 lat, inne temperamy, zupełnie inne silnie zakorzenione nawyki.

Teraz za utrzymaniem i „naprawieniem” ich małżeństwa przemawia istnienie dziecka, które oboje kochają, a także dojrzałość obojga, która m. in. sprawia, że nie podjęli pochopnie decyzji rozwodu. W ich przypadku psychoterapeutyka może trwać bardzo długo. Mamy pacjentów, którzy od wielu lat przychodzą tutaj co 3—6 miesięcy, aby, jak mówi, przy naszej pomocy ustrzec się od powrotu do dawnych błędów. Być może państwo „X” znajda się w tej grupie osób.

IRENA FRĄCKOWIAK

Zdjęcie:

LEOPOLD DZIKOWSKI



Poznań. *Un des nombreux offices de la Société de Planning Familial. Ici comme ailleurs psychologues et sexologues reçoivent les intéressés, gratuitement et sans aucune formalité. Ceux qui s'y rendent viennent avant tout chercher un remède pour sauver leur bonheur conjugal chancelant. Des enquêtes menées parmi les jeunes, il ressort que le bonheur familial passe avant la carrière, avant les biens matériels, les succès, les aventures extraordinaires, etc...*

Les patients des cabinets de consultation ont en général entre 24 et 35 ans. 80% d'entre eux sont des hommes — étudiants, ouvriers qualifiés ou techniciens. Pour la majorité, ces consultations sont bénévoles, seulement 15 à 20% sont dirigés vers des médecins et un nombre infime doit connaître un traitement. En général un entretien avec le psychologue suffit pour que les consultants puissent saisir ce qui ne va pas. Bien sûr, comprendre ses fautes ne veut pas dire les éliminer, mais c'est un début et avec de la bonne volonté, ils peuvent arriver à surmonter les écueils créés par la vie en commun.

La Société de Planning Familial est membre de cette même société internationale. Sa prophylactique embrasse avant tout trois milieux: la jeunesse scolaire, les jeunes hommes et les femmes. Dans les écoles de type secondaire, des cours sont donnés sur la vie intime par les professeurs et les éducateurs avec l'aide de médecins et psychologues du Planning Familial. Les jeunes hommes reçoivent des leçons d'éducation sexuelle au moment où ils sont appelés à accomplir leur service militaire et avant qu'ils ne passent devant la commission de recrutement. Quant à l'initiation des jeunes femmes, elle est entre les mains des cabinets de consultation pour femmes.

Outre ces trois milieux, la Société de Planning Familial profite de toutes les occasions qui se présentent pour entrer en action. Il n'est que de citer à titre d'exemple des cours à l'Université des Parents, des rencontres dans les clubs de la Presse et du Livre, des discussions dans les hôtels-ouvriers, des services dans les locaux de la Ligue des Femmes etc...

Un couple est venu. Lui a 38 ans, elle, 28. Le psychologue s'entretient d'abord avec elle. Avant le mariage, elle voyait la vie commune en rose. Un enfant est venu. Elle a interrompu son travail pour trois ans. Elle et son mari n'arrivent pas à se comprendre, mais il y a l'enfant et ils ne veulent pour cela divorcer à la légère. Peut-être que la psychothérapie sauvera leur ménage?

Gorączka zacznie się w źniwa

Dalszy ciąg ze strony 11

Polscy nie odróżni kto z biura, kto z fabryki, albo od traktora.

Nie miałyby Taczanów takich profitów, gdyby gospodarstwo nie było tak bogate jak jest. Zasobność zaś gospodarstwa i własną ludźmi sami wypracowali. Prawda, że ze znaczną pomocą państwa w pierwszych latach istnienia przedsiębiorstwa. Teraz Taczanów mocno stoi na własnych nogach — 10 tys. hektarów dobrej i dobrze uprawianej ziemi, to wielki kapitał. Mają tu farmy hodowlane (krowy mleczne, bukaty, owce) sady owocowe, lasy i rybne jeziora. Plony z czterech zbóż wysokie, znacznie wyższe od krajowej przeciętnej. I własny przemysł przetwórczy — suszarnie, miazalnice pasz i gorzelnie. Praca w polu to już nie jak dawniej zginanie grzbiętu od świtu do nocy. Robotników rolnych zastąpiły kombajny i traktory. Teraz, kiedy się przychodzi do dykcji w poszukiwaniu pracy pytają — jaka specjalność mechanizacyjna. Wyższe wykształcenie w blisko 800-osobowej załodze ma 17 osób, a tytuły techników mistrzów i robotników wykwalifikowanych — większość. A przecież nie wszystkim wystarcza dotychczasowa edukacja. Wyższy cenzus naukowy to wyższe zarobki, dlatego 13 pracowników — choć to ciężka sprawa uczyć się i pracować — kształcą się zaocznie.

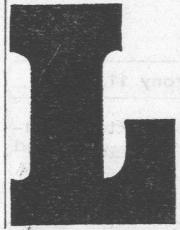
Kiedy odwiedziliśmy Taczanów okres najgorętszych robót polowych już minął. Pola obsiane zbożem, kukurydzą; ziemniaki i buraki zasadzone. Pozostało jeszcze rozsiągnięcie nawozów sztucznych, żeby plon po tegorocznej suchej wiosnie był jednak bogaty. 10 tys. ha — niebagatela, gdyby trzeba to było zrobić siewnikiem, do łokci by sobie ręce urobiono. Ale takimi chałupniczymi metodami w Taczanowie nikt sobie głowy nie zawraca. Nad szerokimi polami bez miedzy słychać warkot samolotu, za maszyną ciągnie się szeroka smuga pyłu azotowego. W kilka dni robota zostanie zakończona. Gorączka na polach zacznie się dopiero w żniwa.

KRYSTYNA SONNTAG

Zdjęcia: JACEK BARCZ



Znikające punkty



Latem w Alei Wilanowskiej pachną nie tylko lipy, którymi jest wysadzona, ale też róże, astry i maciejka. Przysiadły przecież przy niej małe chałupki, stare, remontu potrzebujące wille w niedużych ogródkach. Namnożyło się ich na terenach dawnej wsi Służew. Przed wojną działki te kupowali drobni rzemieślnicy, kclejarze, sklepikarze itp. Stawiali mikroskopijnych rozmiarów budynek, z czego kto miał i jak umiał. Sądził pierwsze owocowe drzewka. Wojna przerwała wiele tych inwestycji, ale gdy warszawiacy ciągnąć zaczęli na nowo do spalonej stolicy i tu powrócili ludzie. Powstały nowe ulice o śmiesznych trochę dla obcych nazwach — Rzodkiewki, Karczocha, Cebulowa, Szczypiorkowa. Nowi mieszkańcy, najczęściej robotnicy, przysłowiowe złote rączki stawiali znów sami, najwyżej z pomocą żon i dzieci nowe domy. Jedni drewniane, inni z cegły. Jedne kryte papą, inne blachą. Nie wyglądają te posesje pałacowo. Biedne i łatane w pierwszych powojennych latach gwarantowały jednak dach nad głową — najcenniejszy skarb.

Dziś drzewa urosły, spotężniały. Mają owoce wiśnie, jabłka, gruszki i morele. Koło domków płaczą się krzaki porzeczek i agrestu, biegają między nimi dzieci, już wnuki budowniczych. Do niedawna nie czuło się tu, że obok, o dwa, trzy przystanki tramwajowe jest już prawie centrum Warszawy. Żyło się jak na wsi. Do niedawna.

Dziś wyrosło już pod nosem nowe osiedle — Stegny. Bloki mają po dziesięć pięter, obok zbudowano pawilony handlowe, usługowe. Nazwy ulic są inne — Sewastopolska, Konstantynopolska, Portofino, Śródziemnomorska. Starzy mieszkańcy Karczocha czy Rzodkiewki mają kłopoty z powtarzaniem tych nazw.

Najbliższy blok stanął o jakieś 30 metrów od posesji numer 17 przy ulicy Rabarbarowej. Kiedyś stało tu trzydzieści domków. Zostały tylko dwa, reszta poszła pod

spychacz razem z budami dla psów i owocowymi drzewkami. Ludzie dostali odszkodowania i nowe mieszkania w blokach. Płacono dobrze, właściciele starych, rozwalających się bud, inkasowali po 300, 400 tys. złotych. Starczało nie tylko na kupno mieszkania, ale też na nowe meble, samochody, spore oszczędnościowe wkłady na książeczkach PKO.

Na Rabarbarowej ludzie są rozgoryczeni. Dlaczego zostawiono tylko te dwa domki? Dawniej czuli się tu u siebie. Sąsiedzi koło sąsiadów. Stosunki panowały rodzinne. Jak pani Kozłowska zepsuło się światło przychodził Pawlik reperować. Jak dzieci Tumilowiczów trzeba było odprowadzić do szkoły, a matka zachorowała, zawsze można

było liczyć, że wyreczy ją sąsiadka z prawej czy z lewej strony. Pewnie, luksusów nie było tu nigdy — wodę nosić trzeba, w piecu palić. Ale dopóki z sąsiadami — nie szkodziło. Dopiero teraz kiedy odwiedza się ich w nowych mieszkaniach, tych którzy zostali na Rabarbarowej ogarnia zazdrość. Łazienki, wanny, prysznice, pokoje z parkietami, gaz. Luksusy. Dlaczego oni muszą jeszcze nie wiadomo ile czekać na podobne przenosiny? Czują się zdegradowani. Stracili sentyment do własnych czterech kątów.

Na dalszą rozbudowę osiedla Stegny czekają nie tylko oni. Przy Wilanowskiej 87 stoi stara willa, której budowę przerwała wojna i nigdy już nie doprowadzono jej do

definitywnego końca. Taka nie wykończona zdążyła się już zestarzeć razem z właścicielką, 87-letnią panią Piarkarską. Mieszka tu teraz razem ze starszym bratem, chorym i niedołężnym. Pomaga im rodzina, ale i tak do sklepów mają daleko, do telefonu kawałek drogi. Dla niej wyrzucenie popiołu spod kuchni to ciężki wysiłek, zima kojarzy się z mozolnym omiataniem drogi ze śniegu. Mieszkanie w blokach doda im sił, na pewno. Odpadnie dużo roboty. Zapłacą tylko komorne i żadnych obowiązków więcej. Tak sobie marzą o boje.

Jedni się cieszą, inni płaczą. Pani Szczyrkowa z ulicy Bukowej wcale nie chce stąd odchodzić. Jej dom z zewnątrz niczym się nie wyróżnia. Ale





proszę tylko wejść do środka. Łazienka cała w kafelkach, taras — latem nago można się opalać. Gaz z butli. Słowem dom marzenie. Jest kuchnia i cztery pokoje. Zanim go wybudowała liczyła latami każdy grosz. Nie poszła do kina, do restauracji. Wszystkie pieniądze łądownali z mężem w ten budynek. Myślała, że teraz będzie miejsce dla córki, że wnusia pobiega sobie w babcinym ogródku. I miałyby stąd odchodzić? Płakać się chce.

Młodzi się cieszą. Mniej ważne są ogródki dla dzieci, istotniejszy dobry dojazd do pracy, telefony, wygody w mieszkaniu. Nie czują sentymentu do budek wznoszonych przez rodziców. Chcieliby zacząć swoje dorosłe życie — wiele tu świeżo zawartych małżeństw — od zera, na nowym terenie nieobciążonym pamięcią o przeszłości.

Płacze stary ślusarz, pan Toczko: Pani, jakże stąd pójść do bloków? Po co? Ja tu wszystko własnymi rękami zrobiłem. Tymi rękami. Rano jak wstanę to sobie raz łopatę obsadzę, raz porąbię trochę drewna. Róże już przycięte, gołębnik naprawiony. W blokach nie będzie ani krzaków różanych ani gołębi. Jakby mi te ręce ucięło, skarży się Toczko, chociaż nikt go jeszcze z własnego podwórka nie wygania.

Dzisiejsza Aleja Wilanowska sygnalizuje nieuchronność przemian. Zbyt rażąca jest dysproporcja między budynkami z Rabarbarowej i dziesięciopiętrowcami z Portofino. Zbyt silny kontrast między zaniedbanymi posesjami niektórych, zniedołężniałych staruszków, a zieleńcami osiedli.

Plany są sprecyzowane. Wiadomo, że w pobliżu Dworca Południowego znajduje się centrum handlowe, usługowe i rozrywkowe z barami restauracjami, kawiarniami i domami towarowymi. Między ulicami Puławską, Dolną i Aleją Wilanowską powstanie wielofunkcyjny ośrodek sportowy ze stadionami, kortami tenisowymi, basenami. Sama Aleja, poszerzona do dwóch pasm ruchu będzie częścią ar-

terii łączącej brzegi Wisły — w pobliżu bowiem Warszawa zyska jeden jeszcze most. Architekci zaplanowali wszystko dokładnie. Takie są prawa rozwoju wielkiego miasta. Z Rabarbarowej wszyscy przeniosą się do bloków, podobnie jak właściciel gołębnika, czy właścicielka starej willi. Przeniosą się i ci, dla których będzie to oznaczało przedłużenie życia i ci, którym perspektywa taka spędza sen z powiek. Za kilka lat nikt już nie będzie umiał z pamięci odtworzyć rozkładu uliczek Karczocha, Cebulowej i Rzodkiewki. Znikną jak znikające punkty na mapach wszystkich wielkich, żyjących własnym życiem miast.

EWA KRAJEWSKA

Zdjęcia:
LEOPOLD DZIKOWSKI



Avant la guerre, dans ce coin de l'allée Wilanowska, artisans, cheminots, petit commerçants achetaient des lopins de terre sur lesquels ils élevaient des maisons de poupée. Les jardinets se couvraient d'arbres et de fleurs. Quand, après la guerre, les habitants s'en revinrent vers leur capitale détruite, des ruelles baptisées Radis, Artichauts, Oignons... se dessinèrent et, de leurs propres mains, les ouvriers élevaient des maisonnettes avec les moyens du bord, un précieux trésor alors.

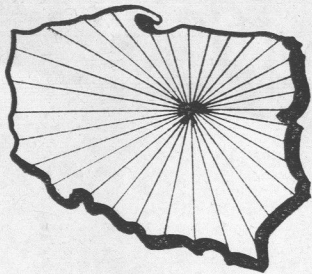
Aujourd'hui les arbres fruitiers ont grandi. Il y a peu, il était difficile d'imaginer que ces jardins se trouvaient à trois stations de tramway au centre de Varsovie. Un nouveau quartier aux blocs

de dix étages a grignoté, mordu les parcelles. Les propriétaires ont reçu des dédommagements appréciables, 300, 400 000 zlotys, ce qui leur a permis de verser un acompte pour un appartement, d'acheter des meubles et même une voiture, le reste enrichissant le livret de caisse d'épargne.

Et sont nés les problèmes qui apparaissent chaque fois qu'il y a métamorphose. Certains sont ravis de la transaction et d'habiter dans d'excellentes conditions. Parmi ceux qui vivent encore sur leur parcelle il y en a qui attendent avec impatience d'emménager dans un des blocs pour avoir la vie plus facile, et il en est d'autres qui pleurent leurs groseilliers, leurs fleurs, leur petit paradis de verdure... Dans quelques années, le quartier de Stegny aura absorbé les déchirements, un signe du temps.



PROSTO Z POLSKI

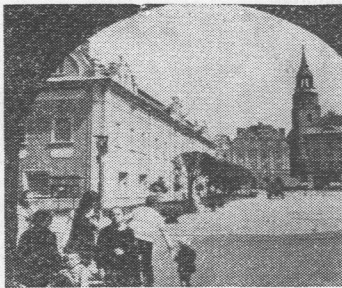


DOROCZNY SPIS ROLNY

Ogłoszono w Kraju termin dorocznego spisu rolnego, który odbędzie się od 1 do 6 lipca. Niezależnie od stałej tematyki objętej spisem, dotyczącej powierzchni gruntów rolnych i arealu zasiewów, liczby zwierząt gospodarskich — zgromadzone zostaną dodatkowe dane. Rachmistrze spisowi zbiorą, tak ważne z punktu widzenia racjonalnej gospodarki ziemią, informacje o zamierzeniach tych właścicieli gospodarstw indywidualnych, którzy mają 55 lub więcej lat. Chodzi o ustalenie ilu rolników nie ma następców i liczy się z koniecznością przekazania gospodarstw państwu w zamian za rentę. Spis dostarczy też danych ilustrujących rozwój specjalizacji i kooperacji w produkcji rolnej. Informacje udzielane rachmistrzom spisowym są jak wiadomo chronione tajemnicą.

KOLEJNA PRZEPRAWA PRZEZ WISŁĘ

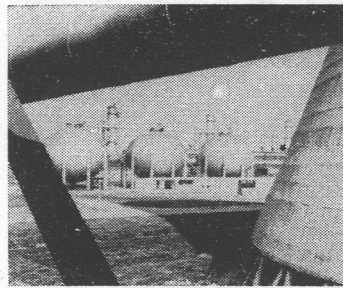
W ubiegłym pięcioleciu największą warszawską inwestycją drogową była budząca powszechny zachwyt Trasa Łazienkowska, łącząca dwa brzegi Wisły. Ale miastu, stale się rozwijającemu i ta nowa przeprawa przez rzekę nie wystarczy. Toteż obecnie budowane są z niemińszym rozmachem nowy most i trasa zwana Toruńska. Pomyślana jest ona przede wszystkim jako ekspresowa arteria tranzytowa, na której będzie można rozwijać szybkość do 120 km/godz. Trasa „T” w rejonie osiedli takich jak Piaski, Bielany czy Bródno pobiegnie na czterech jezdniach z czego skrajne będą stano-



wić drogi ruchu lokalnego. Głównym zadaniem trasy będzie połączenie ośrodków przemysłowych Woli i Żoliborza oraz Żerania i Targówka oraz przeprowadzenie ruchu tranzytowego m.in. w kierunku Białegostoku, Łodzi, Krakowa, Katowic i Gdańska. Trasa „T” będzie miała bezkolizyjne połączenia i skrzyżowania z innymi ulicami.

SPOTKANIE Z PRACĄ

Tak można nazwać ciekawą inicjatywę Zakładów Mechanicznych „Ursus” koło Warszawy. Otóż trwa tam, szczególnie w okresie kiedy szkoły zawodowe opuszczają nowe roczniki absolwentów, akcja nazwana 3 x M. Ten skrót tłumaczy się następująco: młodzi stażem, młodzi wiekiem, młodzi doświadczeniem. Na akcję 3 x M składa się cykl imprez o charakterze towarzyskim, mających na celu zapoznanie nowych pracowników z historią zakładu, warunkami pracy, prawami i obowiązkami. Na spotkania z młodzieżą rozpoczynającą pracę w tej znanej na świecie fabryce ciągników, przychodzą przedstawiciele dyrekcji i organizacji społecznych. Prowadzą dialog z młodzieżą, odpowiadają na wszystkie pytania, udzielają wyjaśnień. Wyświetlane są filmy dokumentalne, zaznajamiające młodych z bogatą tradycją zakładów oraz filmy obrazujące pracę we wszystkich działach fabryki, a nie tylko w tym, w którym młodzi ludzie podjęli pracę, a także z dziedziny warunków i bezpieczeństwa pracy oraz pokazują obiekty socjalne i kulturalne, z których korzysta załoga. W programie akcji jest też zwiedzanie zakładowego muzeum i innych obiektów pozaprodukcyjnych, np. sportowych. Spotkania są też wyśmienitą okazją do nawiązywania przez młodych więzi koleżeńskich, co pozwala im często przezwyciężyć poczucie osamot-



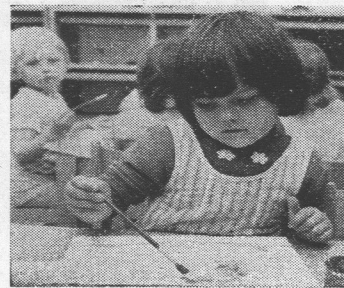
nienia występujące w początkach pierwszej w życiu pracy zawodowej.

POPULARNOŚĆ EMPIKÓW

Zyskały sobie już w Kraju powszechne uznanie i prawie nie ma większego, aktywnego kulturalnie środowiska, w którym nie byłoby popularnego Empiku, czyli Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki. Oczywiście każdy z nich sprzedaje gazety, czasopisma i książki z dziedziny literatury społeczno-politycznej, pięknej, naukowej i fachowej, a także reprodukcje i płyty polskie i zagraniczne. Ale działalność handlowa tych klubów to tylko niewielka częśćka tego, co oferują one swym stałym i przypadkowym bywalcom. Bo w klubie można umówić się na spotkanie przy kawie, można też przyjść po prostu po to, aby na miejscu przeczytać prasę codzienną lub czasopisma z całego świata. Ponadto w klubach organizowane są różnorodne imprezy, a więc spotkania i dyskusje z literatami, dziennikarzami czy też ludźmi ze świata nauki i sztuki. Ogromną popularnością cieszą się też kursy języków obcych, a także liczne wystawy plastyczne i fotograficzne zaznajamiające ze sprawami szerokiego świata. Podobnych instytucji nie ma w innych krajach. Toteż Empiki zyskały sobie miano polskiej specjalności. Cudzoziemców dziwi najbardziej, że w tych klubach można korzystać za darmo z prasy krajowej i zagranicznej, a na dodatek kluby oferują tyle sposobów kulturalnego i pożytecznego spędzenia czasu.

TEMAT TYGODNIA

Minęły dawne, „dobre” czasy, kiedy wycuczenie się za wodę wystarczyło na całe życie. Postępy nauki są tak szybkie, że człowiek, który



nie uzupełnia swoich wiadomości, nie uczy się, szybko pozostaje w tyle. Dotyczy to zwłaszcza takich zawodów, jak lekarze, inżynierowie, a także i nauczyciele. Samokształcenie bez żadnej zorganizowanej pomocy jest jednak trudne. Dlatego też w 1974 r. powołano w Kraju Nauczycielski Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny, w skrócie — NURT.

Obejmuje on takie przedmioty, jak pedagogika, psychologia, nauki polityczne, fizyka, matematyka i inne, a wykłady odbywają się za pośrednictwem telewizji i radi. By ich wysłuchać wystarczy przekreślić gałkę odbiornika. Wiadomo, że trudno po jednorazowym wystąpieniu zapamiętać, a tym bardziej zrozumieć cały wykład. Toteż wykłady są drukowane w dwutygodniku przeznaczonym dla pedagogów pt. „Oświata i Wychowanie”. Ponadto w różnych miastach znajdują się punkty konsultacyjne, gdzie można przedyskutować szczególnie trudne problemy omawiane w Nauczycielskim Uniwersytecie Radiowo-Telewizyjnym. Do korzystania z wykładów zobowiązani są nauczyciele nie mający pełnego przygotowania pedagogicznego, słuchacze zaocznych studiów magisterskich oraz studiów podyplomowych. W 1974 r. było 45 tys. studentów-słuchaczy, a obecnie jest ich 115 tys. Końcowemu egzaminowi poddanych zostało w tym okresie już 120 tys. osób. Ale faktycznie liczba korzystających z NURT-u jest większa. Wykładów słuchają bowiem również nauczyciele nie mający takiego obowiązku, zwykli studenci, instruktorzy harcerscy, lekarze, ekonomiści, rodzice uczniów, pragnący pogłębić swoje wiadomości i kwalifikacje pedagogiczne.

NURT jest jedną z nielicznych tego rodzaju instytucji w świecie. Stąd też wywołuje duże zainteresowanie poza granicami Kraju, jego doświadczenia są przedmiotem dyskusji na międzynarodowych konferencjach. Można powiedzieć — jeszcze jedna polska specjalność.

UN EXEMPLE DE COOPERATION SCIENTIFIQUE

En commun, les spécialistes de l'Institut de Géophysique de l'Académie polonaise des Sciences et ceux de l'Institut de Physique de la Terre à Paris et à Strasbourg, se livrent à des recherches relatives à ce qu'on appelle les marées de l'écorce terrestre. En raison de l'attraction du Soleil et de la Lune, des phénomènes semblables aux marées océaniques apparaissent dans l'écorce terrestre solide, bien entendu à une échelle bien moindre. La surface de la terre connaît des déformations cycliques sur lesquelles naissent des convexités qui, dans les cas extrêmes, peuvent atteindre une hauteur d'un demi-mètre. En Pologne, les observations de ces marées se situent en Basse-Silésie à Książ près de Walbrzych. Les scientifiques polonais ont mis au point les principes et la méthode de recherche, les Français ont livré l'appareillage spécialisé. Ces recherches ont une importante signification pratique, elles peuvent servir entre autre dans la prévision des tremblements de terre.

7e SUCRERIE DANS LA VOIVODIE DE BYDGOSZCZ

Dans la voïvodie de Bydgoszcz, l'industrie sucrière prévoit des investissements de l'ordre de quelque 38 millions de zlotys pour le quinquennat à venir. Cela se traduit par la modernisation de certaines sucreries pour qu'elles puissent transformer les betteraves qui sont livrées par cinq voïvodies. Pourtant les entreprises existantes ne sont pas suffisantes pour transformer la matière

première, les récoltes étant de plus en plus élevées d'année en année. La construction d'une septième sucrerie s'impose dans cette voïvodie, elle devra être entreprise au plus tard d'ici 1980. On sait que la Pologne est une puissance sucrière, non seulement elle répond aux besoins du marché intérieur mais encore elle compte parmi les plus grands exportateurs de sucre du monde.

EN COURANT

L'hôpital-monument du Centre de Santé de l'Enfant a son directeur. C'est le prof. dr Maria Gonczewicz. Elle dirigeait jusqu'alors l'Institut de Pédiatrie à Poznań. Auteur de plus de 120 travaux scientifiques, elle a formé plus de 200 pédiatres. Actuellement elle veille à l'organisation générale de l'hôpital.

Deux girafes ont été achetées à Paris pour venir tenir compagnie à un monsieur - girafe solitaire du zoo de Varsovie. Ces dames sont attendues pour l'été. En attendant les deux ours blancs nés au zoo de Varsovie, continuent à être une sensation car il est très rare qu'ils voient le jour en captivité. Quand le zoo de Varsovie fêtera son cinquantenaire dans deux ans, on les retrouvera sur un timbre commémoratif.

Un journal de Poznań organise chaque mois un concours du meilleur cuisinier „Le cuisinier du mois”. Le troisième lauréat est une dame, sa spécialité: les spaghettis. On peut les déguster au bar „Piccolo” sur la place du Vieux Marché. Au moment de la Foire Internationale de Poznań, voilà une bonne adresse à noter.

Les artisans horlogers de Wrocław ont remis en état le cadran et les aiguilles de

l'horloge de l'Hôtel de Ville de Wrocław. Les mécanismes avaient été restaurés en 1801. Les maîtres-artisans ont fait des copies des éléments abîmés. Dans les années à venir, on adaptera un mécanisme électrique à la vieille horloge.

L'école supérieure des Mines et de la Métallurgie de Cracovie, entretient des contacts étroits avec les écoles supérieures de Paris, Bordeaux, Grenoble, Toulouse et Dijon. Elle coopère avec le Centre Technologique de Fonderie de Paris, l'Institut Chimique de Toulouse et le centre de Recherche nucléaire de Saclay.

LE PERFECTIONNEMENT PROFESSIONNEL

L'établissement de perfectionnement professionnel qui existe à Varsovie depuis trente ans, est toujours très fréquenté. On y organise différents cours de perfectionnement dans tous les domaines, certains cours sont des commandes passées par des entreprises données.

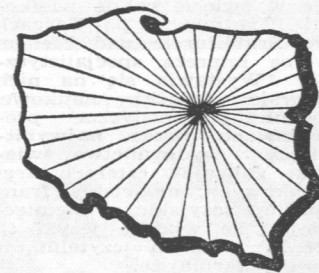
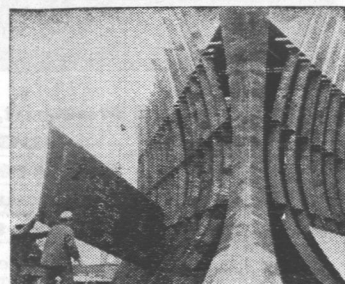
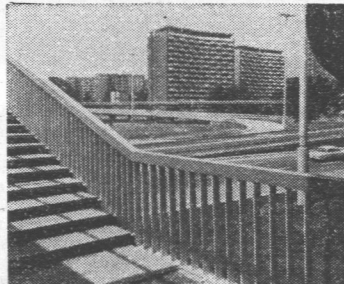
Les cinq années passées ont vu 5212 cours suivis par 157 150 personnes. En fait ces cours se partagent en trois groupes: cours d'apprentissage (recyclage si besoin est), de qualification et de perfectionnement. Dans ce dernier cas, l'actualisation de son savoir. Le fait que l'on peut commencer les cours deux mois après avoir déposé une demande, et que leur durée soit de 4-5 mois, est aussi un important facteur de succès. On peut vraiment y apprendre tous les métiers, depuis la serrurerie ou l'installation du sanitaire, en passant par le métier de modiste ou de photographe scientifique au montage de blocs d'habitation ou mécanicien aéronautique. Tous les enseignants ont une formation pédagogique et technique ce qui fait que théorie et pratique vont de pair. Le nom-

bre des enseignants collaborant avec l'établissement est de 1100.

L'AIR DU TEMPS

Il n'est pas rare que des bébés viennent au monde non dans les maternités mais tout simplement dans la rue, l'avion, ou la voiture conduisant la future maman à l'hôpital. Mais le public s'émeut toujours d'une naissance peu ordinaire. En Pologne une des plus étonnantes est celle qui se situa un printemps, sur la place du Château Royal à Varsovie, la maman et la papa étaient venus admirer les progrès de la construction du château. L'enfant — un garçon — fut baptisé Zygmunt en hommage au roi qui, du haut de sa colonne bénit la venue, à ses pieds, de ce nouveau citoyen. Voilà que les Cracoviens sont presque fiers tout plein d'avoir le premier enfant-taxi de Pologne. Bien que le chauffeur de taxi ne mène pas ni l'accélérateur ni le klaxon, la naissance se fit dans son véhicule et quand le taxi stoppa devant la clinique, les infirmières recueillèrent une petite fille déjà bien hurlante. Bien entendu le communiqué de la clinique a fait savoir que la maman et le bébé se portaient à merveille et bien des Cracoviens ont envoyé des fleurs à l'hôpital. Par sympathie.

Cette histoire de premier âge fait penser à la jeunesse. Les statistiques nous apprennent bien des choses curieuses. Ainsi la voïvodie de Stupsk est la région la plus jeune de Pologne. Si l'ensemble de la population ne représente que 10,4% de celle du pays, le potentiel de jeunes y est de 11,8%. Stupsk donc, obtient le titre de la plus jeune région démographique de Pologne. Mais à Katowice et Varsovie on trouve la plus forte concentration de jeunes n'ayant pas atteint 29 ans. Ils sont près d'un million et demi à Katowice et près d'un million à Varsovie.



En direct de Pologne



Międzynarodowe spotkanie z książką

Już po raz dwudziesty pierwszy zjechali do Warszawy wydawcy z całego świata, aby wziąć udział w wielkiej międzynarodowej imprezie księgarskiej, jaką są międzynarodowe Targi Książki.

Przez osiem dni miłośnicy książki, specjaliści reprezentujący różne dziedziny życia kulturalnego, gospodarczego, artystycznego, naukowego tłumnie odwiedzali warszawski Pałac Kultury i Nauki, aby oglądać nowości książkowe z 30 krajów wystawione w 304 stoiskach przez firmy wydawnicze z całego świata (Francję reprezentowało 17 wystawców). W sumie zaprezentowano ponad 150 tysięcy książek z najrozmaitszych dziedzin i o różnorodnej tematyce.

Warszawskie Targi — drugie w świecie co do wielkości i rozmachu po Targach we Frankfurcie nad Menem — są imprezą specjalistyczną. Wystawia się na nich głównie książki naukowe, techniczne i medyczne prezentowane przez najwybitniejsze wydawnictwa światowe z krajów czterech stref językowych: angielskiej, francuskiej, rosyjskiej i niemieckiej. Te właśnie języki są wśród polskich czytelników najpopularniejsze.

Nie brak jednak i innych ciekawych wydawnictw z dziedziny literatury, sztuki, nauk humanistycznych itp. Utało się już, że co roku warszawskim Targom przyświeca jakieś hasło. Tym razem przebiegały one pod znakiem dwóch ważnych wydarzeń kulturalnych: o-

głoszonego przez UNESCO Międzynarodowego Roku Książek dla Dzieci oraz polskiego Roku Bibliotek i Czytelnictwa. Oba te wydarzenia znalazły swój wyraz w ekspozycji targowej, jak również w samej oprawie plastycznej

sal wystawowych Pałacu Kultury i Nauki.

Międzynarodowe Targi Książki w Warszawie nie ograniczają się jedynie do prezentacji światowego dorobku edytorskiego. Dla wydawców są także okazją do zawiera-

Les éditeurs français

**M. Paul Robert,
PDG
de la Société
du Nouveau
Litré Le Robert**

— Je suis venu en Pologne pour la première fois et c'est aussi pour la première fois que je participe personnellement à la Foire de Varsovie y disposant de mon propre stand. Avant et depuis plusieurs années mes dictionnaires ont été exposés au sein du Comité Permanent des Editeurs Français. Je constate avec plaisir que mes dic-

tionnaires sont bien connus et ont du succès auprès des Polonais s'intéressant à la langue française. Des ouvrages tels que „Le Grand Robert” en six volumes, „Le Petit Robert”, „Dictionnaire Universel des noms propres”, „Micro Robert” — Dictionnaire du Français Primordial” et aussi le tout récent „Dictionnaire Universel de la Peinture” exposés à la Foire — suscitent un grand intérêt parmi les public visitant notre stand.

La participation à la Foire n'est pas le seul but de mon voyage en Pologne. Je suis venu avec ma femme Wanda

nia umów dotyczących korekty, usług poligraficznych, jak również zakupu praw autorskich. Stwarzają możliwość nawiązania coraz szerszych kontaktów, transakcji, stałej współpracy. Dla warszawskiej publiczności Targi stanowią niemałą atrakcję. Odwiedziło je około stu tysięcy osób. Amatorzy pięknej i interesującej książki łatwo tracili tu nie tylko głowę, ale i majątek, o czym świadczy około 20 tysięcy złożonych przez nich zamówień.

ANNA RYBICKA

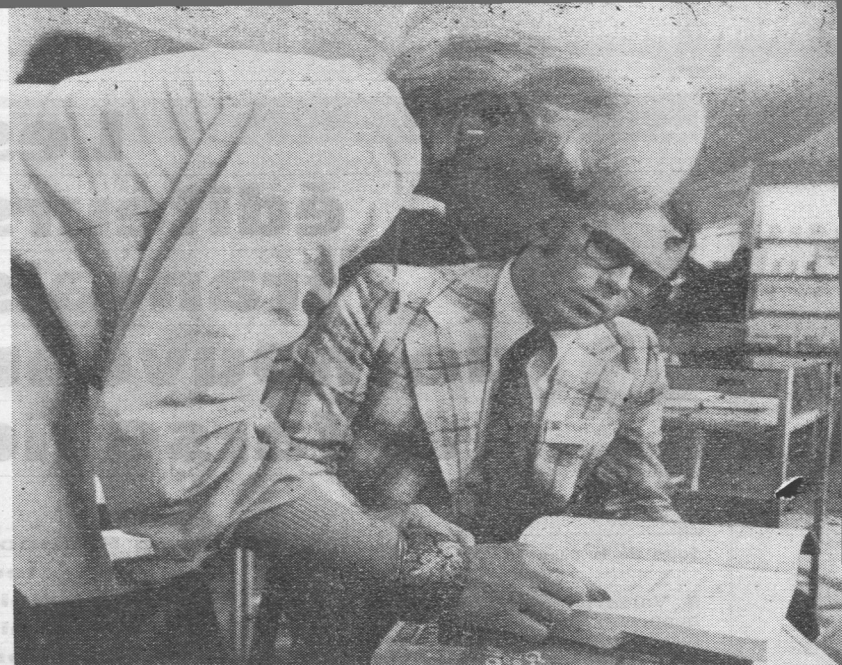


Depuis 21 ans Varsovie devient au mois de mai la capitale mondiale du livre accueillant les éditeurs et les libraires venus du monde entier pour participer à la Foire Internationale du Livre.

Durant huit jours les Varsoviens — amateurs du livre et en particulier les spécialistes de différents domaines de la vie économique, scientifique, culturelle, artistique se sont rencontrés dans les vastes salles d'exposition du Palais de la Culture pour y admirer les plus beaux livres, reproductions de peinture, revues, disques exposés dans 304 stands représentant 30 pays (y compris 17 stands français).

Les organisateurs de cette manifestation, la deuxième au monde par son importance et sa grandeur (après la Foire de Francfort-sur-le-Main) sont la Centrale du Commerce extérieur „Ars Polona” et la Société polonaise des Editeurs de Livres.

Le rôle de la Foire de Varsovie permet non seulement d'y passer d'importants contrats, mais aussi de faciliter l'échange des expériences entre les éditeurs et libraires de tous les pays.



de nouveau à Varsovie



1 Pan Paul Robert z żoną Wandą

2 Pan Dominique Bidart ze swą współpracowniczką panią Dorothee P. Hernand

3 Pan Marc Franconie

4 Pan Antoine Zitvogel na warszawskich targach już po raz dziesiąty

5 Pan Paul Monnet (z prawej) oraz reprezentant firmy Braun

Zdjęcia: PIOTR KOCHAŃSKI
i CAF



Les éditeurs français de nouveau à Varsovie

Suite de la page 18

à Varsovie, que je trouve beaucoup plus belle qu'elle n'était dans mon imagination, mon mari et moi voulons partir à Sosnowiec, Cracovie et Gdańsk pour rencontrer mes cousins et cousines.

M. Dominique Bidart
- président
de la
Sodexport-Grem
(Association
Française
pour
la diffusion
du livre
scientifique,
technique
et
médical)

C'est pour la première fois que je participe personnellement à la Foire de Varsovie, mais la Sodexport-Grem y est présente depuis 14 ans. Je suis fortement impressionné par l'importance de cette Foire et par la foule qui y vient.

La Sodexport-Grem associe 35 éditeurs français de livres sur la médecine, la technique, les sciences etc. Il faut dire qu'elle a été la première à imprimer des livres en Pologne et à faire des coéditions. Actuellement il y a deux genres d'ouvrages que nous publions en collaboration avec la Pologne: ouvrages polonais traduits en français et édités en Pologne pour un de nos éditeurs français et les autres — des manuscrits d'auteurs français imprimés en Pologne.

La Pologne, pays très cher à notre cœur, est aussi notre meilleur client parmi les pays de l'Est et occupe dans notre commerce la première place et de très loin.

L'année prochaine nous pensons organiser en Pologne une exposition de la Sodexport-Grem qui sera présentée dans de nombreuses villes.

M. Marc Franconi
- directeur
adjoint
du Comité
des Expositions
du Livre
et
des Arts
Graphiques
Français

— Le Comité des Expositions représente à la Foire de Varsovie 66 maisons françaises d'édition parmi lesquelles on peut mentionner par exemple Castermann, Flammarion, Garnier, les Editions du Seuil, Nathan etc. Nous avons apporté cette année 1141 volumes représentant une valeur de 52 000 francs — soit des nouveautés de toutes ces firmes. Ce sont des livres touchant différents domaines: littérature, beaux arts, dictionnaires, sciences sociales et humaines, jeunesse, vie pratique, sport.

Je dois dire que la Foire de Varsovie a pour nous une grande importance, car la Pologne est notre premier importateur parmi les pays de l'Est. Nous entretenons de très bons contacts avec l'Arts Polona.

Nous sommes toujours très heureux de venir en Pologne et nous apprécions le public polonais qui vient à la Foire. Les lecteurs polonais sont de vrais connaisseurs de la littérature française et je suis aussi étonné de la façon dont ils parlent notre langue.

M. Antoine Zitvogel
- représentant
de la
Librairie
Larousse

— Je participe à la Foire de Varsovie depuis dix ans. Cette rencontre internationale des éditeurs a pour nous une grande importance dans le développement du commer-

ce surtout avec les pays de l'Est. Notre exposition actuelle comprend plusieurs centaines de livres qui peuvent intéresser les plus larges cercles de lecteurs. Ainsi parmi nos nouveautés il vaut la peine de mentionner le „Lexis” — le plus riche et le plus actuel des dictionnaires de la langue française en un volume, le „Larousse des citations”, une série des livres „Beautés de la France”, une série „Encyclopoche” et la „Grammaire de base” de Jean Dubois.

Je trouve que le public de la Foire est avide de connaître les livres. Parmi les visiteurs de notre stand il y a beaucoup de jeunes qui s'intéressent particulièrement aux livres de la collection „Vie active” comme par exemple Le Cheval, La Photographie, L'Auto. Les visiteurs plus âgés demandent surtout les encyclopédies et dictionnaires. Nous avons recueilli beaucoup de demandes.

M. Paul Monnet
- directeur
de
l' Union
des
Editeurs
Français

— Je prends part à la Foire de Varsovie depuis 17 ans. Je connais donc très bien le public polonais et j'ai beaucoup d'amis qui chaque année visitent notre stand. L'UDEF représente à la Foire 25 maisons d'édition, parmi lesquelles on peut citer Le Cerf, Braun, Cercle d'Art, La Bibliothèque des Arts, les Editions Universitaires, Fayard etc. Je dois dire qu'il y a un intérêt très grand pour les livres français, aussi bien du domaine de l'art que de la littérature.

Nous nous réjouissons donc du climat favorable qui existe actuellement pour le développement des relations culturelles avec la Pologne.

Je suis président de l'Association d'Information et de Diffusion Culturelle et comme tel je m'occupe des contacts avec des maisons d'édition polonaises. Cette année paraîtra en France „L'Anthologie de la littérature polonaise” éditée par la Média Internationale. Le choix des textes et la traduction sont faits par M. Jerzy Lisowski. Aussi, cette année nous pensons organiser deux expositions concernant la littérature polonaise en collaboration avec M. Odrowąż Pieniążek, directeur du Musée de la Littérature à Varsovie. La première sera consacrée à la poésie polonaise, la seconde à l'oeuvre de Stanisław Wyspiański et aura lieu au Musée Pompidou — Place Beaubourg à Paris.

C

ontrairement à ce que suggère le titre, il ne s'agit pas d'un film policier mais d'un film à thèse, soit un film qui force le spectateur à penser, à se poser des questions. Ici nous avons affaire à un problème actuellement très discuté à travers le monde, celui de l'euthanasie. Dans le cas qui nous concerne il ne s'agit pas du problème dans sa forme la plus vive — savoir, donner la mort à un être condamné par la médecine, pour abrégé ses souffrances. Ici le malade se suicide et son frère qui, par hasard, arrive pendant l'agonie, laisse la volonté de son aîné s'accomplir sans intervenir.

Outre le problème majeur, la trame du film est attachante. Ryszard Bielczyk qui a la trentaine, vient s'installer pour un temps chez son frère, entraîneur de boxe. Ryszard est organisateur de spectacles de variétés, il mène une vie active, nerveuse et instable, à l'opposé de son frère entraîneur de boxe, homme calme et posé, d'une grande bonté qui fut pour Ryszard à la fois un père et une mère. Par hasard, Ryszard découvre que son frère souffre d'un mal dont il se refuse à parler. En cachette, il se rend chez le médecin traitant et apprend que son frère est condamné. Le cancer qui le ronge est inguérissable, avant de mourir son frère connaîtra des crises douloureuses de plus en plus fréquentes. Bouleversé, Ryszard se met à guetter les moindres signes de crise chez son frère, il montre un soin et une tendresse empreintes de tact. Aussi, quand après une crise particulièrement violente, son frère absorbe une forte dose de cachets, la première réaction de Ryszard est de porter secours à son frère qui git inanimé. Le concierge n'étant pas là, il revient sur sa décision et quitte la maison.

Le film est bâti autour du procès de Ryszard Bielczyk et le spectateur découvre le drame par des rétrospectives nous dévoilant la personnalité de l'accusé, les principes moraux qui l'ont fait agir. Pour donner plus de vraisemblance à l'histoire, le metteur en scène Andrzej Trzos-Rastawiecki a soumis les mobiles à un authentique procureur. Après avoir pris connaissance du dossier préparé par le metteur en scène, le procureur prétendit qu'il dresserait un acte d'accusation. Le metteur en scène le pria

Le condamné



Les deux héros du film: Wojciech Pszoniak et Ryszard Bielszyk

de l'établir, par la même voie il demanda à un avocat s'il prendrait la défense de l'accusé dans un cas pareil. Devant la réponse affirmative de l'avocat, il ne restait plus qu'à laisser se dérouler un procès fictif, respectueux de la procédure traditionnelle, pendant lequel les juristes auraient à se conduire en leur devoir et conscience. Le procès fut sténographié et ce n'est qu'à partir des notes recueillies que le metteur en scène construisit son scénario après avoir fait d'indispensables coupes dans le sténogramme. Dans le film, les paroles des juristes sont dites par d'authentiques comédiens.

„Le condamné” est le troisième long métrage de Andrzej Trzost-Rastawiecki. Le metteur en scène a longtemps été documentaliste et ses longs métrages gardent un caractère de relation qui se veut objectif à tout prix. On pourrait dire que son style oscille entre le document et ce qu'on appela le cinéma vérité. Il refuse les effets faciles, garde tout le temps envers le sujet à la

fois la précision et la distance d'un scientifique dans sa recherche, refusant le côté émotionnel. Il veut présenter les faits pour laisser le spectateur décider de lui-même si le verdict fut juste ou non, si l'attitude de l'accusé méritait la clémence ou la punition compte-tenu des mobiles qui le firent agir. Le résultat est un authentisme profond dans les images et le jeu des acteurs. Les deux principaux personnages sont convaincants par leur jeu sobre et subtil. Wojciech Pszoniak est Ryszard Bielszyk — cet acteur dont on se souvient la création dans „La terre de la grande promesse” d'Andrzej Wajda continue une carrière fulgurante. Zdzisław Kozień, son frère, fait penser à un bon géant au caractère puissant et généreux. Tous les autres seconds rôles sont profondément authentiques également.

Chose étonnante, la partie la moins convaincante du film est le procès en lui-même qui, comme nous l'avons mentionné plus haut, a été minutieusement élaboré.

Sa sobriété devient une sécheresse qui alourdit le film. On en arrive à regretter que le cours du procès fictif qui fut sténographié n'ait pas été également filmé, les authentiques hommes de loi étaient peut-être plus engagés que les acteurs ou bien le sténogramme a-t-il été par trop purifié par le metteur en scène par excès de sobriété et d'objectivité?

Cette dernière remarque n'enlève rien à la valeur de ce film sincère et courageux, qui pose la question de savoir si l'être humain a le droit de décider de sa vie et de celle d'autrui. Est-ce que le suicide qui est provoqué par un cas désespéré, doit être respecté ou faut-il sauver le suicidaire à tout prix?

Si le metteur en scène refuse de donner son opinion, il faut lui savoir gré d'avoir dressé un dossier profondément humain qui force la réflexion. Le succès remporté par le film en Pologne montre combien le sujet du film et le film en lui-même a touché le plus large public.

WANDA NOWAKOWSKA



Jeśli tytuł „Skazany” brzmi jak w filmie kryminalnym, sama treść zmusza widza do myślenia, do zadawania sobie pytań. Mianowicie problem przedstawiony w filmie jest aktualnie dyskutowany na świecie, to problem eutanazji, aczkolwiek tutaj potraktowany szerzej. Czy człowiek ma prawo decydować o swoim i cudzym życiu? Czy samobójstwo w obliczu nieuleczalnej choroby jest czynem bohaterskim, który należy uszanować, czy też należy ratować samobójcę wbrew wszystkiemu?

Ryszard Bielszyk został oskarżony za nieudzielenie pomocy bratu, kiedy zastał go w agonii po zażyciu nadmiernej ilości prozków usmierających ból. Zrozumiał bowiem, że był to akt samobójczy. Brata zabijała powoli choroba nowotworowa i wiedział, że przed śmiercią czeka go pełna degradacja fizyczna i umysłowa. Ryszard postanowił więc uszanować decyzję brata.

To temat główny filmu, lecz ma on jeszcze inny bardzo wyraźny podtekst. Rozmijania i odnajdywania się ludzi bardzo sobie bliskich (bracia), lecz pozornie obcych przez upodobania, koncepcję i model życia. W tych trudnych rolach, Wojciech Pszoniak (Ryszard) i Zdzisław Kozień są znakomici.

Reżyser „Skazanego” Andrzej Trzost-Rastawiecki, wywodzi się z filmu dokumentalnego. „Skazany” jest jego trzecim filmem. Z trudnej szkoły dokumentu zachował on w opowiadaniu charakter obiektywnej narracji. Jego styl oscyluje między dokumentem i tzw. kinem prawdy. Reżyser zachowuje ścisłość i obiektywny dystans do sprawy, odrzuca łatwe efekty, nie bojąc się oszczędności przede wszystkim w sekwencjach sądowego procesu. Film ten jest odważny, głęboko humanistyczny. Powodzenie „Skazanego” w Polsce świadczy o trafności podjętego przez twórców filmu tematu.

»Kasprowej« stuknęło 40 lat

40 lat temu — w 1936 roku oddano do użytku kolejkę linową na Kasprowy Wierch. Przez ten okres przewieziono na Kasprowy 18,1 mln pasażerów i w ten sposób pobito wszelkie światowe rekordy pod względem wykorzystania zdolności przewozowych obiektu.

Projekt budowy kolejki wzbudził w okresie międzywojennym falę protestów, głównie w kręgach miłośników przyrody. Wielu z nich przysięgało, że nigdy ich noga nie stanie w tym urządzeniu wymyślonym na zgubę Tatr przez szatana, niektórzy nawet słowa dotrzymali... Aby zrealizować kosztowną inwestycję, założono spółkę pod nazwą „Towarzystwo budowy i eksploatacji kolei linowej Zakopane (Kuźnice) — Kasprowy Wierch „Linkolkasprowy”. Kapitał zakładowy przedsiębiorstwa wynosił 200 tys. złotych, a jego udziałowcami byli: Polskie Koleje Państwowe, Stocznia Gdańska, Liga Popierania Turystyki, Polskie Biuro Podróży „Orbis” i Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa.

Na początku lipca 1935 r. powołano do życia przedsiębiorstwo, a już 24 lipca powołano w Kuźnicach kierownictwo budowy, które natychmiast zatrudniło 800 robotników. Prace przebiegały w zawrotnym na ówczesne czasy tempie mimo wielkich trudności spowodowanych warunkami atmosferycznymi.

Pokonano jednak wszystkie trudności i pierwszy wagonik z pasażerami w planowanym terminie dotarł do Myślenickich Turni. Od momentu powstania przedsiębiorstwa do wjazdu pierwszych pasażerów na Kasprowy Wierch upłynęło 8 miesięcy, a sama budowa kolejki trwała 6 miesięcy. Był to wówczas absolutny rekord świata szybkości budowy, rekord budzący szacunek i podziw nawet dziś.

Od 1 marca do maja 1936 r. na górnym odcinku — pomiędzy Myślenickimi Turniami i Kasprowym Wierchem kursował tylko jeden wagonik, gdyż była tam tylko jedna lina nośna. Druga zerwała się podczas montażu.

Gdy powstawała „Kasprowa” była ona trzecią kolejką świata pod względem długości trasy. Obecnie cała trasa jest podzielona na dwa odcinki. Pierwszy z Kuźnic (1027 m n.p.m.) biegnie na szczyt Myślenickich Turni (1352 m), drugi zaś z Myślenickich Turni na Kasprowy Wierch (1959 m). Wolny odcinek trasy posiada długość 2001 m, a górny 2290 m, szybkość jazdy kolejki 5 m/sek. Najgrubsze liny tzw. napinające posiadają średnicę 58 mm. Wagoniki poruszają się po linach nośnych, które rozpięte są na 6 stalowych podporach. Zdolność przewozowa kolejki wynosi 200 osób na godzinę w jedną stronę.

„Jubilatka” czuje się świetnie i służyć będzie jeszcze długie lata.

MARIAN MATZENAUER



Przedpokój - wizytówką mieszkania

Przedpokój jest pierwszym pomieszczeniem, w którym znajdujemy się po wejściu do mieszkania. Dosłownie od progu wprowadza on nas w atmosferę wnętrza i decyduje o pierwszym wrażeniu, jakie odbieramy. Wynika stąd niezbicie, że przedpokój jest wizytówką naszego mieszkania i powinien go godnie reprezentować. Warto zatem w urządzenie tego pomieszczenia włożyć trochę serca i pomysłowości.

Nie traktujmy naszych przedpokoi po macoszemu! Niech nie będą składem przypadkowo zebranych sprzętów, zagrconym dodatkowo walającymi się w nieładzie butami i rannymi kapciami.

Urządzając przedpokój postarajmy się nie tylko o nadanie mu indywidualnego charakteru, ale i o związanie kompozycyjne z całością wnętrza. Jak bowiem wynika z obserwacji — nawet w mieszkaniach urządzonych skądinąd ze sma-

kiem, właśnie przedpokój nie został właściwie wykorzystany zarówno od strony funkcjonalnej jak i estetycznej.

Ważna jest również sprawa ekonomicznego zagospodarowania przestrzeni, zwłaszcza w przedpokojach niewielkich. Te bowiem nastrożają najczęściej kłopotów jeżeli chodzi np. o zainstalowanie wieszaka. Zaopatrzone w pokątną ilość drzwi od szaf i innych pomieszczeń mają tylko niewielkie fragmenty ścian, które nadają się do wykorzystania na ten cel. Okazuje się jednak, że i z tym problemem można sobie poradzić.

Właśnie ten wieszak, który pokazujemy na zdjęciu zamontowany został w bardzo małym przedpokoju, na ścianach tworzących kąt. Wykonano go ze sklejki stolarskiej. Uchwyty do okryć to zwykłe drewniane gałki — takie, jakie stosuje się do szuflad i szafek. Całość została pomalowana na biało matową farbą do drewna. Zwracamy uwagę na pomysłowe schowki. W nich to lokujemy, zaraz po wejściu do domu, klucze, rękawiczki, okulary słoneczne, szaliki itp. — czyli wszystkie te przedmioty, których poszukujemy zwykle gorączkowo po całym mieszkaniu, właśnie wtedy, kiedy najbardziej się spieszymy. Wnęka znajdująca się u dołu wieszaka służy na buty i ranne pantofle.

Góra, wzdłuż ścian przedpokoju, tuż nad górnymi framugami drzwi biegnie półka (również pomalowana na biało). Postawione na niej 2—3 lampki z powodzeniem zastąpią centralne oświetlenie sufitowe. Półka taka jest również świetnym miejscem na różne, cieszące oko, przedmioty dekoracyjne.

Wieszak oparty na tym pomysle i konstrukcji można montować na różnych przestrzeniach ścian. Na zdjęciu 2 pokazujemy inny wariant takiego wieszaka zamontowany w bardzo wąskim przedpokoju. Zabiera niewiele miejsca, a jednocześnie można na nim powiesić dużą ilość okryć.

W każdym prawie przedpokoju znajduje się przynajmniej jeden fragment ściany, który nie daje się wykorzystać w żaden — zdawałoby się — sensowny sposób, ponieważ nie zmieści się tu ani wieszak, ani najmniejszy nawet sprzęt. Okazuje się, że na takim fragmencie ściany możemy zamontować duże lustro! I to lustro bardzo wygodne bo można się w nim doskonale obejrzeć w całości, zarazem zaś efektowne i — co nie jest bez znaczenia w małym przedpokoju — powiększające go wizualnie.

Jak umieścić takie lustro na ścianie?

Przed wszystkim lustro o potrzebnych nam wymiarach kupujemy przycięte z metra. Następnie zamawiamy u stolarza ramkę ze sklejki drewnianej lub płyty paździerzowej. Szerokość ramy powinna wynosić 10—15 cm. Pamiętajmy, że musi być ona większa od powierzchni lustra, ponieważ przybijamy ją do ściany gęsto drobnymi gwoździkami.

Czynność zamontowania lustra muszą wykonywać dwie osoby. Jedna trzyma lustro przyłożone całą powierzchnią do ściany, a druga nakłada na nie ramę i przybija ją — zaczynając od dołu — gwoździkami do ściany.

Po dokładnym zaszpachlowaniu miejsc po gwoździkach ramę malujemy na biało (lub też na kolor ściany) specjalną farbą do drewna.

Uwaga: ramę przed zamontowaniem malujemy również od wewnętrznej strony (na identyczny kolor jak stronę zewnętrzną), a to dlatego, że będzie się ona odbijała przy brzegach w lustrze.

Sposobów urządzenia przedpokoju jest wiele. W zależności od jego kształtu i wielkości możemy stosować różnego typu rozwiązania i wprowadzać różne pomysły.

ALICJA ANTONOWICZ-STALA
i IRENA LANGE

Zdjęcia: MAREK BARANOWSKI



LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Na najbliższą niedzielę przypada Święto Ojca. Poniżej nieomal wszyscy czytelnicy „Tygodnika” są, będą albo też — w najgorszym razie — mogli być ojcami, przede wszystkim w dzisiejszym felietonie potraktować tatów w sposób godny i wyróżniający. Dlatego w lewej ręce trzymam kielich napełniony rubinowym jak żywa krew burgundem. Kiedy skończę pisać ten list, przełożę ów kielich do prawicy i wzniosę toast za pomyślność oraz za szczęście i zdrowie naszych kochanych i bohaterkich tatów. Czemu bohaterkich — o tym za chwilę. Na razie gwoli wprawienia Was w dobry humor dam Wam zagadkę do rozwiązania.

Czy wiecie, co bahaterski naród ojcowi ma wspólnego z filozofią? Otóż wiedziecie, że z ową nauką o najogólniejszych prawach rozwoju przyrody, społeczeństwa i myśli, jaką jest filozofia, łączy ojców pewne doniosłe pytanie.

Pytanie to brzmi: co porabiali pierwsi ojcowie w owej odległej prehistorycznej epoce, kiedy statki, czyli naczynia kuchenne, nie były jeszcze w użyciu? Na co spożytkowywali czas, który od wprowadzenia półmisków i talerzy trawia na zmywanie?

Nie bardzo rozumiem, dlaczego to kapitalnej przecież wagi pytanie nie dręczyło dotąd filozofów. Może dlatego, że większość z nich dokończyła życia w starokawalerstwie i znikła z tego świata nie podejrzewając nawet, że ojcostwo polega nie tylko na tym, że miast samemu chodzić po papierosy, wyreca się człowiek jednym lub kilkoma smykami, ale także i na tkwieniu nad zlewem i myciu sztućców i naczyń stołowych. W każdym razie dzisiaj wiedzą o tym nie tylko patentowani myśliciele, lecz nawet i dzieci, jak to wynika w każdym bądź razie z rysunku zamieszczonego na łamach powądnego pisma: paroletni brzdąc zastanawia się tam właśnie na widok zajętego zmywaniem taty, co robili po obiedzie i po kolacji ojcowie z epoki jaskiniowej.

Na szczęście nawet na rysunkach humorystycznych dzieci nie zastanawiają się jeszcze nad tym, co ojcowie mają wspólnego ze stripteasem (czytajcie: striptizem), ten z kabaretowym lub rewiowym widowiskiem, w którym występ taneczny połączony jest ze stopniowym zrzucaniem z siebie ubrania przez tancerkę. Wy chyba zresztą, Chłopy Kochane, też nigdy nad tym zagadnieniem nie medytowaliście, bo małżonki na pewno nie puściłyby Wam takich studiów plazem. Na-

wet ja, który nie z jednego pieca chleb jadłem, nie analizowałem nigdy więzi łączącej ojcostwo ze stripteasem jako że moja jest kobietą wielkiej krewkości.

Nie przeprowadzałem nad tą wiedzą studiów, nie przeprowadziście i Wy, ale za to analizowali ją dwaj odważni — albo może po prostu nieżonaci? — socjologowie. Wzięli oni mianowicie na spytki siedem tysięcy tancererek striptizowych i odkryli, że sześćdziesiąt procent tych dziewcząt wychowało się bez ojca. I co dalej? To, że zdaniem naszych socjologów właśnie fakt, że nie były one nigdy pod władzą ojcowską, wyzwała w tych dziewczętach chorobliwą niejako chęć przyciągania męskich spojrzeń.

Jeśli to prawda — co nie jest wykluczone — to ustalenia naszych socjologów potwierdzałyby sąd, iż dziecku potrzebna jest nie tylko matka, ale także i ojciec. Zwłaszcza wtedy, kiedy zaczyna ono na dobre odrastać od ziemi.

Pora wyjaśnić, dlaczego nazywałem ojców istotami bahaterskimi. Otóż dlatego, że w naszych czasach ojciec bywa często traktowany jak piąte koło u wozu. Czy wiecie, że w takiej na przykład Ameryce sądy udzielające rozwodów w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto powierzają drobne dzieci kobietom, uważając zapewne, że matka potrafi lepiej zaopiekować się potomstwem aniżeli ojciec. Naturalnie, nie można zaprzeczyć, że dopóki dziecko jest malutkie, dopóty jego rozwój istotnie wymaga przede wszystkim opieki i tkiwości matczynej. Ale później?

Nie od dziś zresztą ojcowie spychani są na drugi plan, żeby nie powiedzieć do roli szarego kopciuszka. Już w przededniu pierwszej wojny światowej wybitny francuski poeta Charles Péguy, w którym, jak dowiedziałem się o tym niedawno w redakcji „Tygodnika”, doszukiwano się duchowego podobieństwa do Mickiewicza — otóż Charles Péguy już w przededniu pierwszej wojny światowej widział w ojcu rodziny ryzykanta, awanturnika, poszukiwacza przygód, a więc osobnika odznaczającego się odwagą. W rzeczy samej, trudno nie przyznać, że człowiek, który w dzisiejszym świecie decyduje się wziąć na swoje barki obowiązek ojcostwa, jest w pewnym sensie śmiałym. Wszak nowoczesne mieszkanka są często tak skromne, że dzieci nie bardzo mają w nich gdzie hasać. Wszak młodzież kwestionuje obecnie wszystkie autorytety, nie wyjąwszy autorytetu ojca, a na domiar złego, potulne dotąd, kobiety zaczęły podkopywać powagę mężów wobec dzieci.

W głowę zapewne zachodzić, czy mówię żartem, czy poważnie. Otóż mówię — jak zwykle — to znaczy pół żartem, pół serio; żartem wówczas, gdy stwierdzam, że podobnie jak żubry w Puszczy Białowieskiej, ojcowie powinni być pod ochroną, a pół serio — gdy dodaję, iż w Święto Ojca każdy polonijny tata powinien dostać w prezencie butelkę wyrabianej jako nalewka na trawce żubrowej, wódki żubrowki.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Trudno mi podjąć tę decyzję. Moje małżeństwo nie ma żadnego sensu. Jedynym jego sensem jest dwunastoletnia córka. Z żoną nic mnie już nie łączy, ani miłość, ani pożądanie, ani nawet przywiązanie. Jest mi całkowicie obojętna. Ja jej zresztą także. Gdy ją poznałem, gdy postanowiliśmy wziąć ślub, wydawało mi się, że ją kocham jak nikogo na świecie. Tak rzeczywiście było przez pierwszych parę lat. Potem przysły inne kobiety, inne romanse, inne potrzeby. I teraz stoję przed dylematem:

czy rzucić żonę — zaznaczam, że nie mam w danej chwili żadnej kandydatki, by ją mogła zastąpić — czy też żyć tak dalej bez miłości, w beznadziejności, obojętny i zimny. Córkę kocham ogromnie. Jest dla mnie naprawdę wszystkim. Jeśli się rozejdę, stracę to ukochane dziecko. Żona mi jej nie da, zresztą co zrobiłbym z dorastającą panną. Jeśli zostanie z żoną, czekają mnie lata szare, smutne, beznadziejne. Oczywiście mogę je wypełnić flirtami z innymi. Ale myślę, że i to mnie przestanie bawić. Bo na miłość już nie liczę. Przestałem w nią wierzyć, bo jeśli tak ma wyglądać po latach, jak moja miłość do żony, to nie daj Boże. Wiem, że umie Pani poradzić ludziom w różnych skomplikowanych sprawach. Może i w tej znajdzie Pani radę dla mnie. NIESZCZĘŚLIWY

DROGI PANIE!

Niepotrzebnie komplikuje Pan swoje życie. Jest Pan dostatecznie dojrzałym mężczyzną na to, by właściwie ocenić dobre i złe strony małżeństwa. By wiedzieć, co się w życiu liczy, a co jest nie-

ważne. Ważne jest dziecko, dom, rodzina. Fakt, że w Pana małżeństwie nastąpił kryzys. Trzeba jednak spróbować, po trzynastu latach wspólnego życia, ten kryzys przezwyciężyć. Sądzę, że jest Pan człowiekiem trochę egzaltowanym. Szuka w życiu rzeczy niemożliwych. Chce marzenia przekształcić w rzeczywistość. A należy szukać radości życia w tym, co się ma. W udanym dziecku, w kochanej przecież niegdyś żonie, w zdrowiu i harmonii. Niech Pan całą swoją energię obróci w ten cel: przywrócić szczęście rodzinne.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Dowiedziałam się, że człowiek, którego kocham i ufam bezgranicznie jest oszustem. Ukrył przede mną fakt, że ma żonę i troje dzieci, wykorzystał moją niewinność i oddanie, pięknymi słówkami zupełnie mnie omamił. Gdy już nastąpiło między nami zbliżenie, gdy powiedziałam rodzicom i znajomym, że wychodzę za mąż, wtedy właśnie jak grom z jasnego nieba spadła na mnie ta wiadomość. Przyszedł list od jego

żony. Napisała, że chce mnie ostrzec, bo nie jestem pierwszą jego ofiarą. Już kilka dziewcząt w ten sam sposób nabrała, dwie mają teraz z nim dzieci, na które ta żona musi łożyć. Napisała także, że ma z nim już troje dzieci, że są w ciężkich warunkach, bo jego nic a nic nie obchodzi. Dowiedziałam się również, że w kilku przypadkach wyłudził od rodziców „narzeczonych” poważne kwoty, niby na przygotowania ślubne. Ten list jest dla mnie straszny ciosem. Pani Anno dlaczego są na świecie tak okrutni mężczyźni, a przy tym tak uroczy, pełni wdzięku, czaru, przystojni i stworzeni do miłości? OSZUKANA

MOJA MIŁA!

Jest Pani jeszcze bardzo młodą osobą. Dała się Pani okrutnie nabrać, na wdzięk i urodę. Niech Pani zapomni o tym ciężkim doświadczeniu, niech je Pani wykreśli ze swojego życia. Niech Pani znajdzie w sobie siłę, żeby zapomnieć o tym złym człowieku i powrócić do normalnego życia. Przyniesie ono Pani na pewno jeszcze wiele radości i szczęścia. ANNA

PANI IRENA N. — PARYŻ

Do kogo należy się zwrócić, ażeby uzyskać mieszkanie w H.L.M.?

Mieszkania wybudowane przez instytucje mieszkaniowe o czynszu umiarkowanym „Habitation à Loyer Modéré” w skrócie H.L.M., są zarezerwowane dla osób niezamożnych, żyjących głównie z pracy.

Ażeby wynająć mieszkanie w H.L.M. należy złożyć odpowiedni wniosek w administracji H.L.M. Wniosek polega na zapisaniu się na liście kandydatów na Merostwie w dzielnicy swego zamieszkania lub też o ile chodzi o prowincje — w odpowiednim wydziale urzędu gminnego lub wielkiego przedsiębiorstwa. Ażeby otrzymać mieszkanie w H.L.M. w Paryżu lub okręgu paryskim, należy wykazać się, co najmniej rocznym pobycem w tych miejscowościach. Celem zapisania się na listę kandydatów należy wypełnić kwestionariusz w 2 egzemplarzach podając dane: stan cywilny, datę przybycia do okręgu paryskiego, wysokość zarobków, dodatków rodzinnych itd.

Jeżeli chodzi o warunki zakwaterowania to, zależnie od liczby osób, H.L.M. dysponuje lokalami od 2 do 6 pokoi.

Co się tyczy zarobków, ażeby ubiegać się o mieszkanie w H.L.M. nie należy przekraczać określonego pułapu, a jako dowód służy pokwitowanie podatkowe.

Przydział mieszkaniowy ma miejsce wedle listy zapisów. Na tej liście pierwszeństwo mają lokatorzy nieruchomości starych, które podlegają remontowi, osoby na niekorzyść których zapadł wyrok sądowy o eksmisji, funkcjonariusze państwowi, wojskowi itd.

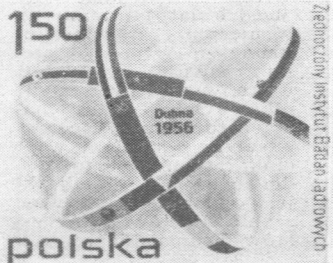
KĄCIK
FILATELISTY

Z okazji 20-lecia Instytutu w Dubnej, Poczta Polska wprowadziła do obiegu 8 marca 1 znaczek wartości 1.50 zł.

Rysunek znaczka przedstawia symboliczne ujęcie atomu. Na rysunku umieszczono również flagi państw współpracujących w badawczych pracach Instytutu.

Znaczek wydrukowano wielobarwnym offsetem, na papierze kredowym, w formacie 40,5x40,5 mm i nakładzie 6 mln szt.

Projektantem znaczka jest grafik Zbigniew Stasik. (em)



Tristan 1946

22 Lady Sarah przez całą zimę kazała otwierać przed nocą okna w sypialni syna, które to okna Wanda nie tylko stale zamykała, ale i wstawiła do kominka elektryczny piecyk. Upierała się przy zupie grzybowej z „niejadalnych” grzybów, które zbierała w parku. Upierała się, że słowo „sympatia” nie oznacza kondolencji, tylko życzliwość. Między różami siała koperek i maciejkę. Freddie opowiadał mi to wszystko, chichocząc nerwowo, niby ubawiony, a właściwie zbolany. Powiedziałem przedtem, że traktowałam Wandę jak broszkę. Otóż to był z mojej strony British understatement. Freddie traktował ją raczej jak monstrancję. Jak naczynie, w którym zamknął swoją rycerską chęć okazania kobiecie tego, czego naród nie chce okazać narodowi: podziwu dla odrębności, szacunku dla tajemnicy.

Wada serca zwolniła go z wojska, ale — dla Wandy, przez Wandę — obstawał w Foreign Office tak gorliwie za interesem Polski, że w końcu uniemożliwiono mu wszelką działalność i musiał przejść na emeryturę. Lady Sarah, niechętna sprawom publicznym, ujrzała w tym swoje zwycięstwo; syn nareszcie zapomniał o zagranicy, osiadł i obejmie jedyne stanowisko godne Anglika — rolę wiejskiego szlachica. Tymczasem Freddie kategorycznie odmówił. Nie związany z Londynem, zabrał Wandę i wynieśli się do Kornwalii.

Ich wyjazd przyjąłem z ulgą. Wanda zaczęła zajmować za wiele miejsca w moim życiu. Poza tym odkryłem, że jej prostota nie jest taka znowu prosta. W tysiąc dziewięćset czterdziestym drugim roku zawił się w Londynie przez Hiszpanię pewien adwokat warszawski, niezwykły spryciarz, który wszystko o wszystkich wiedział i z każdej opresji wychodził bogatszy o kilka dolarów. Od niego dowiedziałem się, że Gaszyński — po wielce awanturczej karierze bohatera — został zastrzelony przez Niemców, a Michał przystał do oddziałów leśnych. Ubiągałem gościa, żeby tę wiadomość zatrzymał przy sobie; sam też niczym się nie zdradziłem przed Pretty. Chciałem najpierw potwierdzić pogłoskę przez tajne kanały Rządu Londyńskiego i dopiero z dokumentami w rękę otworzyć Wandzie dro-

gę do formalnego małżeństwa z Burnhamem. Udało mi się zdobyć takie dokumenty.

Pamiętam to wczesne popołudnie grudniowe, kiedy przyjechałem umyślnie o takiej porze, kiedy Freddie jeszcze śleczął w biurze, zastałem Wandę gotową do wyjścia, zabrałem ją na spacer po parku i na skrajce jakiejś alejki, gdzie dogorywało kilka chryzantem, powiedziałem jej: „Wando, Piotr Gaszyński od pół roku nie żyje. Twój syn żyje i jest zdrow. Między tobą a Burnhamem nie ma już żadnej przeszkody.”

Byłem, owszem, przygotowany na parę łez i chwilę zadumy. Natomiast to, co nastąpiło, przeszło wszelkie oczekiwania. Wanda zbladła, upuściła torebkę, chwyciła się za skronie i pobiegła przed siebie, wołając: „Piotrze! Piotrze!”, jak gdyby on był gdzieś niedaleko, a ona chciała go dogonić. Dopadłem jej, żeby jej szczykały, zacisnęła powieki i ciągle powtarzała: „Piotrze”.

Nazajutrz powiedziałem wszystko Burnhamowi. Uznał, że należy poczekać, aż szok minie. Po tygodniu poprosił ją, żeby zgodziła się na ślub. Tylko oni dwoje i ja jako świadek. Odmówiła. W kilka dni później Freddie nie zastał jej w domu. Matka sądziła, że Pretty jest w swoim pokoju, Freddie, bardzo wzburzony, zatelefonował do mnie. Obaj mieliśmy złe przecucia, ale ja prędzej wpadłem na trop.

Przyjaźniła się wtedy z pewną Rumunką, malarką. Popędziłem do tego nie tyle studia, co rudery w Chelsea, drzwi zastałem nie zatrzaśnięte od wewnątrz. Wanda wyprostowana, bez kapelusza, stała na podium modeli, blisko północnego okna, zapatrzona na londyńskie dachy. Włosy jej lśniły. Nie usłyszała kroków. Od razu zauważyłem, że w uniesionej prawej ręce trzyma rewolwer. Zaszedłem cicho od tyłu, chwyciłem za przegub i ścisnąłem: krzyknęła, rewolwer upadł. Nie przypuszczałem, że te oczy mogą być takie czarne. Spojrzała i uderzyła mnie.

Z małżeństwa nic nie wyszło, ale Pretty i Burnham nie rozeszli się. On z jeszcze większym nabożeństwem celebrował ten stosunek, ona mnie po pewnym czasie przeprosiła, dość sucho. Potem już, aż do ich wyjazdu, spotykaliśmy się rzadko.

Biedny Freddie niedługo zażywał Kornalii. Umarł nagle w roku tysiąc dziewięćset czterdziestym piątym, w sam dzień zawieszenia broni. Anewryzm serca. Mówi się „nagle”, bo nie w szpitalu, tylko w fotelu u siebie. Ale ja myślę że to bardzo długo trwały żal zablokował mu arterię. W tym dniu ludzie w Pensallos podobno tańczyli na ulicach. Po barach wznoszono toasty na cześć Stalina, Churchilla i Roosevelta. O Polsce było głucho już od dawna. Co tu gadać, Freddie także był romantykiem. Tylko że ukrywał swój romantyzm i dlatego mnie nie raził.

Mówiła mi później Pretty, że w tym dniu kazał jej zapuścić story i podać szampana do stołu. Obiad jedli przy świecach i Freddie pił za polskich lotników, za Monte Cassino, Alamejn, Arnhejm, za Warszawę, za różne tam jeszcze bitwy, w których się Polacy odznaczyli. Potem poczuł się źle, poszedł na fotel, w godzinę później umarł, trzymając w ręku gazetę, gdzie nie znalazł żadnej wzmianki o „natchnieniu narodów”. Bardzo głupi koniec dla dyplomaty i historyka.

Wanda znowu mnie zadziwiła. Uparła się siedzieć całą noc przy zmarłym. Wydaje mi się, że ona nosi w sobie jakiś aparacik do zwalniania reakcji. Zaczyna ludzi widzieć dopiero, kiedy już znikają sprzed oczu. Naturalnie pogrzebem i postępowaniem spadkowym ja się zajmowałem.

No, i w końcu ten Michał. Znowu niespodzianka. Znowu wybuch podskórnych źródeł. Wanda nigdy nie mówiła o synu. Wynioskowałem, że miała go przez pomyłkę i nie zdołała się do niego przywiązać. Aż tu ten list oszalały, pokreślony, nie trzymający się kupy. Chciała natychmiast jechać po niego do Niemiec. Bałem się, że w takim stanie wzburzenia narobi głupstw i wcale go nie odnajdzie. Pojechałem sam. Było dużo tarapatów, jeżdżenia, papierów, ale w końcu chłopaka przywiozłem i dalej znać do Pensallos. Myślałem, że osoba zaraz przyleci do Londynu albo zażąda, żeby syn natychmiast się u niej zjawił. Nic podobnego. Poprosiła grzecznie, żebym go zatrzymał na jakiś czas... Ona nie lubi siebie. Dlatego nosi maskę. A kiedy coś z siebie pokaże, prędko przychodzi wstyd i zaprzeczenie. Otóż i prostota! Ja lubię siebie. Lubię świat. Oczywiście do głowy mi nie przychodzi, żeby świat i ludzi kochać (ze sobą włącznie), bo wtenczas musiałbym się poświęcać albo wściekać.

Po tym wszystkim Michał nie wydał mi się trudny do odcyfrowania. Wariatowaty jak stary Gaszyński; skłonny do abstrakcji i do nieprzemysłanych gestów; przy tym na swój krętacki, warszawski sposób bardzo praktyczny. Po matce zaśnurowany w upór i milczenie; niby obojętny, a w gruncie rzeczy pasjonat.

Nie przypuszczałem tylko, że aż tak efektowny. Czy — po ojcu ciemne, głęboko osadzone, niewielkie, a przecież dosłownie zasłaniające całe pole widzenia, jakiś opar z nich powstaje i — chcesz, nie chcesz — dajesz się wciągnąć. Także ręce dziwne, nieduże, nerwowe, zdolne do majstrowania, a jednocześnie nasuwające erotyczne myśli. Ma przetrącony krzyż, a nie daje się leczyć,

ma nerwy w kawałkach, a ciągle szuka guza. Jeżeli mu okazać podziw, gotów wszystko dla ciebie zrobić. Broń Boże go krytykować; wtenczas brnie prosto przed siebie w niepożądanym kierunku.

Teraz już mogę analizować Michała, bo go straciłem. Jest całkowicie oddany Kathleen. Kiedy Pretty obarczyła mnie nim po raz pierwszy, oczarował mnie. Walczyłem ze sobą przeciwko niemu — i ulegałem mu. Wiem, że wśród ludzi uchodzę za pederastę. Trudno o bardziej powierzchowną bzdurę. Homoseksualizm przez to, że detronizuje kobiety, nie staje się asekualny. Przeciwnie; rytuał takiej miłości jest bardziej groteskowo-namiętny niż gesty miłosne na przykład Romea i Julii. Otóż ja jestem asekualny w tym sensie, w jakim higiena wyklucza zamilowanie do brzydkich zapachów, a estetyka do pokracznych póz. Oczywiście świadczy to, że natura odmówiła mi daru popadania w nieprzytomność, w ten stan; kiedy emocja zabija wzrok, słuch i powonienie. Moje zmysły służą mnie, nie ja im.

Przyznaję że Michał mi się spodobał. Nie wiem, skąd to pochodzi, że w nim jest taka czystość. Widziałem przez nie domknięte drzwi, jak siedział na sedesie. Siedział doprawdy jak świętek w przydrożnej kapliczce. Jego ciało po prostu nie nadaje się do skatologicznych skojarzeń. Mniej więcej to samo dotyczy jego charakteru. Michał kłamie, kradnie i oszukuje — wielokrotnie to stwierdziłem. Wiem także, że zabijał. To zupełnie go nie plami. To się dzieje poza nim, bo taki jest świat, w którym musi żyć, nie ponosząc odpowiedzialności za jego prawną.

Niańczyłem się z nim, pochlebiałem mu i pobażałem. Miałem nadzieję, że mnie polubi. Wyzyskał mnie i pozostał obojętny. Nawet tego, że go zapoznałem z Kathleen, nie zapisał na moje dobro. Oni oboje tak się zachowują, jak gdyby razem się urodzili w łonie jakiejś nadprzyrodzonej matki i nikomu nic w naturalnym świecie nie zawdzięczają.

ROZDZIAŁ II

Może nawet nie zgodziłbym się ich do siebie przyjąć, żeby nie chęć przyjrzenia się z bliska, jak taka Kathleen reaguje na takiego Michała. Kiedy uciekli z Truro do Pensallos, Wanda wychodziła z domu do publicznej rozmównicy, inaczej nie mogłaby mi swobodnie opowiedzieć, co się stało; mimo to nie wszystko rozumiałem. Skądinąd dobrze się złożyło, bo coraz mniej lubię zajmować się domem, a Filip i Józefina zestawili się i niechętnie przyjmują robotę na dniówki. Kazałem im tylko oczyścić mieszkanie dla Michała i Kathleen na mansardzie, gdzie od dawna nie trzymałem lokatora ze strachu o pożar. Zyskałem w ten sposób dozorcę-ogrodnika i kucharkę na miesiąc.

Zjawili się z takimi minami, jak gdyby przyjechali odebrać spadek po milionerze. Mansardę przyjęli z okrzykami. Nie zwracając na mnie najmniejszej uwagi, od razu na progu rzucili się sobie w objęcia.

— Nareszcie mamy dom! Nareszcie nikt się do nas nie będzie wtrącał!

Bez pytania zabrali się do przesuwania mebli i urządzania ich po swojemu. Tapczan stanął pod oknem. (c.d.n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Na ogłoszonej niedawno liście laureatów konkursów, jakie rozpisala w ubiegłym roku regionalna Akademia Nauk, Sztuk Pięknych i Literatury w Aras, figurują nazwiska dwóch członków naszej polinijnej społeczności — Mariana Kwasigrocha, samородnego rzeźbiarza z Bully-les-Mines, któremu przyznano brązowy medal za twórczość artystyczną oraz Stanisława Rodzielskiego artysty-malarza z Méricourt, który otrzymał nagrodę pozaregulaminową. Obaj artyści wystawiali swe prace od lat na Salonie Górnika w Douai i niejednokrotnie już zdobywali wyróżnienia.

Znany naszym czytelnikom polonijny wycinkarz z Houdain (Pas-de-Calais), p. Jan Kalisiak, odwiedził na zaproszenie Towarzystwa „Polonia” kraj ojców i przedstawił tam swoją twórczość na wystawie, która odbyła się w Domu Kultury w Dąbrowie Górniczej. Po powrocie do Houdain wystawa p. Kalisiaka udośćpniiona została również mieszkańcom tego miasta w sali me-rostwa. Wśród wystawionych eksponatów wiele jest nowych motywów dekoracyjnych, zwłaszcza wiążących się ze wspomnieniami z czasów pracy w kopalni. Jan Kalisiak, jak wiadomo, nie tylko pochodzi z rodziny górniczej — urodził się pięćdziesiąt lat temu w górniczym miasteczku Bruay-en-Artois — ale sam również wiele lat wykonywał zawód górnika. Odkąd jest na emeryturze poświęca się z całym oddaniem wycinkarstwu. Warto też dodać, że p. Kalisiak jest członkiem Stowarzyszenia Poetów i Artystów Francuskich.



EN SORTANT DE CHEZ RAMSES LE GRAND

Ramsés le Grand. C'est ainsi que s'appelle l'exposition qu'abrite depuis peu, le Grand Palais et qui, jusqu'au 15 octobre, permettra aux Parisiens et aux provinciaux, de passage dans la Ville lumière, de faire la connaissance des chefs-d'oeuvre du musée du Caire. Si je vous entreprends sur ce sujet, c'est que je viens de visiter cette exposition et qu'elle a déclenché en moi une marée de sensations et de souvenirs.

Aussi curieux que cela puisse paraître, cette évocation de l'Égypte pharaonique m'a transportée non seulement

sur les bords du Nil, mais aussi sur ceux de la Vistule. Pour quelle raison? Aurais-je vu au Grand Palais une momie d'origine polonaise? Vous ne manquez pas d'humour. Bien sûr que non. Mais les joyaux de l'art égyptien sur quoi j'ai laissé travailler mon imagination, ont fait que ma pensée s'est portée vers Bolesław Prus. Contemporain de Sienkiewicz, dont le succès mondial a quelque peu éclipsé son oeuvre pleine de vie et toute frémissante d'une sympathie vraiment humaine, cet écrivain qui se place au premier rang des romanciers

polonais, voir même européens, a composé entre autres un livre intitulé „Le Pharaon” et inspiré peut-être par la Salammbô de Flaubert. Si vous l'avez lu — et il n'est pas impossible que vous l'avez lu, attendu qu'il a été traduit en français et qu'il a paru dans une collection à bon marché, savoir la Bibliothèque Marabout Géant — vous n'êtes pas sans savoir que cet ouvrage décrit la lutte d'un jeune pharaon contre la caste des prêtres et ses vaines tentatives pour accomplir une révolution sociale. En tout cas, vous savez certainement que le cinéaste Jerzy Kawalerowicz en a tiré un film plein d'intérêt.

L'exposition du Grand Palais a également incité mon imagination à faire un saut dans l'époque napoléonienne et à emboîter le pas à Józef Sułkowski. Né en 1773, Józef Sułkowski, qui devint aide de camp du général Bonaparte, périt à l'âge de vingt-cinq ans pendant l'expédition d'Égypte. Carnot disait de lui: „Si nous avions perdu Bonaparte, voilà la jeune homme qui serait capable de le remplacer”, et l'organisateur du musée du Louvre, le baron Dominique Vivant Denon, qui participa lui aussi à l'expédition d'Égypte, le tenait pour „un des officiers les plus distingués de l'armée”. Après sa mort, Bonaparte écrivit au Directeur: „C'était un jeune homme des plus grandes espérances”. Il y a plus: dans son „Histoire de l'amitié franco-polonaise” Mme Rosa Bailly affirme que c'est lui qui conçut l'expédition d'Égypte. et en dressa les

plans. Il est également à noter qu'en Égypte, Sułkowski découvrit un buste de la déesse Isis et que tout comme ceux de Poniatowski et de plusieurs autres chefs militaires polonais, son nom figure sous les arcades de l'arc de triomphe de l'Etoile.

Les trésors du musée du Caire exposés au Grand Palais m'ont aussi fait penser à un grand savant polonais, le professeur Kazimierz Michałowski. Archéologue de renommée mondiale, le professeur Michałowski a souvent planté sa tente sur le sol égyptien. En 1934, il fut nommé attaché étranger à l'Institut français d'archéologie orientale au Caire. Peu après, il organisa à Edfou, dans la Haute-Égypte, des fouilles franco-polonaises qui s'avérèrent très fructueuses. Quelque trente ans plus tard, dans les années 1961—1964, l'équipe d'archéologues polonais qu'il dirigeait découvrit tout près de la petite oasis de Faras, à trois cents kilomètres du barrage d'Assouan, une superbe église byzantine enlissée dans les sables et tapissée de fresques incomparables dont bon nombre orientent aujourd'hui le Musée National de Varsovie. Ce même musée possède également une très riche collection d'antiquités qui a cela de particulier qu'elle y a été mise en dépôt par le Louvre, et ce, grâce aux sentiments polonophiles des amis français du professeur Michałowski.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ELIMINATKA Z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 10 wyrazów 8-literowych o podanych niżej znaczeniach i ich litery wykreślić spośród liter w odpowiednich rzędach poziomych podanego rysunku. Pozostałe, nie skreślone litery, czytane poziomymi wierszami dadzą hasło, zadania.



Znaczenie wyrazów: 1) tajny wywiadowca prywatnego biura śledczego, 2) człowiek dwulicowy, fałszywy, hipokryta, 3) rzucająca się w oczy wystawność i zbytek, 4) człowiek bardzo podobny do innego człowieka, 5) worek gumowy z gorącą wodą do nagrzewania ciała, 6) odosobnienie chorego zakaźnie, 7) niezdar, fujara, niedotęga, 8) kłamstwo, błaga, 9) specjalny tor do wyścigów samochodowych, 10) przekupstwo, łapownictwo.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄZKOWE

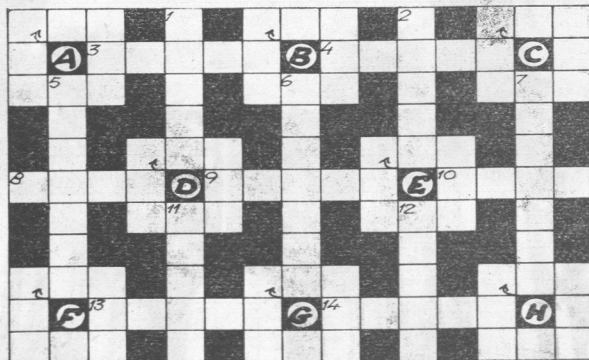
ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 22

ROZETKA Z HASŁEM

Bagnet na broń. (W. Broniewski)
Znaczenie wyrazów: 1) babka, 2) brawa, 3) bigos, 4) banda, 5) bieda, 6) beton, 7) banal, 8) błaga, 9) bąbel, 10) bordo, 11) blond, 12) bańka.

KONIKÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

Co masz zrobić jutro, zrób dziś.



WIRO-KRZYŻÓWKA

Wirowo (dookoła liter w kółkach, początek wpisywania oznaczony strzałkami): A) strapienie, na które dobry jest ponoć trunek, B) zgiełk, zamieszanie, wrzawa, C) ekwipunek dla niemowlęcia, D) krasnoludek, skrzat, E) łatwowierność, prostota, naturalność, F) dokument zawierający zapis zeznań ziożonych w śledztwie, G) zakażenie krwi, zgorzel, H) zwitki skręconego papieru do zakręcania loków.

Poziomo: 3) trawnik miejski, zieleniec, 4) lody z kremem i owocami, 8) mechanizm zegarka, 9) gniew, który szkodzi piękności, 10) nieprzyjaciel, zacięty przeciwnik, 13) worek żebraczy, 14) rumowiska, ruiny.

Pionowo: 1) sprzeczka, spór, kłótnia, 2) chorągiew, bandera, 5) walizeczka podróżna na podręczne rzeczy, 6) nabóżnia, bigotka, świetoszka, 7) maszyna do odświeżania mleka, centryfuga, 11) kłameczuch, bliagier, 12) nakrycie na stół jadalny, najczęściej z białej tkaniny.

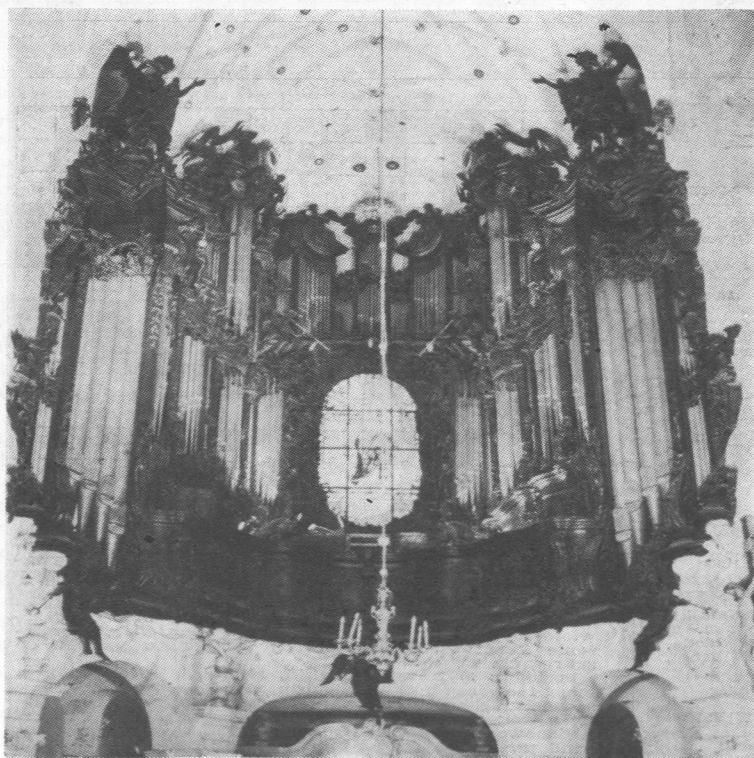
WAKACJE W POL SCE

Wśród sugestii, jak można spędzać wakacje w Polsce i co warto obejrzyć, nie może zabraknąć propozycji, które szczególnie zainteresują miłośników muzyki. A propozycji takich mamy dla nich nie mało. Spośród wielkiej liczby imprez muzycznych organizowanych w miesiącach letnich na terenie całej Polski wybraliśmy dwadzieścia, naszym zdaniem najciekawszych, najbardziej godnych uwagi. Festiwa, koncerty i spotkania muzyczne odbywać się będą w najpiękniejszych, najbardziej malowniczych zakątkach Kraju, w pałacach, zamkach, zabytkowych katedrach, a wezmą w nich udział najlepsze orkiestry i najlepsi polscy soliści.



La poésie au château de Lidzbark en Mazurie

Pour les mélomanes et les autres



Les célèbres orgues d'Oliwa près de Gdańsk

Par définition, les vacances sont une période favorisée où l'être humain se livre à la pratique de ce qu'il aime après avoir laissé ses soucis sous le paillason de son logis, il est toujours temps de les retrouver au retour, à ce moment-là d'ailleurs, ils ne paraissent plus aussi gros!

Nos lecteurs trouvent dans notre hebdomadaire bien des façons de passer les loisirs. Aux mélomanes et à tous ceux qui s'intéressent à la musique — la grande, la classique — nous proposons un calendrier des manifestations musicales se déroulant dans tous les coins de Pologne pendant les mois de l'été. Toutes ces manifestations ont pour cadre une région pittoresque et bien souvent, en plus, la beauté de monuments anciens ce qui n'est pas sans attrait pour l'ambiance générale. La Pologne a su se tailler une place de choix dans le monde musical pour la qualité des orchestres et des solistes, aussi, qu'il s'agisse d'orchestres symphoniques ou de petits ensembles, on est sûr de trouver la qualité et par là d'orner ses vacances d'inoubliables souvenirs.

Nous avons porté aussi sur cette liste certaines fêtes folkloriques de grande classe qui méritent un arrêt.

En cochant les manifestations qui vous intéressent, sachez que s'il ne s'agit pas de festivals, elles se tiennent en général les week-ends.

JUIN - JUILLET

● Le XIII^e festival de musique d'orgue et de chambre. Pendant les trois mois de l'été (juin, juillet, août) il se tient en la cathédrale de Kamień Pomorski (du XII^e siècle) qui possède des orgues de 1669 et en le Château des Ducs de Poméranie à Szczecin où de nouvelles orgues ont été installées en 1974.

C'est avant tout un festival où se produisent des grands solistes qui interprètent un répertoire allant de la musique du XVII^e siècle à la musique contemporaine. (Secrétariat: WDK, Château des Ducs de Poméranie à Szczecin — tél. 388-41).

● XI^e festival du chant choral. (du 25 juin au 7 juillet). Ce festival s'adresse plus particulièrement aux personnes aimant la musique chorale. Il voit la participation des meilleurs ensembles polonais et étrangers. Il se tient dans la station balnéaire de Międzyzdroje. (Secrétariat: Château des Ducs de Poméranie à Szczecin, tél. 459-91).

● Le XIX^e festival de musique d'orgue. En juillet et août à Oliwa dans la célèbre

cathédrale d'Oliwa abritant les non moins célèbres orgues construites en 1763. Le concert voit la participation de grands virtuoses polonais et étrangers. Les concerts se déroulent tous les mardis et vendredis à 20 h.

● Festival d'orchestres et de chanteurs populaires. Ce festival organisé en commun avec la Société „Polonia” est une véritable revue des chanteurs et orchestres venus de toutes les régions de Pologne. En outre une foire d'art populaire se tient à la même époque. Le cadre est particulièrement prestigieux: la ville Renaissance de Kazimierz s/ Vistule. Du 1^{er} au 4 juillet.

● XI^e festival artistique de la jeunesse estudiantine „Fama 76”.

Dans la station balnéaire de Swinoujście, durant tout le mois de juillet les jeunes présentent des spectacles divers souvent de très grande qualité et dans une, déjà traditionnelle, bonne humeur générale.

● IX^e festival Moniuszko, en juillet à Kudowa-Zdrój. Comme son nom l'indique, le festival est consacré aux oeuvres de Stanisław Moniuszko. Il voit la participation de chanteurs, orchestres symphoniques et de chambre. Il se déroule dans le sud-ouest de la Pologne dans la très belle station thermale de Kudowa posée dans une pittoresque région.

(Secrétariat: Mairie de Kudowa, tél. 351)

● La nuit de Kupała, c'est tout simplement la nuit de la saint-Jean, à la fin juin. (la nuit du 23 au 24). Elle se tient à Lednogóra non loin de la première capitale de la Pologne, Gniezno. Les traditions populaires de la fête païenne y durent jusqu'au petit matin. (Secrétariat: le musée de Lednogóra).

● Concerts de musique d'orgue. Ils se déroulent tous les week-ends en juillet et août. Là encore le cadre est prestigieux: la cathédrale de Frombork et Olsztyn posé en plein coeur de la Mazurie. Des solistes polonais se produisent au cours de ces concerts au répertoire varié.

● Rencontres avec la musique ancienne à Stary Sącz. Dans cette région montagneuse du sud de la Pologne, ces rencontres se déroulent pour la seconde fois. La musique ancienne y est représentée par de nombreux ensembles polonais. De même on fait appel à un groupe local à la puissante tradition et au grand intérêt ethnologique. Ces rencontres durent une semaine en juillet. (Secrétariat: La mairie à Stary Sącz — tél. 113)

AOUT

(voir au chapitre précédent les rencontres qui se tiennent en juillet-août)

● XXIX^e festival Chopin. Cette manifestation est organisée chaque année le jour anniversaire du concert donné par Frédéric Chopin en 1826 à Duszniki-Zdrój. Station

thermale réputée Duszniki-Zdrój accueille pour l'occasion de grands solistes polonais et étrangers qui viennent interpréter la musique de Chopin. Les concerts symphoniques sont assurés par l'orchestre de la philharmonie de Wrocław. Le cycle de concerts se déroule toujours entre la première et la seconde décennie d'août. (Secrétariat: la Mairie de Duszniki, tél. 213).

● Chantons la poésie, se déroule en trois villes de Mazurie: Olsztyn, Lidzbark Warmiński et Nidzica. Dans ces trois localités les châteaux offrent leur cadre ancien. Ces manifestations sont accompagnées d'expositions intéressantes. Un concert des lauréats clôt les concours de poésie chantée. Il y a aussi des concerts donnés par les

classe a été fondé par le chef d'orchestre Andrzej Markowski qui en est resté le directeur artistique. Des ensembles venus de l'étranger viennent se produire. Dans la belle capitale historique de la Basse-Silésie, c'est vraiment une grande fête de la musique.

● „L'automne de Varsovie”. XX^e festival international de musique contemporaine.

Sa célébrité a depuis longtemps dépassé les frontières de la Pologne. Événement musical, il se tient du 18 au 26 septembre.

● X^e festival de la pianistique polonaise à Słupsk. Le festival de cette année consacré à Beethoven, se tient toujours la première décennie de septembre. Il est uniquement réservé aux artistes polonais qui se font enten-

particulièrement charmante où toute la ville est en fête.

● Festival de musique polonaise.

A Bydgoszcz, Toruń et au château de Lubostroń du 10 au 16 septembre, un festival intéressant qui puise aux sources de la contemporanéité à partir du folklore. Tous les trois ans ce même festival prend un caractère international et devient le festival Musicae antiquae. Interprétations de grande qualité. L'orchestre de la Philharmonie de Poméranie est dirigé par Antoni Wit. (Secrétariat: Philharmonie de Bydgoszcz. Tél. 251-05).

On peut encore noter quelques manifestations particulièrement attractives par leur caractère et le cadre dans lequel elles se déroulent. Ce sont:



En septembre le prestigieux festival de Wrocław

lauréats des années précédentes.

SEPTEMBRE

● XI^e festival „Vratislavia Cantans” à Wrocław. Du 31 août au 5 septembre toute la ville bat au rythme du festival de musique dont la qualité et la popularité vont de pair. Suivant le style des oeuvres, les concerts sont donnés dans des églises classées, telle celle de sainte-Marie, en la salle baroque Leopoldina de l'Université de Wrocław, à la Philharmonie et même dans le studio de la radio polonaise à l'excellente acoustique. On peut entendre des premières d'oeuvres anciennes qui n'avaient jamais été jouées en Pologne. Il y a jusqu'à 2 concerts par jour. Ce festival de très grande

classe a été fondé par le chef d'orchestre Andrzej Markowski qui en est resté le directeur artistique. Des ensembles venus de l'étranger viennent se produire. Dans la belle capitale historique de la Basse-Silésie, c'est vraiment une grande fête de la musique.

● „L'automne de Varsovie”. XX^e festival international de musique contemporaine. Sa célébrité a depuis longtemps dépassé les frontières de la Pologne. Événement musical, il se tient du 18 au 26 septembre.

● X^e festival de la pianistique polonaise à Słupsk. Le festival de cette année consacré à Beethoven, se tient toujours la première décennie de septembre. Il est uniquement réservé aux artistes polonais qui se font enten-

dre au piano et au clavecin. En plus il y a une estrade des jeunes diplômés de toutes les écoles de musique polonaises. Les concerts sont donnés l'après-midi et le soir au château et au théâtre dramatique.

Outre la musique, signalons que le musée abrite une exposition permanente des peintures de l'auteur dramatique Witkacy. Quant aux deux auberges de la ville, leur qualité gastronomique satisfait tous les gourmets. Un grand festival dans une ville particulièrement sympathique.

● IX^e festival international du folklore de montagne. C'est toutes les régions de montagne d'Europe qui se font entendre du 5 au 12 septembre à Zakopane. Une manifestation haute en couleurs

— Le septembre musical de Baranów. Concerts donnés par des solistes dans ce beau château Renaissance (secrétariat: à Tarnobrzeg, tél. 226-48).

— Rencontres. Kochanowski — poésie et musique de la Renaissance — à Czarnolas, Szydłowiec et Radom (secr. WDK, Radom — tél. 242-63).

— L'automne Chopin. Un cycle de concerts de la musique de Chopin donnée à Antonin dans le voivodie de Kalisz, où le compositeur résida. (Secr. Hôtel de Ville d'Ostrów, tél. 44-16).

— L'automne musical. Un cycle de concert donné à Rzeszów en la Philharmonie Maławski.

Zdjęcia:
TADEUSZ SZWED i CAF

B. DOWOJNA-BIENAIME
tłumaczka przysięgła
przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle
 PARIS (5e)

TELEFON: 033-41-17

METRO: PONT-MARIE

Tłumaczenia
urzędowe

ważne w całej Francji

»MISS COUTURE«

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines
 LILLE (Fives) tel. 56-60-86
 Siedziba: 199, rue de Paris
 LILLE, tel. 53-10 03

Konfekcja

męska, damska ★ suknie
 ★ spódnice ★ swetry ★ bluzki
 ★ popeliny, tergal i płaszcze
 ★ pierze ★ wsypy na szer.
 160 cm ★ poszwy ★ puch

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

»MISS COUTURE«

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 Paris
 Tél.: 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 46 68

Poleca niżej wymienione
 powieści kryminalne

Jerzy Głowacki — Bryg Erotica	10,00
Ewa Rychter — Przeklęta parafia	9,00
Zygmunt Zeydler-Zborowski — Koty Leokadii Koscielnej	11,00
Zygmunt Zeydler-Zborowski — W kręgu podejrzania	7,00
Krystyn Ziemiński — Na gorącym uczynku	10,00
Artur Conan Doyle — Pies Baskerville'ów	10,00
Artur Conan Doyle — Studium w szkarłacie	8,00
Agatha Christie — Morderstwo odbędzie się	10,00
Peter Dickinson — Tajemnica plemienia Ku	10,00
Francis Durbridge — Moja żona Melissa	8,00
Jerzy Edigej — Dwie twarze Krystyny	9,00
Barbara Gordon — Cmy	11,00
Ross Macdonald — Człowiek pogrzebany	11,00
Alistair Maclean — Siła strachu	12,00
Patricia Moyes — Morderstwo w świecie mody	12,00
Georges Simenon — Warlatka Małgreta	8,00

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

Stale posiadamy na składzie duży wybór książek literatury pięknej dla dorosłych, młodzieży i dzieci.

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
 Tél. 824-42-02
 Métro: Chaussée d'Antin

BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
 - Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
 - Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
 - Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
 - Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.
- USŁUGI PKO są**
najbardziej korzystne.

RADIOODBIORNIKI
— TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté;
 Telefon: 75.44.01

423, rue de Lannoy
 ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na I rok —
 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT



Trener
Zbigniew
Skrudlik
i
mistrz
Polski
— Marek
Dąbrowski
(Fot. CAF)

Trener »złotej drużyny«

Na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich w Monachium polscy floreciści wywalczyli w pięknym stylu złote medale w turnieju drużynowym. Od tego czasu minęły jednak już cztery lata. Co zostało ze „Złotej drużyny” florecistów?

Został przede wszystkim trener! Mgr Zbigniew Skrudlik po półtorarocznej przerwie objął znowu treningi kadry narodowej polskich florecistów. Ten 42-letni obecnie fechmistrz sam był znakomitym szermierzem, zarówno florecistą, jak i szpadzistą. Dwukrotnie uczestniczył w turniejach olimpijskich — w Tokio w 1964 roku (srebrny medal w drużynie) i w Meksyku w 1968 roku brązowy medal w drużynie, no i w trzecim starcie olimpijskim występował jako trener. A więc Montreal będzie jego czwartą Olimpiadą...

Zbigniew Skrudlik przez wiele lat był pracownikiem naukowym Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie (kierownikiem zakładu szermierki), podchodzi więc do wielu zagadnień naukowo, ale jest jednocześnie znakomitym praktykiem. W pierwszych jeszcze latach po za-

kończeniu kariery zawodniczej, kiedy był młodym trenerem, bardzo nerwowo przeżywał występy na plany swych wychowanków. Dzisiaj już i pod tym względem zdobył „rutynę”, co oczywiście nie świadczy, że nie przejmuje się tym, co się dzieje na plany, gdy walczy jego zawodnik.

W Monachium w 1972 roku prymat wywalczyła polska drużyna florecistów, kierowana przez trenera Zbigniewa Skrudlika.

Jak będzie teraz w Montrealu? Rywalizacja tych trzech znakomitych fechmistrzów trwałaby. Co mówi o tym sam trener Zbigniew Skrudlik:

— Floret radziecki opiera się na największej bazie ludzkiej. W ZSRR dostać się do finału mistrzostw kraju jest o wiele trudniej niż zakwalifikować się do finału olimpijskiego. To wygląda na paradoks, jednak trener W. Arkadjew ma bezwzględnie największy wybór i może dobrać drużynę spośród najszerzej kadry floretowych znakomitości. Natomiast Francuzi prezentują floret powiedziałbym super-nowoczesny, błyskawicznie szybki, bardzo różnorodny, zaskakujący rywali natarciami o ruchach jakby nieprzewidywalnych. I praktycznie już w półfinale olimpijskim staniemy przed niezwykle trudnym zadaniem przebicia się do finału przez jedną z tych drużyn, bo wiem trudno sobie wyobrazić, aby w jednym półfinale spotkał się Związek Radziecki z Fran-

cją, a w drugim Polacy z jakimś słabszym przeciwnikiem. Zresztą i ci „słabi” mogą okazać się bardzo silni. Ostatnio wielkie postępy poczynili przede wszystkim floreciści Włoch i RFN, a przecież zawsze groźni są także i Rumuni, i Węgrzy. W sumie więc czeka nas do prawdy ciężki turniej w Montrealu i zdobycie tam medalu będzie sukcesem.

Kogo ma do dyspozycji w olimpijskiej drużynie trener Skrudlik?

Ze „Złotej ekipy” z Monachium została tylko dwójka: Marek Dąbrowski i Lech Koziejowski. Pierwszy z nich to aktualny mistrz Polski we florecie, przed laty srebrny (1971) i brązowy (1970) medalista indywidualnych turniejów o mistrzostwo świata. Drugi — niegdyś mistrz świata juniorów (1969), później już jako senior osiągał więcej sukcesów w drużynie niż indywidualnie. Uzupełnia ich przede wszystkim Ziemowit Wojciechowski — dwukrotny mistrz Polski z lat 1974 i 1975, zawdzięczający tak wiele właśnie trenerowi Skrudlikowi, który dał mu wspaniałą technikę, a przede wszystkim natchnął chimerycznego dawniej zawodnika wiarą w siebie samego, w swoje siły.

Trener Skrudlik jest wychowankiem warszawskiego AZS i właśnie floreciści akademicki od lat należą do czołówki polskiej w tej broni. Z AZS Warszawa pochodzi i Dąbrowski i Wojciechowski i przez pewien czas ćwiczył tam Koziejowski (teraz wrócił do macierzystego warszawskiego Marymontu) i wreszcie dalsi kandydaci do drużyny olimpijskiej — Leszek Martewicz (najmłodszy w tym zespole) i Arkadiusz Godel (mistrz świata juniorów z 1972 roku).

Warszawski klub akademików dba również o to, aby obok sportowego mistrzostwa jego wychowankowie posiadali zawód. Stąd tak wielki nacisk na studia. Bardzo charakterystycznym przykładem jest tutaj Ziemowit Wojciechowski. Był on studentem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i w okresie studiów sport był dla niego tylko rozrywką, uzupełnieniem życia. Dopiero po ukończeniu uczelni, zdaniu egzaminu magisterskiego (specjalność — fizjologia roślin), już jako inżynier rolnik zdecydował się traktować sport bardzo serio. Przez pewien okres pracował jeszcze naukowo jako asystent na SGGW, później jednak postanowił ukończyć drugi fakultet... Akademię Wychowania Fizycznego. Toteż Wojciechowski osiągnął pierwsze większe sukcesy na plany dopiero w roku 1974, gdy miał już lat 26. W tej chwili pracuje w AWF nad pracą magisterską, której tematem jest „Najszybciej wykonany wypad na plany”.

Marek Dąbrowski również kończy Akademię Wychowania Fizycznego i ma zamiar następnie studiować na Uniwersytecie Warszawskim dziennikarstwo. Arkadiusz Godel jest studentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Martenowicz i Koziejowski są studentami Akademii WF. (JJ)

Okruchy sportowe

Na stadionie im. 22 Lipca w Poznaniu rozegrany został międzypaństwowy towarzyski mecz piłkarski między Polską i Irlandią. Polska jedenastka poniosła znowu porażkę, piątą już w tym roku, przegrywając z reprezentacją Irlandii 0:2. Polacy zegrali słabo i niczym nie przypominali drużyny, która przed dwoma laty zdobyła trzecie miejsce podczas piłkarskich mistrzostw świata w RFN.

We francuskiej miejscowości Valence rozegrano międzypaństwowy mecz szpadzistów Francja — Polska. Polacy pokonali Francuzów 13:10. Najlepszym zawodnikiem w polskim zespole okazał się Feliks Drożdżowski, który wygrał 4 walki.

Polscy lekkoatleci rozpoczęli już na dobre starty przedolimpijskie. Dwaj polscy tyczkarze, Władysław Kozakiewicz i Tadeusz Ślusarski podczas zawodów ligowych w Bydgoszczy poprawili rekord Europy w skoku o tyczce uzyskując wysokość 5,62 m. Na stadionie Crystal Palace w Londynie w czasie międzynarodowego mityngu lekkoatletycznego Polak, Jerzy Pietrzyk zwyciężył w biegu na 400 m w czasie 46,47.

W zakończonych w Clermont Ferrand we Francji XV mistrzostwach Europy w koszykówce kobiet triumfowała po raz 13 ekipa ZSRR. Wicemistrzowski tytuł zdobyła drużyna CSRS, a brązowy medal reprezentacja Bułgarii. Polki uplasowały się na 6 miejscu.

W przedostatniej rundzie rozgrywek ekstraklasy piłkarskiej doskonale zagrała jedenastka krakowskiej Wisły, zwyciężając Lecha Poznań na swoim boisku aż 8:0. W tabeli prowadzi Stal Mielec przed GKS Tychy i Wisłą. Ostatnie dwie drużyny, które najprawdopodobniej spadną z ligi, to Stal Rzeszów i Polonia Bytom.

Z dziejów polskiej emigracji w Szwajcarii

Szwajcaria stanowiła w przeszłości miejsce schronienia a zarazem drugą ojczyznę dla wielu Polaków — wygnańców i emigrantów politycznych w czasach rozbiorów i okupacji hitlerowskiej. Ziemia szwajcarska udzieliła gościny wielu polskim znakomitym osobistościom — pisarzom, poetom, artystom, bohaterom narodowym, politykom i żołnierzom, przywódcom ruchu robotniczego i naukowcom.

Przebywał w Szwajcarii polski bohater narodowy, Tadeusz Kościuszko. Przyjechał do Republiki Alpejskiej w sierpniu 1815 r. i osiedlił się w Solothurn, u swoich szwajcarskich przyjaciół — rodziny Zeltner. Mieszkańcy miasta zgotowali mu uroczyste powitanie; na spotkanie dostojnego gościa i legendarnego bohatera wyszli dwaj członkowie rządu kantonálního w asyście dwóch kompanii strzelców.

Dla upamiętnienia pobytu Kościuszki w Solothurn otwarto w tym mieście, w 1936 r., istniejące do dzisiaj muzeum jego imienia.

W Szwajcarii przebywali i tworzyli polscy romantycy Mickiewicz, Słowacki i Krasiński. Mickiewicz pracował jako profesor literatury na Uniwersytecie Lozańskim, był członkiem towarzystwa literackiego Société de Lecture w Genewie.

U schyłku swego życia mieszkał w Szwajcarii jeden z najpopularniejszych na świecie pisarzy polskich, laureat Nagrody Nobla, Henryk Sienkiewicz. Wspólnie z Ignacym Paderewskim założył w tym kraju (w 1915 r.) Szwajcarski Komitet Generalny Ofiarom Wojny w Polsce, którego prezesem był przez pewien czas Gabriel Narutowicz. W Vevey, miejscu zamieszkania i śmierci pisarza, znajdują się trzy tablice pamiątkowe poświęcone Sienkiewiczowi: na ścianie hotelu „du Lac”, w miejscowym kościele katedralnym oraz w wejściu do Muzeum Jenisch.

Kilka lat swego życia i twórczej pracy spędził w Szwajcarii autor „Popiołów”, wielki prozaik polski, Stefan Żeromski.

Autorka „Roty” Maria Konopnicka także odwiedzała kilka razy Szwajcarię, spotykała się w Zurychu z miejscową Polonią, brała udział w różnych narodowych imprezach.

Wśród znanych w świecie Polaków, którym ziemia szwajcarska udzieliła gościny, znajdują się patrioci i bojownicy o wyzwolenie narodowe i społeczne ludu polskiego: Marian Langiewicz — przywódca Powstania Styczniowego 1863, Józef Bosak — pułkownik wojsk powstańczych, Walery Antoni Wróblewski — generał Komuny Paryskiej i bohater Powstania Styczniowego; działacze polskiego ruchu robotniczego — Ludwik Waryński, Bolesław Limanowski i Róża Luksemburg.

W Szwajcarii rozwijali swoje talenty naukowe przyszli prezydenci Polski: Gabriel Narutowicz i Ignacy Mościcki.

Po klęsce Powstania Listopadowego 1831 r. zanotowano napływ dużej fali uchodźców polskich: oficerów i żołnierzy. „Gazette de Losanne” pisała wówczas, że właśnie Szwajcarii przypadł obowiązek i zaszczyt udzielenia Polakom pomocy w ich dalszej walce o wyzwolenie narodowe.

Po klęsce Powstania Styczniowego 1863 r. do Szwajcarii przybyła chyba najliczniejsza grupa emigrantów politycznych z Polski. W większości wędrowali oni następnie dalej — do Francji i Włoch.

Ci, którzy pozostali na stałe osiedlili się głównie w większych miastach takich jak Zurych, Genewa, Lozanna. Powstały tutaj liczne filie polskich organizacji politycznych we Francji jak np. gminy Zjednoczenia Emigracji Polskiej. Grupa najbardziej radykalnych działaczy emigracji postyczniowej utworzyła w 1891 r. nową organizację pod nazwą Towarzystwo Polskie „Zgoda”.

W Szwajcarii ukazywało się kilkanaście pism polskich, a m.in. „Niepodległość”, „Ojczyzna”, „Biały Orzeł”, „Le Peuple Polonais”, „Równość”.

W czasie II wojny światowej Szwajcaria znowu udzieliła schronienia polskim żołnierzom. Tu w 1940 r. zostały internowane resztki I Dywizji Grenadierów 2 Dywizji Strzelców Pieszych w liczbie ponad 11 tys. Ich obozy rozsiądane były po całej niemal Szwajcarii. W Wetzikon w kantonie Zurych w czasie wojny czynne było wojskowe liceum dla internowanych w Szwajcarii z Dywizji Strzelców Pieszych która nie skapitulowała w kampanii francuskiej.

NASZ KĄCIK KOLONII LETNICH W KRAJU

Dokąd pojedą nasze dzieci?

Okręg Konsularny Paryż:

93-441 Łódź, ul. Letniskowa, Dom Wczasów Dziecięcych, tel. 43-397
99-430 Główno k/Łodzi, ul. Karasicka 37, Dom Dziecka, tel. 172
05-410 Michałin k/Warszawy, ul. Główna 10, tel. 10-40-16 wewn. 114

Okręg Konsularny Lyon:

77-200 Miastko, ul. Młodzieżowa 4, Internat Szkoły Zawodowej, tel. 693, woj. Słupsk
00-231 Warszawa, ul. Stara, Zespół Ognisk Wychowawczych, tel. 31-41-94

Okręg Konsularny Strasburg:

24-100 Puławy, ul. Partyzantów, tel. 34-92

Okręg Konsularny Lille:

85-835 Bydgoszcz, ul. Zacisze 16, Liceum Ogólnokształcącego, tel. 711-14
81-030 Gdynia, ul. Kielecka 4, Szkoła Podstawowa, tel. 21-69-43
78-200 Białogard, ul. Dąbrowszczaków 16, Internat Szkół Zawodowych, tel. 20-24
02-595 Warszawa, ul. Puławska 97

UWAGA: W korespondencji należy zawsze dać: Wzasy Dzieci Polonii Zagranicznej.

Spotkanie przedwyjazdowe w Paryżu

Tradycyjnym zwyczajem Komitet Rodzicielski w Paryżu zaprasza dzieci, ich rodziców, wychowawców, opiekunów grup kolonijnych oraz organizatorów na spotkanie przedwyjazdowe, które odbędzie się w salach Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu, 31, rue Jean Goujon, w sobotę dnia 26 czerwca. Początek spotkania o godz. 16.00.

Spotkanie Związku Villardczyków

W związku z uroczystościami nadania imienia Liceum Cypriana Norwida jednej z ulic Villard de Lans i odsłonięcia tablicy pamiątkowej na dawnym Hôtel du Parc, odbędzie się w dniach 26 i 27 czerwca drugi zjazd Związku Villardczyków. Związek prosi wszystkich Polaków o jak najliczniejszy udział w uroczystościach, mających na celu uczczenie poległych Villardczyków i tych, którzy przyczynili się do utrzymania działalności jedynej polskiej placówki gimnazjalnej w okupowanej Europie.

Rezerwowaniem pokoi zajmuje się Syndicat d'Initiative de Villard de Lans, do którego osoby zainteresowane winny się zwrócić, podając odpowiednie informacje, załączając czek tytułem zaliczki, i zaznaczając „Réunion du Lycée Polonais”. Zarząd Związku Villardczyków prosi wszystkich swych członków, którzy nie otrzymali indywidualnego zaproszenia o jak najszybsze skomunikowanie się w tej sprawie z p. L. Owczarkiem (22, avenue Emile Zola, 75015 — PARIS — tel. 578-21.01).

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwozajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Irena Kozłowska — Bernard Loyez, Nadine Matuszczak — Jean-Luc Ducatel i Gaëlle Bocquet — Philippe Maciaszek w Hermin-Coupin, Brigitte Swiniarek — Yves Lourme w Wingles, Christiane Gielnik i Alain Prałat w Mazingarbe, Edith Petit — Patrick Moczydlarz, Metz, Michèle Lassota — Hubert Pfister, Jacqueline Lica — Dominique Derveaux w Dechy, Annette Kuchmacz — Bernard Mazur, i Line Szebesta — Henri Trojan w Carvin; Michèle Lombart — Guy Niedzwiedz w Douvrin, Nadine Kulczak — Yvon Pillez, Maryline Villain — Francis Agaciński, Roselyne Carpentier — Daniel Szymbura i Chantal Szymańska — Jean-Pierre Bernard w Somain, Anna-Marie Trotta — Didier Dybalski, Danièle Bigot — Eugeniusz Garncaz w Mazingarbe i Christiane Balce-rek — Jean-Jacques Puis w Bully-les-Mines, Béatrice Giel — Jean Stéphane Spicarolen w Lens, Thérèse Duhem — Francis Balcarek, Christiane Michalska — Serge Lefebvre i Jacqueline Wieniec — Bernard Krzemiński (Rost-Warendin) w Evin-Malmaison.

HONOROWE ODZNACZENIA WOJENNE

Sallaumines. Z okazji rocznicy zwycięstwa został odznaczony medalem federalnym p. Józef Błaszczak, który jest aktywnym działaczem organizacji A.C.P.G. — C.A.T.M.

Eleu-dit-Leauwette. Stowarzyszenie kombatan-tów zorganizowało uroczyste spotkanie z okazji rocznicy zawieszenia broni. Przy tej okazji odznaczenia otrzymali: p. Raymond Idźkowiak médaille commémorative, p. Jan Bartkowiak, p. Józef Walczak i p. Leon Walczak — croix de combattant.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

Bully-les-Mines. Medalem commémorative d'A.F.N. przyznawanym byłym uczestnikom walk w Afryce, został odznaczony p. Pierre Dębski.

KONKURSY TOWARZYSKIE

Mazingarbe. Na zorganizowanym przez ognisko młodzieżowe Foyer des Jeunes-Cité 7, majowym konkursie w strzelaniu z karabinków w kat. dziewcząt wyróżniła się p. Isabelle Kaczor, zajmując miejsce trzecie, a w kat. dorosłych pierwszym był p. Jacky Szurmak, osiągając 77 pkt. W strzelaniu z pistoletu pierwsze miejsce zdobył p. Józef Dolaciński, 70 pkt. przed p. Leonem Kabajem i p. Franciszkiem Kowalskim — obydwaj po 62 pkt. W równocześnie rozgrywanym konkursie fleższetkowym zwyciężcą został p. Leon Łabaj.

Waziers. Czwórka tutejszych bulistów klubu Boule Argentée, prowadzonego przez p. Cikowskiego, wygrała konkurs zorganizowany w Lille w którym wzięły udział 32 zespoły.

Aix-Noulette. Konkurs belota urządzony z okazji święta lokalnego, tzw. ducasse, wygrała para p. Klupsz — p. Swora.

Noyelles - sous-Lens. Miejscowe stowarzyszenie miłośników wędki urządziło swój pierwszy konkurs otwarty nad stawami miejskimi, który wygrał, dużą różnicą punktów, p. Jastrzębski.

Elen-dit-Leauwette. W regionalnym konkursie bulistycznym zorganizowanym przez stowarzyszenie Avenir Bouliste, p. Nowak z klubu Sang et Or zajął drugie miejsce. Ekipa czwórkowa prowadzona przez p. Nowaka zajęła pierw-

sze miejsce w turnieju pocieszenia.

Somain. W rozegranym w tym roku bulistycznym turnieju czwórkowym Stowarzyszenia La Boule de Sessevalle, wygrała ekipa p. Witkiewicza i p. Klimczyka, którzy otrzymali z tej racji puchar miasta. W turnieju wzięło udział ogółem 64 zawodników.

Sin-le-Noble. Przeszło 50 miłośników wędki okręgu Douai stanęło do pierwszego konkursu, zorganizowanego przez stowarzyszenie „Amis du Vivier”. Miejsce trzecie w tym konkursie zajął p. Gérard Kochna.

Blanz. Tutejszy klub miłośników petanki Pétanque Blanzynoise urządził swój tradycyjny konkurs wiosny. Do rozgrywek ćwierćfinałowych doszli p. Mielczarek i p. Konop, którzy zajęli miejsce trzecie w grze finałowej. Dobrze też debiutowali w rozgrywkach wstępnych p. Zmuda i p. Siwiak.

MEDALIŚCI PRACY

Noyelles-sous - Lens. Srebrny medal pracy otrzymał z okazji 1 Maja p. Henryk Dymarski.

Roost-Warendin. Przy okazji Święta Pracy medal złoty oraz duży złoty otrzymał p. Ignacy Stempnik, zaś medal srebrny — p. Hubert Solecki i p. Józef Szybura. Odznaczenia wręczał mer miasta, p. Dapvril.

Cantin. Z okazji Święta Pracy tutejsze stowarzyszenie muzyczne urządziło uroczysty koncert dla przodowników pracy. Przy tej okazji p. Kazimierz Dutkiewicz otrzymał medaille vermeil. W uroczystości wzięli udział mer miasta p. Boillet oraz jego zastępca p. Szuba.

WALNE ZEBRANIA

Bénifontaine. Członkiem zarządu koła rodzicielskiego na następną rok szkolny został wybrany p. Baldysiak.

Waziers. Powstał tu komitet organizacyjny klubu miłośników gry w billard. Wśród członków-założycieli znajdują się m. in. p. Théo Piasecki, p. Polkownik, p. Zybert i p. Kadonik. Siedziba klubu mieścić się będzie przy restauracji, prowadzonej przez p. Piaseckiego.

Północ Francji. W skład nowego zarządu nauczycieli gry w piłkę nożną okręgu Artois wszedł p. F. Harabasz jako wiceprezes.

ZASŁUŻONE MATKI

Metz. Z okazji święta matki medalem srebrnym Rodziny Francuskiej została odznaczona p. Lucienne Saniak z Creutzwald, zaś medalem srebrnym — p. Jeanine Klimczak-Dunikowska z Hayange oraz p. Lili-Anne Mąka z Kadange-sur-Canner.

DZIECIĘCY KONKURS RYSUNKOWY

Liévin. Miejskowa organizacja UFOLEA urządziła w swym okręgu wystawę rysunkową połączoną z konkursem. Tematem wystawy były obrazki z natury i cyrku. W rozmaitych kategoriach, pierwsze nagrody otrzymali: Christophe Pietraszcak z V-Calonne, Eric Piątek z Brossolette, Christophe Mikołajczak z Thiers-Maintenon, Jérôme Mikołajczak z J.-Macé, Francis Leśniak

z Léo-Lagrange, Christophe Michalak z V-Calonne; nagrody drugie: J.-François Kasprzak z Léo-Lagrange i Joyca Szymczak.

KONKURS SPORTOWY

Wasquehal. W regionalnym konkursie biegu na przełaj, zorganizowanym przez stowarzyszenie Union des sports travaillistes w poszczególnych kategoriach młodzieżowych bardzo dobre wyniki osiągnęły: Katarzyna Klomska, Irena Leńska i Jean-Claude Klomski (wszyscy z Sin-le-Noble), oraz Stanisław Piwowarek z Roost-Warendin.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Fodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się: Canteleu: Sandy Dąbrowski. Douai: Alice Piotrowski. St. Vallier: Isabelle Zwozdzydło. Carvin: Cindy Kończak. Somain: Gregory Dolinski. Liévin: Gregory Pazdyka. Loos-en-Gohelle: Jenny Kulpok. Béthune: Laurent Kuźnicki. Verquin: Gregory Tarnowski. Sallaumines: Nicolas Ilatowski. Lens: Jonathan Podlecki. Wincenty Wachowiak. Privin: Cathy Bankiewicz.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio: Metz: Michele Lasota i Hubert Pfister. Carvin: Annette Kuchmacz i Bernard Mazur, Marie-Line Szebesta i Henri Trojan. Provin: Edith Petit i Patrick Moczydlarz, Mazingarbe: Christiane Gielnik i Alain Pralat. Bully-les-Mines: Christiane Balcerok i Jean-Jacques Puis, Daniele Bigot i Eugeniusz Garncarek. Lens: Béatrice Giel i Jean-Stéphane Spicarolen. Evin-Malmaison: Thérèse Duhem i Francis Balcarek, Christiane Michalska i Serge Lefébvre, Jacqueline Więcek i Bernard Krze-

miński (Roost-en-Warendin). Dechy: Jacqueline Lica i Dominique Derveaux. Oignies: Nadine Constantino i Raymond Grzechowiak. Somain: Maryline Villain i Francis Agaciński, Nadine Kulczak i Yvon Phillez, Roselyne Carpentier i Daniel Szybura, Chantal Szymańska i Jean-Pierre Bernard. Montigny-en-Ostrevent: Anna Maria Trotta i Didier Dybalski, Sylviane Michalak i Pierre Tanca. Douvrin: Michèle Lombart i Guy Niedźwiedz. Hérin-Coupigny: Irena Kozłowska i Bernard Loysz, Nadine Matuszczak i Jean-Luc Ducatel, Gaëlle Bocquet i Philippe Maciaszek. Wingles: Brigitte Swiniarek i Yves Lourme.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas: Stanisława Chrapowska z domu Kozicka, lat 73. Dieuze: Alexandre Spryński. Freyming-Merlebach: Claire Bizziak z domu Swazina. Erwin Słazak, lat 54. Marange-Silange: Zygmunt Kwiecień. Cité-Jeanne d'Arc: Józef Strychalski, lat 58. Erchin: Leon Szezepaniak. Carvin: Marta Maciejewska z domu Waszkowski, lat 62. St. Vallier: Bernadette Blatnik z domu Ducroux, lat 48. Dornignies: Alexander Rzeźnicki, lat 46. Douai: Edmund Króciak, lat 58. Noyelles-sous-Lens: Teofil Skrzypeczak, lat 70. Lens: Maria Bryjak z domu Brozda, lat 75. Georgette Kondas z domu Duparcq, Houdain: Helena Jabłońska z domu Koterba, Władysława Tanaś, lat 75. Matylda Głogowczek z domu Klein, lat 82. Avion: Antoni Sidoreczak. Grenay: Ludwik Sobolewski, lat 74. Rouvroy: Władysław Choromański. Loos-en-Gohelle: Stefan Paferki, duży złoty medal pracy, lat 72. Montigny-en-Gohelle: Edward Jarosz, lat 41. Hailliecourt: Wiktoria Wilińska z domu Laurentowska, lat 74. Bully-les-Mines: Stefan Janicki. Ostricourt: Pełagia Lawicka z domu Ochocka, lat 79. Françoise Zurek z domu Baranowska, lat 75. Montceau-les-Mines: Mariana Babij z domu Kucharek, lat 80.



DU 19 AU 25 JUIN

PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)
 MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
 TF 1 ACTUALITES — 13.00, 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME
 POUR CHAQUE ENFANT — 18.05. (sauf le dimanche)
 L'ILE AUX ENFANTS — 18.10. (sauf samedi et dimanche)
 A LA BONNE HEURE — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
 „CHATEAU ESPERANCE” — 19.03 (sauf samedi et dimanche)
 „nouveau feuilleton”
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 „ALORS RACONTE” — 19.47 (sauf le dimanche)

SAMEDI 19 JUIN

11.55. Le monde de l'accordéon
 12.47. Jeunes Pratiques
 13.50. La France défilée
 18.40. Magazine Auto Moto
 20.30. Numéro Un
 21.30. „Regan” n° 9
 22.25. La leçon de musique

DIMANCHE 20 JUIN

12.02. La séquence du spectateur
 12.30. L'homme qui n'en savait rien
 13.30. Le Petit Rapporteur
 14.05. Les rendez-vous du dimanche
 15.45. Sports... direct... à la Une
 16.50. „La dernière fois que j'ai vu Paris” — un film de Richard Brooks (Elisabeth Taylor, Van Johnson, Walter Pidgeon Roger Moore)
 18.45. „Nans le berger” n° 23
 19.17. Les animaux du monde
 20.30. „Snalako” — un film d'Edward Dmytryk (Brigitte Bardot, Sean Connery, Peter Van Eyck)
 22.15. Questionnaire

LUNDI 21 JUIN

13.35. Les après-midi de TF 1. Vers 14.15: „La légende des Strauss”
 20.30. La caméra du lundi: „L'Accroche-Coeur” — un film de Pierre Caron et Sacha Guitry
 21.50. Le Tour de France d'un Coursier — un film de Jacques Ertaud

MARDI 22 JUIN

13.45. Les après-midi de TF 1: vers 14.30: „Les nouvelles aventures de Vidocq” n° 5
 17.34. Trente millions d'amis
 20.30. Programme non communiqué
 22.00. „Bambois” — producteur: Jean-Marie Drot

MERCREDI 23 JUIN

13.35. Les Visiteurs du mercredi
 20.30. L'Ane et la Rose”, réal. Jean-Paul Carrère
 22.00. Plaine Page

JEUDI 24 JUIN

19.40. Emission du Parlement — aujourd'hui „Le Sénat”
 20.30. „Sandokan” n° 5
 21.20. Evénement
 22.25. Allons au Cinéma

VENDREDI 25 JUIN

20.30. Au théâtre ce soir: „Ami Ami” de P. Barillet et J. P. Gredy — mise en scène Jacques Mauclair réal. TV: Pierre Sabbagh
 22.35. Programme non communiqué

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
 AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)
 „LE FUGITIF” — 15.30 (sauf samedi dimanche et mercredi)
 AUJOURD'HUI MAGAZINE: — 16.20 (sauf samedi dimanche et mercredi)
 FENETRE SUR... LE SOUVENIR DE L'ECRAN, ACTUALITES D'HIER, SOUVENIR DE LA CHANSON... etc.
 „SI LES FRANÇAIS N'ETAIENT PAS VENUS” — 18.17 (sauf samedi et dimanche)
 JOURNAL — 18.30 (sauf samedi et dimanche)

WYMIENIAMY
KORES-
PONDENCJE

GRAZYNA MIELNICZUK — ul. M. Skłodowskiej-Curie 3/18, 21-040 Świdnik k/Lublin — ma 15 lat i chciałaby nawiązać korespondencję z młodzieżą intere-

sującą się filmem, muzyką młodzieżową, siatkówką oraz książkami o tematyce młodzieżowej.
 ZENON HRYDZIUSZKO — ul. Wolności 7 PTMR, 66-500 Strzele Kraja, woj. gorzowskie — chętnie nawiąże kontakt korespondencyjny z młodymi ludźmi z Francji lub Belgii. Lubi muzykę, sport. Interesują go sprawy młodzieżowe. Ma lat 19.

MIROSLAW PIETRZYK — ul. 10 Lutego 2/1, 67-310 Przemków, woj. legnickie — ma lat 16 a je-

LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi et dimanche)
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 „Y'A UN TRUC” — 19.44 (sauf le dimanche)
 JOURNAL DE L'A 2—20.00, ET A LA FIN DU PROGRAMME

SAMEDI 19 JUIN

13.00. Midi 2
 13.35. Journal des sourds et des mal-entendants
 13.50. Dessin animé
 14.00. En attendant l'été
 18.00. „Clap” — magazine du spectacle
 20.30. Dramatique: „Le Cheval évanoui” d'après Francoise Sagan, réal. Alain Dhenaut
 22.03. Dix de Der

DIMANCHE 20 JUIN

12.00 C'est dimanche — suite à 13.00
 12.30. Midi 2
 13.47. Stade 2
 19.20. Système 2 — suite à 20.30
 21.50. „L'Ardechois Coeur fidèle” n° 6

LUNDI 21 JUIN

20.30. La tête et les jambes
 21.45. Documentaire: Droit de cité

MARDI 22 JUIN

20.30. Dossiers de l'Ecran: „Les Cadres” — un film de Jean-François Delassus. Débat”

MERCREDI 23 JUIN

15.15. Bonanza n° 7
 20.30. „L'homme de fer” n° 9
 21.30. C'est-à-dire

JEUDI 24 JUIN

20.30. Le Grand Echiquier

VENDREDI 25 JUIN

20.30. „Le chirurgien de Saint-Chaud”
 21.40. Apostrophes
 22.52. Ciné-Club: „Loulou” — un film de Georg-Wilhelm

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15—18.15 RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1 POUR LES JEUNES — 18.45 (sauf le dimanche)
 LA TELEVISION REGIONALE — 19.05 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 TRIBUNE LIBRE — 19.40 — sauf samedi et dimanche)
 FR 3 ACTUALITES — 19.55, JOURNAL COMPLET — à la fin du programme
 AU FIL DU RHONE — émission réalisée par Michel Damy — 20.00 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 19 JUIN

19.40. Un homme, un événement
 20.00. Outre-Mer: „La Mayotte”
 20.30. „Le giro d'Italie” réal. de Michel Pfléggar

DIMANCHE 20 JUIN

11.00. A écrans ouverts
 11.30. Immigrés parmi nous
 18.45. Spécial DOM/TOM
 19.00. Hexagonal
 20.30. Les visiteurs du dimanche soir
 22.30. (N) Cinéma de Minuit: „Nosferatu le vampire, une symphonie de l'horreur” — un film muet de F. W. Murnau (1922)

LUNDI 21 JUIN

20.30. Prestige du cinéma: „Le voyou” — un film de Claude Lelouch (1970) avec: Jean-Louis Trintignant, D. Delorme

MARDI 22 JUIN

20.30. Westerns, Films policiers, Aventures: „Le gentilhomme de la Louisiane” — un film de R. Mate

MERCREDI 23 JUIN

20.30. Cinéma 16 „Un été à Vallon” — un film de Jean-Daniel Siron

JEUDI 24 JUIN

20.30. Les grands noms de l'histoire du cinéma: „Nada” — un film de Claude Chabrol avec: Fabbio Testi, Michel Aumont

VENDREDI 25 JUIN

20.30. Vendredi
 21.30. America
 22.35. Ill-usicne 76

RADIO-
WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI
 CODZIENNYCH DLA
 RODAKÓW ZA GRANICĄ
 6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m
 7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m
 11.30—12.00 25, 31 i 41 m
 13.00—14.00 31 i 41 m
 15.00—15.30 31, 41, 49 m
 16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m

18.00—18.30 41 i 49 m
 20.30—21.00 41 i 49 m
 21.30—22.00 31, 41 i 49 m
 23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

POLECAMY SZCZEGÓLNI

- kalendarzyk historyczny i muzykę 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO-
VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE
 PROGRAMME DE SES
 EMISSIONS QUOTIDIENNES
 EN LANGUE FRANÇAISE:

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m 41,27 m

12.30—13.00 31,50 m 42,11 m

19.00—19.30 31,45 m 41,18 m

21.00—21.30 41,18 m 48,74 m

21.30—22.00 49,22 m 75,85 m 200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m

NOUS VOUS PROPOSONS
 TOUT PARTICULIEREMENT:

● nos revues de presse quotidienne à 12.30

● „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30

● „Jeunesse, loisir, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30

● „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30

● „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30

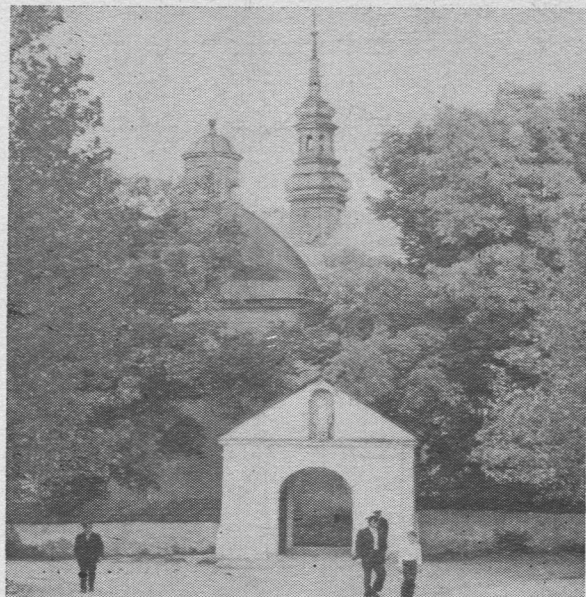
● „Pologne-France et retour” le 1er vendredis du mois à 21.00 et 21.30

● „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30

● „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30

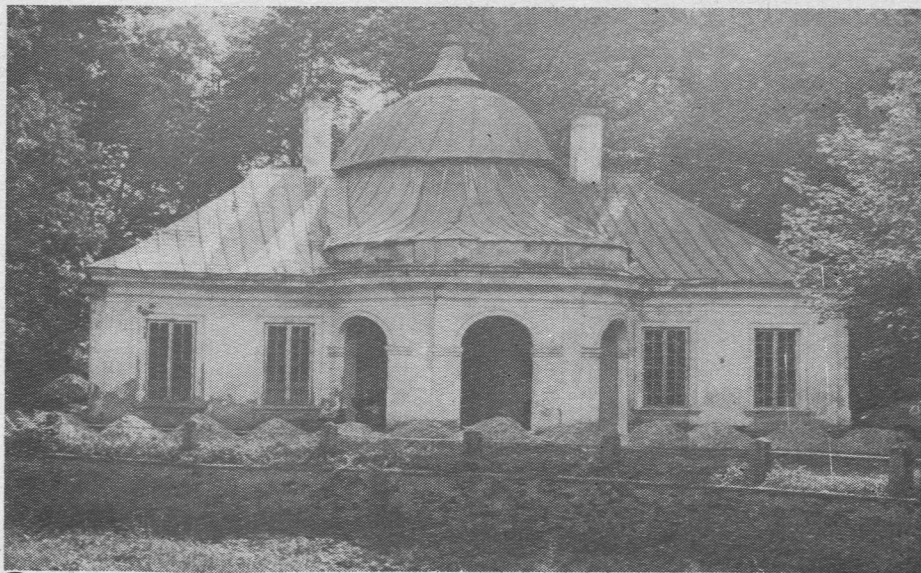
● „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00

et 21.30.



Kurozwięki

Ktokolwiek będziesz na kieleckiej ziemi — można by trawestować wieszczka i... zachwalać nie tylko urodę Sandomierza, Iłży czy Szydłowca, ale i nie opodal położoną, niewielką acz urokliwą, osadę od 1246 roku zwaną Kurozwiękami. Później rozbudowaną i do rangi ośrodka dóbr magnackich o charakterze rezydencyjno-usługowym podniesioną przez Lanckorońskich. Zabytki Kurozwięków wysoko notowane są w przewodnikach. Warto więc zatrzymać się tutaj dla obejrzenia gotyckiego kościoła parafialnego, zbudowanego w XV wieku, z bogato dekorowaną późnorenansową kaplicą. Ale przede wszystkim trzeba zobaczyć pałac przebudowany około 1770 roku ze średnio-wiecznego zamku. Ten niewielki, jak na dawną siedzibę magnacką, pałacyk ma we wnętrzu piękne rokokowe dekoracje i urokliwy dziedzińczyk krużgankowy. Otoczony jest założonym w tym samym czasie parkiem, w którym pobudowano dwa rokokowe pawilony. Unikalne są też w tym parku sędziwe okazy lip, dębów i topoli. Całość obiektu jest pod ochroną konserwatora zabytków.

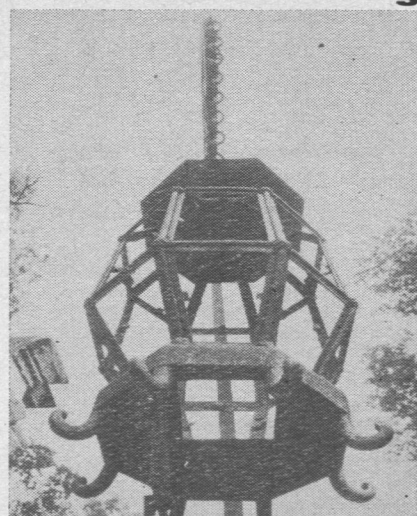


1 1 4
Fronton pałacu w Kurozwiękach

2
Jeden z dwóch rokokowych pawilonów

3
Piękna latarnia zdobiąca bramę wjazdową

5
W kościele godna uwagi jest przede wszystkim renesansowa kaplica



Zdjęcia:
WŁODZIMIERZ OCHNIO

W górach jest wszystko co kocham

YAPA to po prostu żargonowe określenie najwzyczajniejszej w świecie buzi, która jest nam nieodzowna przy śpiewaniu. I dlatego tym nieco egzotycznym i tajemniczo brzmiącym wyrazem studenci ochrzczili swoje doroczne spotkanie z piosenką turystyczną w Łodzi. Są do niego bardzo przywiązani. Mówią, że żaden z najgłośniejszych festiwali z plejadą

sławnych gwiazd nie może się zmierzyć z tym ich własnym śpiewaniem dla przyjemności.

Chociaż i tutaj rozdziela się nagrody, nikt nie patrzy na nikogo z ukosa, jak na rywala. Tworzą się nowe tandemy. Solistka przyłącza się do chóru, aby wzmocnić artystyczny wyraz piosenki śpiewanej przez koleżankę. Kompozytor-wykonawca pi-

sze na gorąco utwór dla sąsiada. No i wszyscy śpiewają o każdej porze dnia i nocy, poza afiszowanymi koncertami, gdy tylko zbierze się grupka. Sprawia im to po prostu radość.

A już najbardziej ci spod znaku piosenki turystycznej lubią jeździć na swoje letnie giełdy w góry, do Szklarskiej Poręby. Zakładają tam obozowisko. Śpią w namiotach,

a właściwie na spanie nie starcza im czasu. Chcą mieć tych kilka dni od świtu do świtu rozśpiewanych.

Podczas tych zlotów z całego Kraju odkryto niejednego talent autorski, kompozytorski, wykonawczy. Narodziły się piosenki, które zyskały wkrótce rozgłos ogólny. Wielką sympatię zyskała sobie ostatnio dziewczyna z gitarą, Elżbieta Adamiak z Łodzi. Jest ona studentką II roku socjologii. Po raz pierwszy zwrócono uwagę na jej wszechstronny talent właśnie w tych okolicznościach śpiewająco-turystycznych.

Elżbieta jest bardzo muzykalna. Zapowiada się dobrze jako kompozytorka. Sama mówi, że komponowanie pasjonuje ją najbardziej, a śpiewać lubi przede wszystkim dla siebie. Podczas publicznych występów zawsze walczy z tremą. Nie ma wielkiego wyobrażenia o swych możliwościach głosowych. Inni znajdują jednak pełną satysfakcję w słuchaniu jej niezbyt może silnego, ale pięknego, o ciepłym brzmieniu i potrafiącego wiele wyrazić głosu. Dla każdej piosenki wytwarza niezwykle sugestywny klimat, który wciąga słuchacza całkowicie. Jest obdarzona bardzo dobrym gustem literackim. Śpiewa przede wszystkim znakomitą poezję. Szczególnie bliska jej uczuciu jest twórczość jednego z najbardziej interesujących polskich poetów współczesnych Jerzego Harasymowicza.

— Nie potrafiłabym zaśpiewać tego, czego nie czuję, po prostu na zamówienie. Szukam w poezji własnego odbicia. Traktuję ją bardzo osobiście. Harasymowicz trafił do mnie poprzez Bieszczady. Jestem tymi górami wprost zafascynowana, a mój poeta tak pięknie o nich napisał. Z ogromną radością śpiewam jego tryptyk bieszczadzki. Z całym przekonaniem wypowiadam jego słowa: „W górach jest wszystko co kocham”.

Poza sympatią, jaką cieszy się u publiczności, Elżbieta Adamiak zdobyła już kilka laurów m. in. podczas niezwykłego turnieju poezji śpiewanej w zamkach na ziemi olsztyńskiej i na ostatnim XIII Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki i Piosenkarzy Studentkich w Krakowie, gdzie nagrodzono ją i za kompozycję, i za wykonanie. Trzynastka przyniosła jej szczęście.

BARBARA HENKEL

Zdjęcie:
MACIEJ STOBIERSKI

